

WESZŁA W ŻYCIE KARTA POLAKA

Pani Irena Sandecka z Krzemieńca oraz siostry Irena i Jadwiga Zappe ze Lwowa, jako pierwsze otrzymały decyzje o przyznaniu Karty Polaka

Kupując nasze pismo, wspomagasz słowo polskie na Wschodzie

WIEŚCI ZE LWOWA, Z ZIEMI LWOWSKIEJ, **KURIER** galicyjski

HALICKO-POKUCKIEJ, WOŁYNIA,
BUKOWINY I PODOLA

NIEZALEŻNE
PISMO
POLAKÓW
NA UKRAINIE

1 kwietnia 2008
nr 6 (58)

DWUTYGODNIK

W NUMERZE:

Strachy
na Lachy

MARCIN ROMER
- s. 5

Karta marzeń Ukrainca



„Krzyż –
symbol
i rzeczywistość...
JURIJ SMIRNOW

- s. 9



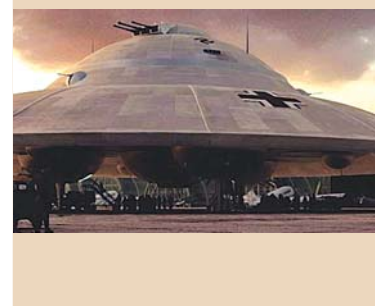
Na
granitowych
skałach

DMYTRO ANTONIUK
- s. 12



Francja
pierwsza
odtajnia
archiwa!

SZYMON KAZIMIERSKI
- s. 16



Korespondencja własna z Kijowa

„RAMIONA” POLSKI SĄ OTWARTE

W Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie w dniu 28 marca odbyło się spotkanie premiera Rzeczypospolitej Polskiej Donalda Tuska z przedstawicielami społeczności polskiej na Ukrainie. Prezesa Rady Ministrów RP witali: Ambasador RP w Kijowie Jacek Kluczkowski, Konsul Generalny RP w Kijowie Grzegorz Opaliński, Konsul Generalny RP we Lwowie, Ambasador Wiesław Osuchowski, prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Emilia Chmielowa, prezesi i członkowie organizacji polskich na Ukrainie, dziennikarze polskojęzycznych mediów na Ukrainie.

MARIA BASZA
tekst i zdjęcie

Zespół folklorystyczny „Jaskółki” z Kijowa, którym kieruje Wiktoria Radik, w ludowych strojach polskich powitał premiera Rzeczypospolitej.

„W programie wizyty nie mogło zabraknąć tego punktu – spotkania z przedstawicielami Polaków, zamieszkałych na Ukrainie” – powiedział ambasador RP Jacek Kluczkowski, witając wysokiego gościa. „Spotykamy się w dniu niezwykłym, w przeddzień wejścia w życie Ustawy o Karcie Polaka. Ta Ustawa otwiera nową epokę w historii Polaków na Wschodzie” – podkreślił.

„Dzisiejszy dzień, jest tym, na który Polacy na Ukrainie czekali bardzo długo” – powiedział Konsul Generalny RP w Kijowie Grzegorz Opaliński. Pan Konsul przypomniał o uprawnieniach, związanych z Kartą Polaka.

„Droży przyjaciele! Jeśli będę mówił nieskładnie, to nie dlatego, żebym się czuł jakoś szczególnie zmęczony ciężkim roboczym dniem, tylko dlatego, że wzruszyliście mnie wyjątkowo w chwili, kiedy wchodziłem tu, do siedziby Polskiej Ambasady. Jesteście tak energetyczni, tak witalni. To najlepszy dowód na to, że nasze działania, nasze starania o to, by Karta Polaka weszła w życie, mają głęboki sens” – powiedział premier Donald Tusk.

**„Polska jest wszędzie tam,
gdzie jesteście Wy.
Wy jesteście Polską!**
Jestem przekonany, że wspólnie udało nam się doprowadzić do tej chwili, do tego momentu,



Premier RP Donald Tusk (od prawej) i Ambasador RP w Kijowie Jacek Kluczkowski

w którym Polacy, mieszkający poza granicami Ojczyzny, z różnych powodów rzucają w różne miejsca świata, że ci Polacy będą czuli się znowu w Polsce, jak w domu” – zaznaczył Pan Premier.

Premier Tusk oznajmił, że Karta Polaka nie jest manifestem politycznym na użytek Polaków, mieszkających w Kraju: „To miał być instrument w waszych rękach, który pozwoli na praktyczne połączenie z Ojczyzną”.

Pan Premier poprosił o zrozumienie wobec trudności, które mogą zaistnieć przy wydawaniu tego dokumentu: „Proszę o wyrozumiałość, jeśli te tryby nie zawsze będą działały jak należy. Skaczymy na głęboką wodę. Nie wiemy, ile ludzi będzie się starało o Kartę Polaka. Zrobimy wszystko: i pan ambasador, i konsulowie tu, na Ukrainie, żeby to było, jak

najłatwiej, jak najserdeczniej wobec was”.

**Karta Polaka otwiera ramiona
wszystkich, żyjących w Polsce
w waszą stronę.**

To jest takie nasze polskie zbiorowe: *witamy w domu!* Jesteście znowu w stu procentach u siebie” – zaakcentował premier Rzeczypospolitej Polskiej.

W imieniu Polaków, obywateli Ukrainy prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Emilia Chmielowa podziękowała rządowi polskiemu za dotychczasową pomoc i troskę. „Wchodzi w życie Ustawa z dnia 7 września 2007 roku o Karcie Polaka. Jest to moment historyczny dla Polaków, mieszkających za wschodnią granicą” – powiedziała. Pani prezes prosiła, aby zniekształcone imiona i nazwiska na wzór ukraińskich lub rosyjskich, które w paszportach zagranicznych

zapisane są alfabetem łacińskim, w transkrypcji angielskiej, zostały zapisane także w brzmieniu polskim.

Pani Emilia Chmielowa wspominała o tym, iż od wielu lat Polacy we Lwowie bezskutecznie ubiegają się o Dom Polski.

Po oficjalnych przemówieniach, była możliwość osobistego spotkania z premierem Rzeczypospolitej. Niewątpliwie, w wielkim skrócie zostały przedstawione sprawy miejscowych Polaków, ich osiągnięcia i problemy.

Karta Polaka wprowadza uprawnienia dla Polaków, zamieszkałych na Wschodzie, gdzie nie jest uznawane podwójne obywatelstwo. Chociaż, ten dokument nie pozwala na przekraczanie granic Polski bez wizej, jednak zwalnia z opłat za jej wydanie. Karta umożliwia również podejmowanie pracy i prowadzenie działalności gospodarczej w Polsce oraz zapewnia dostęp do polskich szkół i uczelni.

Według szacunków, w pierwszym roku o Kartę Polaka może ubiegać się kilkaset tysięcy osób, docelowo – znacznie ponad milion.

Nasz partner
w eterze

**RADIO
OPOLE**
twoje sprawy, twoja muzyka

ISSN 1996-2304



11 >

PREMIER: RELACJE POLSKO-UKRAIŃSKIE SĄ NA NAJWYŻSZYM POZIOMIE WZAJEMNEGO ZAUFANIA

Przyszłość polsko-ukraińskich stosunków jest w sposób jasny i klarowny wytyczona – podkreślił premier Donald Tusk po spotkaniu z prezydentem Ukrainy Wiktorem Juszczenką. Zdaniem szefa rządu, relacje polsko-ukraińskie są, pod względem wzajemnego zaufania, na najwyższym możliwym poziomie. *Napotkaniem u prezydenta nadzwyczajne otwarcie, jeśli chodzi o nasze projekty, dotyczące tak ambitnych rzeczy, jak przyszła współpraca nad energetyką jądrową, obronnością i wspólne prace naukowe, upamiętniające tragedię w Bykowni* – dodał premier.

Premier podkreślił, że wraz z prezydentem Wiktorem Juszczenką w ciągu dziesięciu dni podejmą praktyczne działania w sprawie Bykowni. – *Chcemy, aby Polacy i Ukraińcy zaczęli szybciej razem pracować* – powiedział Donald Tusk.

Premier Donald Tusk, podczas uroczystości otwarcia Centrum Studiów Polskich i Europejskich przy Akademii Kijowsko-Mohylańskiej, zachęcał ukraińskich studentów do konsekwencji w



Premier RP Donald Tusk (od prawej) z prezydentem Ukrainy Wiktorem Juszczenką

dażeniu do integracji z Unią Europejską. Szef rządu zwrócił uwagę, że przynależność do Unii oznacza nie tylko dobrobyt gospodarczy i wspólne granice, ale, przede wszystkim, takie wartości, jak standardy etyczne i poszanowanie praw człowieka.

– *Naszym zadaniem jest, więc, przypomnienie o sytuacji w sąsiedniej Białorusi i w Tybecie* – dodał.

28.03.2008, Warszawa
źródło: ww.premier.gov.pl

Tusk złożył kwiaty w Bykowni

Premier Donald Tusk złożył kwiaty w Bykowni koło Kijowa, gdzie znajdują się zbiorowe mogiły ofiar NKWD, m.in. Polaków, oraz przed pomnikiem Ofiar Wielkiego Głodu na Placu Michajłowskim.

W latach 30. XX wieku działania władz komunistycznych doprowadziły do wywołania największej w historii klęski głodu na Ukrainie. Do dzisiaj nie jest znana dokładna liczba ofiar; źródła mówią o liczbach od czterech do dziesięciu milionów ludzi.

W 2006 roku polski Sejm przyjął przez aklamację uchwałę, w której uczcił ofiary Wielkiego Głodu na Ukrainie i potępił „totalitarny reżim odpowiedzialny za to ludobójstwo”. „Sejm, łącząc się w bólu z bliskimi ofiar Wielkiego Głodu na Ukrainie, który w latach 1932-33 kosztował życie miliony mieszkańców ukraińskich wsi, potępia totalitarny reżim odpowiedzialny za to ludobójstwo” – głosi uchwała.

Ukraiński parlament uznał wywołany przez komunistów Wielki Głód za ludobójstwo.

Informacje o masowych grobach w Bykowni ujrzaly światło dzienne pod koniec lat 80. XX w. Badania przeprowadzone tam w latach 2001-2004 wykazały, że jest to największy na Ukrainie cmentarz ofiar komunizmu.

Liczba pochowanych może sięgać kilkudziesięciu tysięcy.

Mogiły w Bykowni od 2006 r. badają eksperci polskiej Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa i ukraińskiej Państwowej Międzyresortowej Komisji ds. Upamiętnienia Ofiar Wojny i Represji. Efektem poszukiwań jest 210 zlokalizowanych grobów; w 43 z nich znajdują się szczątki Polaków. Wszyscy oni znaleźli się w aresztach i więzieniach NKWD, które powstały na terenach włączonych do ZSRR po napaści na Polskę 17 września 1939 roku.

Na tzw. ukraińskiej i białoruskiej liście katyńskiej figuruje ogółem 7,3 tys. Polaków. W Bykowni znajdują się szczątki części z grupy 3435 Polaków - m.in. oficerów, policjantów i urzędników – z listy ukraińskiej.

Marszałek Sejmu Bronisław Komorowski zapowiedział w połowie marca, po spotkaniu z prezydentem Ukrainy Wiktorem Juszczenką w Warszawie, że przedstawi propozycje, które mogłyby umożliwić ekshumację ciał polskich żołnierzy pochowanych w Bykowni i stworzenie tam cmentarza wojkowego. Jak dodał, prezydent Ukrainy obiecał mu, że ta kwestia może być podjęta podczas wizyty Tuska.

Marcin Giełka
i Jarosław Junko
źródło: wiadomości.wp.pl

ZOSTAŁA PODPISANA UMOWA O MAŁYM RUCHU GRANICZNYM

Premierzy Polski i Ukrainy, Donald Tusk i Julia Tymoszenko podpisali w Kijowie umowę o małym ruchu granicznym między obu państwami, a także umowę o współpracy przy wspólnej organizacji finałów mistrzostw Europy w piłce nożnej Euro 2012.

Innymi podpisanymi przez szefów rządów ważnymi dokumentami są: protokół intencji o współpracy Polski i Ukrainy w procesie integracji Ukrainy z Unią Europejską oraz porozumienie w sprawie współpracy w dziedzinie rozwoju służby cywilnej.

Dzięki umowie o małym ruchu granicznym, mieszkańcy strefy przygranicznej będą mogli łatwiej przekraczać granicę – na podstawie specjalnych zezwoleń, a nie wiz. Po stronie ukraińskiej umową ma zostać objętych ponad 1500 miejscowości z obwodów wołyńskiego, lwowskiego i zakarpackiego, w sumie ok. 1,5 mln mieszkańców, ale bez Lwowa. Po stronie polskiej umowa obejmuje ponad 1800 miejscowości z województw lubelskiego i podkarpackiego – ok. 800 tys. mieszkańców.

Według MSZ, strona polska jest przygotowana na wydanie od 300 tys. do 500 tys. zezwoleń na przekroczenie granicy w ramach tzw. małego ruchu, ale jeśli będzie potrzebna więcej – będzie możliwość ich wydania. Umowy oczekują Ukraińcy, którzy po wejściu Polski do strefy Schengen stracili prawo do wielora-

zowych i bezpłatnych wiz. Obecnie płać 35 euro za wizę, uprawniającą do jednokrotnego przekroczenia granicy.

Do umowy „drobne zastrzeżenia” zgłasza Komisja Europejska – chodzi o usługi medyczne dla osób, przekraczających granicę, kwestię odpłatności za te usługi oraz szerokość pasa przygranicznego, którego mieszkańcy będą mogli przekraczać granicę.

Tusk powiedział po spotkaniu z Tymoszenko, że rozmowy pokazały, iż przyjaźń polsko-ukraińska, to nie slogan, a fakt. Jak dodał, wierzył i wierzy, że gdy zmienili się premierzy w Polsce i na Ukrainie, przedsiębiorcy w obu krajach, „zyskają nowy oddech”, „dostaną skrzydeł”.

Premier Ukrainy podziękowała Tuskowi za jego osobiste zaangażowanie w starania Ukrainy o wejście do NATO i UE. „Pańska praca będzie służyła przyspieszeniu naszej drogi do UE” – zwróciła się Tymoszenko do Tuska.

Tusk jest pewny, że Polska i Ukraina w stu procentach się przygotowują do organizacji finałów mistrzostw Europy w piłce nożnej EURO 2012. Premier zareagował w ten sposób na



Premierzy Polski i Ukrainy - Donald Tusk i Julia Tymoszenko

słowa prezidenta UEFA Michela Platini, który w wywiadzie dla piątkowego (28 marca) wydania włoskiego dziennika „La Repubblica” przyznał, że nie wie, czy Polska i Ukraina dadzą radę zorganizować Euro 2012.

Francuz zapewnił, że UEFA uczyni wszystko, by mistrzostwa odbyły się tam, gdzie postanowiono, a także podkreślił, iż to nie Włochy ewentualnie zastąpią

oba te kraje. Mówiąc o Polsce i Ukrainie Platini powiedział: „Próbowałem je obudzić. Zobaczmy za kilka miesięcy, po czerwcu”. Tymoszenko jest przekonana, że „działania Ukrainy i Polski zmieniają pogląd Platini i jego ocenę naszych możliwości”. „Spodziewamy się krytycznych uwag ze strony UEFA. To naturalny podział ról, bo UEFA musi pokazywać, co nie jest satysfakcjonujące. Na-

szym zadaniem jest nadrobienie zaległości. Robimy swoje, tak szybko jak to tylko jest możliwe” – powiedział z kolei premier Tusk.

Tusk powiedział też, że jednym z powodów jego optymizmu jest podpisanie umowy polsko-ukraińskiej o współpracy przy organizacji Euro 2012. Umowa ma regulować najważniejsze kwestie przy organizacji finałów piłkarskich mistrzostw Europy: bezpieczeństwo kibiców, pomoc medyczną, sprawy transportu i ochrony własności intelektualnej i ma doprowadzić do ściślejszej koordynacji działań Polski i Ukrainy.

Szef polskiego rządu kolejny raz zapewnił, że Polska wspiera euroatlantyckie aspiracje Ukrainy. Ukraina - podobnie jak Gruzja - liczą, że podczas 59. szczytu NATO w Bukareszcie, 2-4 kwietnia, zostaną zaproszone do Planu Działania na Rzecz Członkostwa (ang. MAP) - co jest pierwszym krokiem na drodze do członkostwa w Sojuszu.

Władze w Kijowie przekonują, że zbliżenie z NATO nie będzie stanowiło zagrożenia dla Rosji. Tymczasem prezydent-elekt Rosji Dmitrij Miedwediew ocenił w niedawnym wywiadzie dla „Financial Times”, że ewentualne wejście Ukrainy do NATO zagrozi bezpieczeństwu w Europie.

Tusk zaprosił Tymoszenko do złożenia wizyty w Warszawie, a premier Ukrainy zaprosił Tuska, by ponownie odwiedził jej kraj.

źródło: wiadomości.onet.pl

PRASA UKRAIŃSKA O POLSCE



„Stolicznyje Nowosti”,
25-31.03.br., W. Samojułowa,
„Obrażeni przez Schengen”

„Histeria na Ukrainie wokół skutków wejścia Polski do strefy Schengen trwa. Wydaje się, że dopiero po wejściu Ukrainy do UE Polska nie będzie pomawiana, że to ona ponosi winę za wszystkie nieszczęścia Ukrainy. Dla Polaków ważne jest prawo unijne. Dla Ukraińców ważne są emocje. Napięcie jest tak duże, że deputowani lwowskiej rady obwodowej zwrócili się do MSZ Ukrainy z żądaniem wprowadzenia opłaty 35 euro dla obywateli Polski, którzy wjeżdżają na terytorium Ukrainy. Najbardziej niezadowolone są „mrówki”. Nie mogą przekraczać granicy polsko-ukraińskiej w sytuacji, kiedy Polacy robią to często i zajmują ich miejsce „w biznesie”. Także przed polskimi konsulatami są tłumy chcących otrzymać wizy. Miejsce w kolejce zajmują nocami. Urzędnicy polskiego MSZ tymczasem zapewniają, że

już wkrótce sytuacja zmieni się na lepsze. Proszą, więc o wyrozumiałość. W 2007 roku polskie konsulaty w Ukrainie wydały 600 tys. wiz, w tym konsulaty we Lwowie wydały 280 tys. wiz, tj. więcej, aniżeli wszystkie placówki krajów strefy Schengen w Ukrainie. Konsulat we Lwowie wydaje dziennie 700 wiz i z uwagi na warunki lokalowe więcej ich wydać nie może. W ciągu miesiąca zaplanowano jednak otwarcie nowego biura, co pozwoli na uruchomienie 16 punktów przyjęcia dokumentów. W pierwszej połowie 2009 roku zaplanowano z kolei oddanie nowej siedziby polskiego konsulatu we Lwowie. Nie z winy strony polskiej jego budowę opóźniono. Pewnym problemem jest także chamski stosunek do ukraińskich petentów. Ma to jednak miejsce głównie ze strony ukraińskiego personelu polskich konsulatów. W dniu 04.03. b.r. szefowie dyplomacji Polski i Ukrainy podpisali umowę o małym ruchu granicznym. Dla Polaków jest to sukces. Po pierwsze, Ukraina jest pierwszym krajem, z którym Polska rozpoczęła rozmowy nt. małego ruchu granicznego. Po drugie, sprawę

załatwiono praktycznie w ciągu miesiąca. Po trzecie, Ukraina otrzymała możliwie najlepsze warunki. W ukraińskiej strefie granicznej mieszka ok. 1,5 mln osób. O wize-zezwolenia będzie ubiegało się jeszcze w 2008 roku zapewne 200-300 tys. osób. Kontrolowanie takiej ilości osób w Polsce będzie trudne. W dniu 28.03. br. rozpocznie się także procedura przyjmowania dokumentów dot. Karty Polaka. Teoretycznie taki dokument może otrzymać każdy, kto udowodni polskie korzenie. Spośród 1,5 mln mieszkańców strefy granicznej Karty Polaka może ubiegać się co najmniej co trzecia osoba. Osoba posiadająca Kartę, w praktyce będzie posiadała te same prawa, co obywatele Polski, za wyjątkiem prawa głosowania i kandydowania w wyborach. Dla UE Ukraina pozostaje jednak krajem – wątpliwym gościem. W najbliższych 5-7 latach Ukraina nie uzyska bezwizowego reżimu od UE. Jedną z przyczyn takiej sytuacji jest wielotysięczna nielegalna migracja przez terytorium Ukrainy do Europy. Inną przyczyną jest kontrabanda towarów.”

„Weczernyje Wiesti”,
27.03.br., S. Merkułow,
„Deportowani żądają ulg
przy wjeździe do Polski”

„Ukraińcy, przymusowo wysiedleni z terytorium Polski w latach 1944-1951, zażądali wydawania im przez polskie konsulaty w Ukrainie bezpłatnych, wielokrotnych polskich wiz narodowych. Przewodniczący stowarzyszenia „Zakerzonie” W. Sereda, które reprezentuje interesy Ukraińców, wysiedlo-



nym przymusowo z terytorium Polski, oświadczył, że deportowani Ukraińcy nie chcą schengen-skich wiz, a jedynie chcą uzyskać legalną możliwość odwiedzenia miejsc w Polsce, związanych z ich przeszłością i z mogiłami ich krewnych. „Interesują nas wyłącznie ziemie etniczne w Polsce, które często odwiedza-

my” - oświadczył W. Sereda. Wg ukraińskich danych, w latach 1944-1951 z terytorium południowo-wschodniej Polski wysiedlono przymusowo ok. Pół miliona etnicznych Ukraińców. W latach 2003-2007 zgodnie z umową międzyrządową ta kategoria obywateli Ukrainy korzystała z uproszczonego systemu wjazdu do Polski. Po wejściu Polski do strefy Schengen posiadane przywileje zostały skasowane.”

„Dzerkało Tyżnia”,
22-28.03.br., A. Sydoruk
„Wielka szachownica
Zbigniewa Brzezińskiego”

„Dla Z. Brzezińskiego Ukraina nigdy nie była obojętna. Kraj ten bardzo mu się podoba i jest szczęśliwy, gdy widzi Ukrainę jako niepodległe państwo. Ojciec Brzezińskiego walczył przeciwko Ukraińcom w walkach o Lwów, jednak Z. Brzeziński podkreśla, iż według ojca konflikt ten był bezsensowny, a bratobójcze walki doprowadziły do pozabawienia niepodległości obu narodów. Obecnie Z. Brzeziński podkreśla, iż z wielką radością zawsze odwiedza Ukrainę, i zaznacza, że ma szacunek do wielu ukraińskich polityków, a szczególnie do jednego z nich (najpewniej jednej).

Z. Brzeziński myśli przede wszystkim kategoriami geostrategicznymi. We współczesnym świecie Ukrainę, wraz z Azerbejdżanem, Koreą Południową, Turcją i Iranem określa jako „niezwykle istotne geopolityczne centrum”. W jego wystąpieniach często można usłyszeć trzy główne, następujące tezy: powstanie niepodległej Ukrainy, to jedno z trzech najważniejszych

wydarzeń w Europie XX wieku; dopóki Ukraina jest niepodległa, odnowienie imperium rosyjskiego jest niemożliwe; Ukraina ze swoimi historycznymi korzeniami i tradycjami kulturowymi jest nieodłączną, immanentną częścią Europy.

Z. Brzeziński jest przekonany, że strategiczny cel Ukrainy, czyli członkostwo w UE, jest osiągalne, pod warunkiem, że nie będzie się rozpatrywać nierealnych dat. Jednak, by ten cel osiągnąć, niezbędne są wieloletnie negocjacje, zmiany strukturalne i reformy demokratyczne na samej Ukrainie. Prognozy Z. Brzezińskiego odnośnie euroatlantycznej integracji Ukrainy, w perspektywie czasowej nie sprawdziły się. Przy tym trzeba zaznaczyć, że to nie była jego pomyłka, a wina nieprzewidywalności, braku kompetencji i istnienia korupcji wśród ukraińskiej elity. Dokładnie wyznaczyć perspektywę rozwoju Ukrainy jest niezwykle trudno, jeśli w ogóle jest to realne. Sam polityk w tej kwestii wypowiedział się bardzo dyplomatycznie, wyjaśniając obecne trudności na Ukrainie stylem prowadzenia polityki, konfliktami w ramach elity, brakiem zdecydowania i wzajemnym zwalczaniem się liderów. Warto odnotować, że jednak Brzeziński oficjalnie

zdecydował się na krytykę prezydenta Juszczenki, za niemądre i nieroztropne podpisanie w 2005 roku memorandum z W. Janukowiczem. Polityk kategorycznie odrzuca wariant stworzenia tzw. wielkiej koalicji, ponieważ miałoby to złe polityczne i moralno-psychologiczne następstwa dla ukraińskiego społeczeństwa. Sympatia Brzezińskiego zdecydowanie leży po stronie J. Tymoszenko, która, wg jego oceny, pokazała wielki polityczny talent i jest „wschodzącą gwiazdą na ukraińskim politycznym niebie”. Obecnie Tymoszenko ma możliwość potwierdzenia, że jest prawdziwym narodowym liderem. Powinna jednak pokazać, że nie tylko jest populistką, ale też potrafi formułować długoterminową i perspektywiczną politykę bez zbędnych emocji. Brzeziński uważa, że były premier W. Janukowicz też ma spore szanse, by zaprezentować się, jako odpowiedzialny opozycyjny lider. Nie może jednak działać jako wybraniec i wykonawca polityki sąsiedniego państwa. Warto zadać sobie pytanie, czy ukraińscy politycy stosują się do porad Brzezińskiego, który jest wpływowym politycznym guru nie tylko w USA, ale i na całym świecie. ■

WIADOMOŚCI GALICYJSKIE

IRENA MASALSKA
Wykorzystano wiadomości
Zachodniej Korporacji
Informacyjnej

Rozmowy prezydenta Ukrainy,
premiera i mera Lwowa
o lwowskim lotnisku

25 marca, w Jałcie na Krymie, pod przewodnictwem Prezydenta Ukrainy Wiktora Juszczenki, odbyło się posiedzenie założycielskie Narodowej Rady ds. Współdziałania Organów Władzy Państwowej i Samorządów Lokalnych, w którym wziął udział również mer Lwowa Andrij Sadowyj. Podczas spotkania zostały poruszone kwestie lotnisk w miastach, organizujących EURO 2012 na Ukrainie. W spotkaniu wzięła również udział premier Ukrainy Julia Tymoszenko, Przewodniczący Parlamentu Ukrainy Arsenij Jaceniuk, gubernatorzy, merowie oraz przewodniczący rad obwodowych. Poruszone zostały m.in. problemy miejskich lotnisk. Mer Lwowa akcentował wagę na potrzebie przekazania lwowskiego lotniska na własność miasta.

We Lwowie rozpowszechniano
ulotki z wezwaniem

„Rosja wzywa! Ojczyzna czeka!”
25 marca, we Lwowie, nieznanne osoby rozpowszechniły ulotki z wezwaniem do lwowskich Rosjan o powrót do ich historycznej ojczyzny. Pod wezwaniem nie ma jednak żadnego podpisu, ale są podane adresy sześciu placówek dyplomatycznych Rosji na Ukrainie.

W Kijowie otwarto przedstawicielstwo
Lwowa, które zajmie
się organizacją EURO 2012

Na czele nowej placówki stanął zastępca mera Lwowa ds. organizacji EURO 2012 Ołeksander Żarikow. Zakres zadań przedstawicielstwa – współpraca z Ministerstwem Gospodarki, Młodzieży i Sportu, Finansów, a także Piłkarską Federacją Ukrainy oraz Agencją ds. Przygotowań i Organizacji Finału Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej w 2012 roku. „Przedstawicielstwo już funkcjonuje – prawie codziennie odbywają się tu różne spotkania, narady, wystawy, w których biorą aktywny udział nasi pracownicy, aby w należyty sposób reprezentować Lwów przed urzędnikami ministerstw i inwestorami. Oprócz mnie w biurze pracują jeszcze trzy osoby”, - opowiedział Ołeksander Żarikow.

Hotele we Lwowie

Eksperti UEFA dobrze ocenili przygotowanie bazy hotelowej Lwowa do EURO 2012. Każdy z hoteli przekazał ekspertom z UEFA projekt, w którym określono zakres i wartość robót na każdym etapie realizacji projektu, a także terminy. Jak informuje UEFA, prowadzona jest rekonstrukcja i modernizacja już istniejących hoteli. Do standardu pięciu gwiazdek doprowadzi się hotele „Leopolis”, „Dniestr-Premier-Palace” oraz „Opera”. Na ul. Fredry i ul. Osmomysta także staną hotele pięciogwiazdkowe. Jeśli chodzi o hotele czterogwiazdkowe, to w pobliżu Lwowa pracują cztery takie zakłady, liczące razem 1200 pokoi. Poza

tym, zaplanowano wybudowanie hotelu przy ul. Fedorowa, projekt jest opracowywany. Biorąc pod uwagę istniejącą już ilość hoteli trzygwiazdkowych i tych, których projekty są obecnie w opracowaniu, we Lwowie będzie ich wystarczająca ilość. We Lwowie rozpoczęto budownictwo jedynastu nowych hoteli. Już udostępniono siedem nowych działek, dziewięć ma być udostępnionych. W planach jest postawienie hoteli w miejscu lwowskiego więzienia śledczego i poprawczaka.

Budowa nowych dróg na Ziemi
Lwowskiej do EURO 2012

Na budowę, rekonstrukcję, remont według standardów europejskich dróg samochodowych w połączeniach międzymiastowych przyznano 6 miliardów 974, 7 miliona grywien. Część środków nadejdzie z budżetu państwa, pozostałe – z innych źródeł.

O siedmiu najważniejszych
zamkach na Podkarpaciu

Na Ziemi Stanisławowskiej w stanie niezadowolającym jest 98 zabytków architektury, najwięcej – 21 – w Stanisławowie. Nieodwzownego remontu wymaga 129 unikatowych cerkwi drewnianych. Aby uchronić zabytki od ruiny, potrzeba 8,5 miliona grywien. Dla zachowania i użytkowania siedmiu najważniejszych budowli zabytkowych – w Haliczu, Rakowcu, Czernelicy, w Pniowie pod Nadwórnią, w Mariampolu koło Halicza, wieży twierdzy miejskiej w Nadwórnie, Pałacu Potockich w Stanisławowie potrzeba 5 milionów 580 tysięcy grywien. Na Podkarpaciu w ewidencji państwowej są 3903 zabytki, w tym 1490 zabytków archeologicznych. Pod ochroną państwa znajduje się 587 zabytków architektury sakralnej – 446 cerkwi, 88 dzwonnicy, 2 kaplice, 31 kościołów, 7 synagog, 7 klasztorów. Na terenie Ziemi Stanisławowskiej jest położonych 20 zamków i zespołów pałacowych.

W powiecie Skole powstanie
drugi „Bukowel”

We wsi Wołosanica powiatu Skole rozpoczęto realizację projektu „Beskid-park”. Przewiduje on wybudowanie 7 wyciągów narciarskich, które będą łączyły pasma górskie w jeden system. Planuje się też wybudowanie zespołu hotelowego na 2 tys. miejsc. Będzie to więc konkurencja dla Bukowelu.

W Łucku zostaną wybudowane
baseny i pałac sportów zimowych

Mer miasta Bogdan Szyba uważa, że należy wybudować, co najmniej, dwa baseny i w różnych częściach Łucka. Urzędnicy mają ustalić, jakie baseny są potrzebne, ile i w jakich częściach miasta. Miasto potrzebuje także pałacu sportów zimowych z lodowiskiem hokejowym.

Lotnisko w Łucku – w rezerwie
EURO 2012

Decyzję o tym podjęto 26 marca. W kwietniu do Łucka przyjedzie grupa fachowców z UEFA, którzy określa, jakich działań trzeba dokonać, aby dobrze przygotować lotnisko dla przyjmowania gości EURO-2012.

Korespondencja własna z Warszawy

DZIENNIKARZE ZE WSCHODU W WARSZAWIE



MARCIN ROMER
tekst i zdjęcia

W dniu wejścia w życie Karty Polaka Zarząd Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” zorganizował wizytę studyjną dwudziestu dziennikarzy z mediów polskich, wychodzących z wschodnią granicą Polski.

Są to dziś jedyne periodyki, docierające do rozproszonych po dawnym Związku Sowieckim środowisk polskich. W znacznej mierze na nich właśnie spoczywa zadanie przekazywania informacji o Karcie Polaka, uprawnieniach z niej wynikających i sposobie jej uzyskania.

Piękny, słoneczny, warszawski poranek rozpoczął się od konferencji prasowej w siedzibie Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Na pytania dziennikarzy ze Wschodu odpowiadał Sekretarz Stanu w MSZ pan **Jan Borkowski** oraz dyrektor Departamentu Konsularnego i Polonii pan **Wojciech Tyciński**.

Ustawę o Karcie Polaka znali zapewne wszyscy obecni na spotkaniu, natomiast dyskusję zdominowała **sprawa pisowni imion i nazwisk, które mają być umieszczone na przyjętym przez rozporządzenie premiera wzorze Karty**.

Zgodnie z ustawą, pisownia ta powinna odpowiadać pisowni w paszporcie zagranicznym danej osoby. Innego wariantu, póki co, nie przewidziano. Rozwiązanie takie nie satysfakcjonowało zgromadzonych gości. Szczególnie gorąco protestowali dziennikarze polscy z Litwy. „Na co nam taka Karta? Latami czekaliśmy na dokument, w którym będziemy mogli przeczytać swoje imię i nazwisko po polsku.”

Poparli ich dziennikarze z Ukrainy. Rozwiązanie wydaje się



Konferencja prasowa w MSZ. Od prawej Wojciech Tyciński dyr. Departamentu Konsularnego i Polonii, Jan Borkowski sekretarz Stanu w MSZ

proste i nie wymaga zmiany ustawy. Obok wymaganej przez ustawę transkrypcji imion i nazwisk, zgodnej z pisownią w paszporcie zagranicznym wystarczy przewidzieć miejsce na zapis w brzmieniu polskim. Urzędnikom zabrakło wyobraźni.

Wydaje się, że sprawę można jeszcze naprawić. Póki co, żadna Karta Polaka nie została jeszcze wydrukowana. Wystarczyłoby zmienić rozporządzenie. Czy wystarczy chęci i dobrej woli?

Podano też informację, że, pomimo iż Karta Polaka jest dokumentem ważnym tylko na terytorium Rzeczypospolitej Pol-



Na konferencji prasowej w MSZ w Warszawie

skiej, polskie MSZ przeprowadziło rozmowy informacyjno-wyjaśniające z władzami



Na konferencji prasowej w „Rzeczpospolitej”

krajów, obywateli jakich ona dotyczy.

Nie uzyskano jedynie zrozumienia ze strony władz Białorusi.



Na konferencji prasowej w MSZ w Warszawie

Rozmowy z władzami białoruskimi będą jednak kontynuowane. To już 12 tego typu

- o pisowni nazwisk w Karcie Polaka
- jakie organizacje polskie są uprawnione do dawania rekomendacji
- gdzie jest Andżelika Borys?
- działajcie zgodnie z duchem, nie tylko literą ustawy! – Michał Dworczyk
- czy poseł Andrzej Czuma pomoże?

dokument wśród państw europejskich. Między innymi ma go też Ukraina.

Podano też informację, że sporządzono w MSZ listy organizacji polskich, uprawnionych do wydawania rekomendacji ubiegającym się o Kartę Pola-



Na konferencji prasowej w „Rzeczpospolitej”

ka. Na Ukrainie są to Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie oraz Związek Polaków Ukrainy.

Na pytania, co z organizacjami, nie zrzeczonymi w żadnej z nich, padła odpowiedź, że „życie pokaże”.

Dyskusja o problemach, związanych z Kartą Polaka, miała swą kontynuację na drugiej w tym dniu konferencji prasowej, zorganizowanej wspólnie przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie” oraz ogólnopolski dziennik „Rzeczpospolita”. Konferencję prowadzili dziennikarze „Rzeczpospolitej” – Wojciech Stanisławski oraz Grzegorz Górny.

Tym razem, oprócz dziennikarzy zza wschodniej granicy, uczestniczyli w niej także dziennikarze polscy. Co prawda, w momencie, gdy okazało się, że

nie będzie na niej obecna Andżelika Borys z Białorusi, część dziennikarzy z kraju wycofała się rakiem z sali konferencyjnej. Choć „łowcy sensacji” odeszli – sala nadal była pełna. W konferencji wzięli udział: **Wojciech Tyciński** z MSZ (drugi raz w tym dniu), **Bohdan Cywiński** – historyk idei i filozof, **Michał Dworczyk** – były doradca premiera ds. Polonii i Polaków, współautor ustawy o Karcie Polaka, **Krzysztof Jabłonka**, **Tomasz Pawlak** – zastępca dyrektora Departamentu Spraw Zagranicznych Kancelarii Prezesa Rady Ministrów oraz **Andrzej Czuma** – poseł Platformy Obywatelskiej.

W dyskusji wróciła sprawa pisowni nazwisk. Dochodziło do ostrych polemik. Dziennikarze „ze Wschodu” atakowali jednolitym frontem.

Współtwórca ustawy o Karcie Polaka – Michał Dworczyk zapelował do osób, dziś odpowiedzialnych za wcielenie jej w życie, by kierowali się nie tylko literą, ale i duchem tej ustawy. „Ja was proszę, Panowie, ja was bardzo proszę” – mówił.

W dyskusję włączył się poseł PO – Andrzej Czuma, najwyraźniej zorientowany w sytuacji pod wpływem wypowiedzi z sali. Obiecał uczynić wszystko, aby, póki czas, naprawić sytuację i spełnić marzenia (czasem pokoleń) o przeczytaniu swego imienia nazwiska w brzmieniu polskim.

Liczmy na Pana – panie pośle!

PROTEST WŁADZ MIEJSKICH LWOWA

CZWARTEK, 20 MARCA (19:49)

Władze Lwowa zaproteowały przeciwko publikacjom polskiej prasy, oczerniającym – ich zdaniem – Ukraińców. Mer miasta Andrij Sadowy przesłał w tej sprawie list do MSZ w Warszawie, a jego zastępca Wasyl Kosiw ogłosił półroczny bojkot polskich dziennikarzy.

Poszło o poniedziałkową publikację „Dziennika” pt. „Milion Ukraińców dostanie polskie zasiłki”. Zdaniem autora artykułu, Jędrzeja Bieleckiego, właśnie taka liczba obywateli Ukrainy będzie mogła ubiegać się o przywileje związane z wchodzącą w życie na początku kwietnia Kartą Polaka.

W reakcji na artykuł mer Lwowa Andrij Sadowy napisał w liście do szefa MSZ Radosława Sikorskiego, że takie „nieprzemysłane, nieostrożne i świadomie obraźliwe publikacje” szkodzą dobrem, acz „skrajnie delikatnym” stosunkom między Ukrainą i Polską.

Oddzielny komunikat w sprawie artykułu „Dziennika” wydał zastępca mera Lwowa Kosiw. Zaznaczył, że zawarta w nim teza, iż w związku z Kartą Polaka władze miasta spodziewają się „wielkiego exodusu” do Polski, wyrwana jest z kontekstu.

– Nie jestem polakożercą. (...) Z półtoragodzinnej rozmowy autor wyrwał kilka moich słów (...), by potwier-



dzić swe wnioski i fantazje, obrażające Ukraińców i Lwowian – napisał. Dodął, że na znak protestu przeciwko takim praktykom przez najbliższe pół roku nie będzie wypowiedział się dla polskich mediów.

Oburzenie, wywołane publikacją „Dziennika” – to kolejny przejaw niezadowolenia ze stosunków polsko-ukraińskich, narastającego na Zachodniej Ukrainie w ostatnich miesiącach. Ujawniło się ono wskutek

zaostżenia polskiej polityki wizowej, która wprowadziła ostrzejsze kryteria wydawania wiz, a przede wszystkim, opłaty za nie. Z tego powodu na przełomie stycznia i lutego Ukraińcy kilkakrotnie blokowali dojazd do przejść granicznych, łączyących ich kraj z Polską.

– Rzeczywiście, w stosunkach polsko-ukraińskich pojawiły się komplikacje, ale winę za to ponosi Bruksela, bo to ona ustala ograniczenia, związane z obecnością Polski w strefie Schengen, a nie Polska czy Ukraina – skomentował sytuację szef wydziału stosunków międzynarodowych Lwowskiej Rady Obwodowej Taras Wozniak.

źródło informacji: PAP

MARCIN ROMER

STRACHY NA LACHY

„Karta Polaka otwiera ramiona wszystkich, żyjących w Polsce, w waszą stronę...” Słowa te wypowiedział premier Polski Donald Tusk podczas spotkania z przedstawicielami Polaków na Ukrainie, w trakcie swojej ostatniej wizyty w Kijowie.

Nie wątpię, że do tych „otwierających ramiona” z pewnością można zaliczyć pana premiera. Z tymi „wszystkimi” to jednak najwyraźniej przesada.

Człowiek ugryzł psa...

Według wszelkich kanonów prasy sensacyjnej, jest to wiadomość na pierwszą stronę. Gorzej, gdy czyni to dziennik ogólnopolski, aspirujący do miana tzw. gazety opiniotwórczej. Wieść, nieważne, że fałszywa, idzie w świat, nie wiadomo – on ukradł... czy jemu ukradli.

„Dziennik” – to jedna z najbardziej liczących się polskich gazet codziennych, należąca do niemieckiego koncernu Axel Springer. (Przysięgam – nic nie sugeruję).

Zbliżał się czas wprowadzenia w życie Karty Polaka. Pan Jędrzej Bielecki, dziennikarz tejże gazety, wybrał się więc do Lwowa, sprawdzić na miejscu, jak się sprawy mają.

Pojechał, porozmawiał i dowiedział się, czego chciał, albo może raczej znalazł potwierdzenie też, z jakimi przyjechał.

Znalazł w swoim mniemaniu, bowiem niektórzy z tych, na któ-

Polski konsul we Lwowie: Po 1 kwietnia setki tysięcy ludzi zadeklaruje, że są Polakami

Karta marzeń Ukrainca



Kilka przed polskim konsulem we Lwowie

rych się powołuje, twierdzą, że to zdania wyjęte z kontekstu.

Zaraz po powrocie tego dzielnego dziennikarza do Warszawy, na pierwszej stronie „Dziennika” (nr 65 z dn. 17.03.2008) ukazał się artykuł pod znamienym tytułem:

Milion Ukraińców chce przyjechać do Polski

Nie, nie Polaków - obywateli Ukrainy. Tych, według obliczeń pana Jędrzeja Bieleckiego, jest na Zachodniej Ukrainie zaledwie 50 tys. - może i mniej. Pozostałe 950 tysięcy to Ukraińcy, do tego (nie wiadomo dlaczego?) wrogo do Polski usposobieni.

„Niedobrze by się stało, gdyby działacze OUN i żołnierze UPA, walczący niegdyś z państwem polskim, przyjechali do Polski w ramach nowego prawa - pisze pan Jędrzej Bielecki. Oj, niedobrze, niedobrze. Sięgam

do podręczników matematyki i historii na poziomie szkoły podstawowej. Według moich obliczeń, najmłodszy z tej „hordy Hunów” stojących u bram Rzeczypospolitej, liczyłby ok. 80 lat. Są, oczywiście, ich dzieci i wnuki, ale pomysł pana Jędrzeja Bieleckiego, że właśnie oni zdominują masę wniosków, składanych o Kartę Polaka, jest niedorzeczny. Do tego obraźliwy. Dla jednych i drugich. Polaków i Ukraińców.

Karta marzeń Ukrainca

Tak Jędrzej Bielecki nazywa Kartę Polaka. „Ukraińcy nie chcą już czekać na lepsze życie. Szansą jest Karta Polaka. Będą o nią prosić nawet ci, którzy polskość prześladowali.” - pisze. Diagnoza jest prosta. Na Ukrainie jest gorzej, w Polsce - lepiej.

Może to i częściowa prawda, choć mógłbym wskazać całe

dziedziny, gdzie szablon ten nie obowiązuje.

Co, według pana Bieleckiego, robi „biedny Ukrainiec”? Wystąpi o Kartę Polaka, otrzyma ją bez problemu, wyjedzie do Polski i z pewnością będzie korzystał z niskowych przejazdów kolejną lub ulgowych biletów na wstępną do muzeów.

Do upojenia - do tego na koszt polskiego podatnika. Jeśli bowiem, co przewiduje ustawa, założą w Polsce firmę lub podejmie pracę - będzie płacił podatki.

Wątpię, by pan Jędrzej Bielecki przeczytał ustawę o Karcie Polaka. Z tekstu artykułu wynika, że nie zadał sobie tego trudu.

O duchu ustawy nawet nie wspomnę.

Przed nami katastrofa

Zmieni się skład etniczny Polski. Ukraińcy nas zaleją.

A co pan powie o Azerach, Ormianach, Gruzinach i Rosjanach - panie Bielecki? Oni też mogą. A Białorusini?

Tę ostatnią sprawą zajmuje się aktualnie prezydent Łukaszenko. Myśli pan, że da sobie radę?

Artykuł nie jest adresowany do Polaków na Ukrainie. Tym Pan Jędrzej Bielecki zajmuje się mało. Są tylko tłem. Adresatem jest czytelnik w Polsce, który ma odnieść wrażenie, że stała się rzecz straszna. Nasz nieodpowiedzialny Sejm, w pośpiechu

przed wyborami (czy 10 lat przygotowań to mało?), wypuścił kolejny gniot prawny, za jaki znów przyjdzie płacić spokojnym obywatelom Rzeczypospolitej.

Sensacja to prasowa li tylko, czy zamówienie? Jeśli to drugie - to czyje? Jeśli pierwsze - gdzie jest granica pomiędzy głupotą a resztkami odpowiedzialności za słowo?

Nie jestem zwolennikiem spiskowej teorii historii. A więc...

Czy historii i zagrożenia, opisywane w artykule pana Bieleckiego, nie mogą się wydarzyć? Mogą. Jest to jednak wąski margines, istniejący zawsze i wszędzie. W najbardziej praworządnych państwach trafi się złodziej.

P.S.

Kto dziś jest godzien otrzymać Kartę Polaka?

Ustawa reguluje to od strony prawnej. Zostawia jednak szeroki margines „uznaniowości” ludziom, podejmującym ostateczną decyzję o jej przyznaniu. W istniejącej sytuacji inaczej być nie może. Wśród Polaków, mieszkających na Ukrainie, przypadków prostych jest mało. Ważne, by nie wylać dziecka z kąpielą.

Znam ludzi, którzy pięknie władają językiem polskim, znają kulturę i historię naszego kraju, a w ich żyłach nie płynie nawet kropla polskiej krwi. „Polskiej” - jeśli przyjąć wariant czysto biologiczny. Ludzie ci często zrobili dla polskości więcej, niż niejeden „biologiczny” Polak. Warto zadać sobie pytanie - czy Jarema Wiśniowiecki i jego syn Michał Korybut, król polski, mieliby szansę otrzymać dziś Kartę Polaka?

TROSKA O DZIECI-SIEROTY WE LWOWIE

Informacja Lwowskiej Rady Miejskiej

Aby ulżyć losowi lwowskich dzieci-sierot, Lwowska Rada Miejska przewiduje pewien zakres działań o charakterze organizacyjnym i socjalnym. Niektóre sprawy, poruszane przez Radę Miejską, są aż nazbyt oczywiste.

W tym roku szkolnym uczniom sfinansowano zakup mundurków oraz strojów gimnastycznych. Z okazji Dnia świętego Mikołaja przewidziane jest przekazanie pomocy finansowej na każde dziecko, będące sierotą całkowitą, a także takie, które zostało pozbawione opieki. Wysokość pomocy finansowej stanowi 300 grywien.

Radni lwowscy mają zamiar apelować do Ministerstwa Rodziny, Młodzieży i Sportu Ukrainy o wprowadzenie zmian do akt ustawodawczych, dotyczących obowiązków ubezpieczeniowego dzieci-sierot.

Dzieci sieroty oraz dzieci, pozbawione opieki rodziców, otrzymują bezpłatne leki.

Ważnym kierunkiem pracy w tym roku jest wprowadzanie form alternatywnych opieki nad dziećmi, czyli tworzenie rodzin adopcyjnych oraz rodzinnych domów dziecka. Obecnie we Lwowie jest 6 rodzin adopcyjnych, w których wychowuje się sześćdziesięciu dzieci. W grudniu ubiegłego roku powstał rodzinny dom dziecka, w którym przebywa obecnie pięćdziesięciu dzieci. Ważnym uzupełnieniem działań w tym kierunku jest tworzenie prywatnych domów dziecka. W

roku 2007 utworzono dwa małe prywatne domy dziecka dla 30 dzieci, które mają nazwy „Opieka” i „Łaska”. Ważna jest też aktywizacja procesu adopcyjnego i we Lwowie w tym kierunku widać pozytywne zmiany. W roku 2006 adoptowano 36 dzieci, w roku ubiegłym - 55.

Dzieciom, których rodzice zginęli na skutek wypadku przy pracy, ma zostać zapewnione bezpłatne wyżywienie. Dzieci

sieroty będą miały prawo do bezpłatnego udziału w pracy różnych kółek, a po osiągnięciu 18 roku życia mają się wprowadzić do nowych mieszkań.

Notatka informacyjna:

Według danych z dnia 1 stycznia 2008 roku w ewidencji Wydziału d.s. dzieci Lwowskiej Rady Miejskiej przebywa 226 dzieci sieroty oraz 413 dzieci, pozbawionych opieki rodziców.

S T A R A R E K L A M A



Drodzy Czytelnicy jeśli ktoś z Was jest w posiadaniu „starej reklamy”, związanej z Kresami, prosimy - przyslijcie ją do naszej redakcji. Zamieścimy! Reklamę, zamieszczoną w tym numerze przysłał nam nasz czytelnik z Polski.

„Przesyłam, jako ciekawostkę, skan etykiety od piwa

pilznerskiego z rozlewni w Stanisławowie. Etykieta pochodzi z końca XIX wieku. Skład piwa braci Gerner działał jeszcze w okresie międzywojennym i sprzedawał piwo m. innymi z browaru Brettlera i Spółki w Diatkowcach.

Pozdrawiam, Sławek Jędrzejewski”



Po raz pierwszy w życiu dzieci z Lwowa trzymają w swoich rękach „Kurier Galicyjski” na zajęciach fakultatywnych z języka polskiego. Fotografie nadesłał Piotr Kapczyk

CIEKAWY STRONY INTERNETOWE O KRESACH

www.kresy.najlepsze.net
www.stanislawow.net
www.kresy.cc.pl/lwow
www.kresy.webpark.pl
www.kresy-krakow.com.pl
www.kresy-wschodnie.webpark.pl

www.kresy.co.uk/stanislawow.pl
www.kresy.cc.pl/lwow
www.kresy2000.pl
www.fotojonny.republika.pl
www.lwow.com.pl
www.poznajukraine.com

R E K L A M A K O M E R C Y J N A

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE
HASSA I JAGODZIŃSKI s.j.
40-374 KATOWICE, UL. WIOSNY LUDÓW 38
ISO 9001:2000 tel./fax.(032)256 96 48 www.hij.pl

Przedsiębiorstwo Budowlane
zatrudni pracowników w zawodach:
murarz, posadzkarz, płytkarz, cieśla, zbrojarz,
pomocnik budowlany do pracy w Polsce.
Gwarantujemy dobre warunki pracy.
Kontakt +48 602 615 827, e-mail: ireneusz.hassa@hij.pl

KONSULAT GENERALNY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ WE LWOWIE
WYDZIAŁ DS. KARTY POLAKA
79044 LWÓW, UL. SMIŁYWYCH 5
WWW.KONSULAT.LVIV.UA
E-MAIL: KONSULAT3@MAIL.LVIV.UA
TEL.: 032/ 235-21-60, 235-21-61, 235-21-70
FAKS: 032/ 235-21-77

CZYNNY: PONIEDZIAŁEK-PIĄTEK W GODZ. 8.30 - 16.30

INFORMACJA w sprawie Karty Polaka

W związku z wejściem w życie ustawy o Karcie Polaka z dn. 7. 09. 2007 r. (Dz.U. z 2007r., nr 180, poz. 1280) – uprzejmie informujemy zainteresowanych obywateli Ukrainy polskiego pochodzenia, że od dnia 29 marca 2008 r. rozpoczyna pracę Wydział ds. Karty Polaka Konsulatu Generalnego RP, mieszczący się we Lwowie przy ul. Smiływych 5 (boczna od ul. Bojkowskiej i Sacharowa).

Karta Polaka jest dokumentem, potwierdzającym przynależność jej posiadacza do Narodu Polskiego.

Komu może zostać przyznana Karta Polaka?

Karta Polaka może zostać przyznana osobie, posiadającej w dniu złożenia wniosku obywatelstwo Ukrainy, i spełni łącznie następujące warunki:

- Wykaże swój związek z polskością przez przynajmniej podstawową znajomość języka polskiego, który uważa za język ojczysty oraz znajomość i kultywowanie polskich tradycji i obyczajów;

- W obecności konsula Rzeczypospolitej Polskiej złoży pisemną deklarację przynależności do Narodu Polskiego;

- Wykaże, że co najmniej jedno z jej rodziców lub dziadków albo dwoje pradziadków było narodowości polskiej lub posiadało obywatelstwo polskie

albo

przedstawi zaświadczenie upoważnionej organizacji polskiej na Ukrainie, potwierdzające aktywne zaangażowanie w działalność na rzecz języka i kultury polskiej lub polskiej mniejszości narodowej przez okres co najmniej ostatnich 3 lat.

Karta Polaka może być przyznana osobie, będącej obywatelem jednego z państw dawnego ZSRR, której pochodzenie zostanie prawomocnie stwierdzone zgodnie z przepisami ustawy dnia 9.11.2000r. o repatriacji (Dz. U. nr 53, poz. 532, z późniejszymi zmianami).

Komu nie może zostać przyznana Karta Polaka?

Osobie, która posiada obywatelstwo polskie lub zezwolenie na osiedlenie się w Rzeczypospolitej Polskiej (posiada kartę stałego

pobytu). Nie mogą uzyskać Karty Polaka osoby repatriowane (przesiedlone), z terytorium Polski na mocy umów zawartych przez Polskę w latach 1944-1957 z republikami radzieckimi Białorusi, Litwy i Ukrainy oraz z ZSRR, do jednego z tych państw.

UWAGA! Posiadacz Karty Polaka nie uzyskuje polskiego obywatelstwa, nie ma prawa do osiedlenia się (stałego pobytu) w Polsce. Karta Polaka nie zastępuje wizy i nie uprawnia do przekraczania granicy.

Uwaga!
Na stronie internetowej lwowkg.polemb.net został osobno zamieszczony pełny tekst Ustawy z dnia 7. 09. 2007 r. o Karcie Polaka, w której można znaleźć szczegółowe informacje, w tym także na temat uprawnień posiadacza Karty Polaka.

Wnioski o przyznanie Karty przyjmuje konsul

właściwy ze względu na miejsce zamieszkania wnioskodawcy (obwody: chmielnicki, czerniowiecki, iwano-frankowski, lwowski, tarnopolski, zakarpaccy). Sposób wypełnienia wniosku pokazany jest w zamieszczonym dalej przykładowym formularzu, wraz ze szczegółowymi objaśnieniami.

Uwaga!
Nie ma żadnych opłat związanych z procesem przyznawania Karty Polaka!

Małoletni do 18 roku życia mogą otrzymać Kartę Polaka wyłącznie na wniosek rodziców, którzy już posiadają Karty Polaka. Jeżeli Kartę Polaka posiada tylko jeden z rodziców, drugi może przed Konsulem wyrazić zgodę na wydanie małoletniemu Karty Polaka (nie potrzeba tej zgody,

jeśli drugi z rodziców pozbawiony jest władzy rodzicielskiej). Przyznanie Karty Polaka małoletniemu, który ukończył 16 lat, może nastąpić jedynie za jego zgodą.

Jakie mogą być powody odmowy przyznania Karty Polaka?

- Wnioskodawca nie spełnia głównych warunków przyznania Karty Polaka (przynależność do Narodu Polskiego, podstawowa znajomość języka polskiego oraz znajomość i kultywowanie polskich tradycji i zwyczajów).

- Wnioskodawca złożył wniosek lub dołączył do niego dokumenty, zawierające nieprawdziwe dane osobowe lub fałszywe informacje;

- Wnioskodawca w rozmowie przed konsulem zeznał nieprawdę lub zataił prawdę lub w celu użycia jako autentyczny, podrobił lub przerobił dokument albo użył takiego dokumentu jako autentycznego;

- Wnioskodawca repatriował się z Polski na podstawie umów zawartych przez Polskę w latach 1944-1957 z radzieckimi republikami Białorusi, Ukrainy, Litwy lub z b. ZSRR do jednego z tych państw;

- Wnioskodawca nabył obywatelstwo polskie lub zezwolenie na osiedlenie się w Polsce (tj. kartę stałego pobytu).

- Przemawiają za tym względy obronności, bezpieczeństwa albo ochrony porządku publicznego RP;

- Wnioskodawca działa lub działał na szkodę podstawowych interesów RP.

Od decyzji odmownej konsula przysługuje odwołanie, które wnosi się za pośrednictwem konsula w terminie 30 dni od daty doręczenia decyzji, do Rady ds. Polaków na Wschodzie.

FEDERACJA ORGANIZACJI POLSKICH NA UKRAINIE

Lwów, 28.03.2008 r.
 L.dz. 33/03/08

Dzisiaj wchodzi w życie Ustawa z dn. 7 września 2007 r. o Karcie Polaka. Jest to dokument historyczny dla Polaków mieszkających za Wschodnią granicą, stanowiący w dużej mierze zadośćuczynienie za trudne lata izolacji, zapomnienia i wszelkich prób wynaradawiania ze strony rządzących.

Dokumenty tożsamości, zresztą są tego świadectwem – zniekształcone imiona i nazwiska na wzór rosyjski czy też ukraiński (choć w zagranicznych paszportach zapi-

sane są alfabetem łacińskim w angielskiej transkrypcji) przez urzędników naszego kraju zamieszkania.

Wkrótce setki tysięcy Polaków, obywateli Ukrainy, otrzymają Kartę Polaka, świadectwo przynależności do Narodu Polskiego.

Dlatego też, mamy nadzieję, że należy się nam, Polakom, w w/w dokumencie, zapis przede wszystkim w ojczystym POLSKIM brzmieniu obok zapisu zgodnego z dowodem tożsamości zagranicznego paszportu ukraińskiego, co zabezpieczy całkowitą zgodność obydwu dokumentów i ważność

Karty Polaka.

Jest to sprawa naszego honoru.

Jesteśmy przekonani, że nasza prośba będzie przyjęta ze zrozumieniem i zostanie uwzględniona.

Z wyrazami szacunku
 Prezes Federacji Organizacji
 Polskich na Ukrainie
 Emilia Chmielowa

Wiceprezes Federacji Organizacji
 Polskich na Ukrainie
 Teresa Dutkiewicz



KONSULAT GENERALNY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ WE LWOWIE

Konsul Generalny, sprawy prawne,
 opieki konsularnej
 Sprawy obywatelskie i repatriacji
 Każdy czwartek od godz. 10.00 do 14.00
 (po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu)

Sprawy paszportowe
 Każdy poniedziałek i piątek od godz. 10.00 do 14.00
 ul. Kociubińskiego 11a / 3, 79011 Lwów
 sprawy kultury, nauki oraz wypłaty rent

Sprawy paszportowe, obywatelstwa i repatriacji
 ul. Kociubińskiego 11a / 1, 79011 Lwów
 tel.: (+380 322) 2601000
 tel.: (+380 32) 2600855
 fax: (+380 32) 2602938
 e-mail: konsulat2@mail.lviv.ua
 serwis internetowy: www.konsulat.lviv.ua

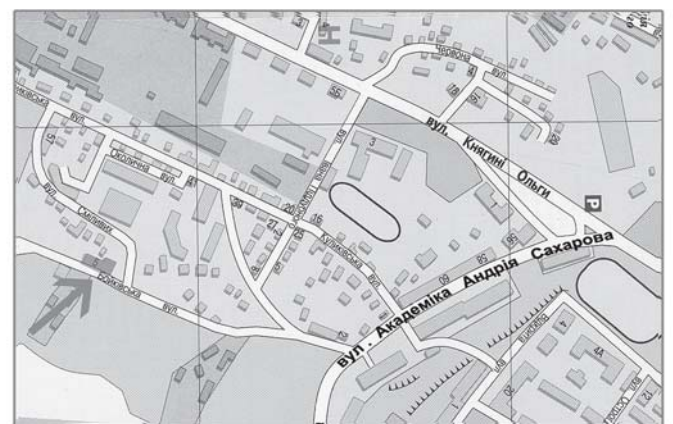
Sprawy wizowe
 ul. Iwana Franki 110, 79011 Lwów
 tel. (+380 32) 2970861, 2970862, 2970863, 2970864,
 fax (+380 322) 760974
 e-mail: konsulat@mail.lviv.ua
 serwis internetowy: www.konsulat.lviv.ua

W interwencyjnych przypadkach
 (np. zagubienie paszportu przez obywatela polskiego)

należy się zgłaszać:
 ul. Kociubińskiego 11a / 1
 (w dni robocze od godz. 8.30 do godz. 16.30)
 lub do konsula dyżurnego
 ul. Iwana Franki 110 (soboty, niedziele, święta)

ul. Smiływych, 5 (boczna ul. Sacharowa)
 od 28 marca (sprawy związane z Kartą Polaka)

PLAN LOKALIZACJI WYDZIAŁU KONSULATU GENERALNEGO RP WE LWOWIE DS. KARTY POLAKA



↑ Strzałka wskazuje lokalizację Wydziału Konsulatu Generalnego RP we Lwowie ds. "Karty Polaka".
 Dojście od ulicy Sacharowa po ul. Bojkowskiej.
 Wydział znajduje się przy ul. Smiływych nr 5 - wejście od ul. Bojkowskiej
 (Do ulicy Bojkowskiej można dojechać od kościoła Św. Elżbiety autobusem marszrutą nr 85
 lub tramwajem nr 3 i nr 5 do przystanku "Horobaczewskoho", ok. 200m)

OBJAŚNIENIA w sprawie sposobu wypełniania wniosku o przyznanie Karty Polaka

UWAGA! Rubryki powinny być wypełnione czytelnie pismem drukowanym w kratkach w języku polskim! Jeżeli np. nazwy miejscowości są dwuwyrzowe – pomiędzy obu wyrazami musi zostać jedna wolna kratka.

Część A. Dane osoby ubiegającej się o przyznanie Karty Polaka:

Pkt. 1 i 3 - imię i nazwisko powinno zostać wpisane w zapisie stosowanym w paszporcie zagranicznym (transkrypcja na alfabet łaciński). Wnioskodawca, który nie posiada paszportu zagranicznego dokonuje transkrypcji na alfabet łaciński we własnym zakresie.

Pkt. 4 - imię drugie należy wpisywać wyłącznie wtedy, gdy jest ono wpisane do paszportu.

Pkt. 7 - miejsce urodzenia - należy wpisywać nazwę konkretnej miejscowości.

Pkt. 8 - należy wpisywać aktualnie posiadane obywatelstwo.

Część B. Adres zamieszkania:

Pkt. 10 - jednostka podziału administracyjnego – rodzaj – należy wpisywać słowo „OBWÓD”.

Pkt. 12 - jednostka podziału administracyjnego – należy podać w formie przymiotnikowej – nazwę obwodu, w którym wnioskodawca stale zamieszkuje np. „LWOWSKI”.

Pkt. 13 - miejscowość – należy podać nazwę miejscowości. Jeżeli jest to miejscowość nie posiadająca (nazwanych) ulic, po nazwie należy podać numer nieruchomości – np. „WOLICA 27”.

Część D. Dane przodków osoby ubiegającej się o przyznanie Karty Polaka.

Pkt. 21 lub/i 25 - imiona, nazwiska – należy stosować zapis jak w dokumentach, który Wnioskodawca załącza jako dowód pochodzenia.

Pkt. 26 - pokrewieństwo – należy postawić znak X we właściwym kwadracie.

Pkt. 23 lub/i 27 – obywatelstwo – w przypadku osób żyjących – należy podawać obywatelstwo aktualne, w przypadku osób zmarłych - obywatelstwo posiadane w dacie śmierci.

Część E – zaświadczenie organizacji polskiej lub polonijnej (dotyczy wyłącznie zaświadczeń upoważnionych organizacji na specjalnym druku – zgodnie z art. 13, ust. 3, pkt. 7 ustawy o Karcie Polaka). Należy postawić znak X w odpowiednim kwadracie.

Część F – fotografia rozm. 35 x 45 /opis w przypisie na dole wniosku/.

Pkt. 32 – liczba załączników/kartek: w pierwszym podwójnym polu wpisuje się liczbę załączników. Jeżeli niektóre załączniki składają się z kilku oddzielnych kart – w drugim podwójnym polu podaje się łączną liczbę kartek. Jeżeli liczby te są jednocyfrowe – należy poprzedzić je wpisaniem zera – np. 03.

Podpis Wnioskodawcy musi mieścić się w ramce.

Zgodnie z art. 13, ust. 3, ustawy o Karcie Polaka, dowodami mogącymi potwierdzić spełnienie warunków dla przyznania Karty Polaka są na przykład:

- polskie dokumenty tożsamości (np. przedwojenny paszport lub dowód osobisty);
- akty stanu cywilnego lub ich odpisy, metryki chrztu, świadectwa szkolne lub inne dokumenty potwierdzające związek z polskością;
- dokumenty, potwierdzające odbycie służby wojskowej w polskich formacjach wojskowych;
- dokumenty, potwierdzające fakt deportacji lub uwięzienia, zawierające wpis informujący o polskim pochodzeniu;

- dokumenty o rehabilitacji osoby deportowanej, zawierające wpis informujący o polskim pochodzeniu;

- zagraniczne dowody tożsamości, zawierające informacje na temat narodowości polskiej ich posiadacza (np. paszporty wewnętrzne b. ZSRR lub Ukrainy);

- zaświadczenie upoważnionej organizacji polskiej (zgodnie z art. 2 ust. 2 ustawy o Karcie Polaka, potwierdzające aktywne zaangażowanie w działalność na rzecz języka i kultury polskiej lub polskiej mniejszości narodowej;

- prawomocna decyzja w sprawie stwierdzenia polskiego pochodzenia, wydana zgodnie z przepisami ustawy o repatriacji.

UWAGA: Należy przynieść tylko te dokumenty, które najlepiej, i najpewniej poświadczają polskość Wnioskodawcy. Na przykład jeśli ktoś miał ojca Polaka, to wystarczy jeden dokument – metryka urodzenia Wnioskodawcy, w której będzie wpis o polskiej narodowości ojca (taka sytuacja pokazana jest na wzorze wypełnienia wniosku).

Do wniosku należy koniecznie dołączyć zaadresowaną do siebie (po ukraińsku) kopertę z naklejonym znaczkiem.

* TRANSKRYPCJA

A - A	I - I	T - T
B - B	J - I	Y - U
B - V	Ń - I	Ф - F
Г - G	K - K	X - KH
Г - G	Л - L	Ц - TS
Д - D	M - M	Ч - CH
E - E	H - N	Ш - SH
Є - IE	O - O	Щ - SOCH
Ж - ZH	П - P	Ь - Brak ekwiwalentu
З - Z	P - R	Ю - IU
И - Y	C - S	Я - IA

Г - (apostrof) brak ekwiwalentu

WZÓR WNIOSKU O PRYZNANIE KARTY POLAKA

Tylko do celów szkoleniowych

Wniosek o przyznanie Karty Polaka

Cel składania wniosku: Karta Polaka Poświadczanie Wzrostek Inne: _____

UWAGA: Pola w rubrykach należy wypełniać czytelnie pismem drukowanym, w języku polskim

A. Dane osoby ubiegającej się o przyznanie Karty Polaka

1. Nazwisko - pierwsze czcionki: Y A N K O W S K I Y

2. Nazwisko - drugie czcionki: _____

3. Imię - pierwsze czcionki: S T A N I S L A V

4. Imię - drugie czcionki: _____

5. Data urodzenia: 0 2 / 0 3 / 1 9 3 8

6. Płeć: Mężczyzna Kobieta

7. Miejsce urodzenia: D R O H O B Y C Z

8. Obywatelstwo: U K R A I Ń S K I E

9. Narodowość: P O L I S K A

B. Adres zamieszkania

10. Jednostka podziału administracyjnego - rodzaj: O B W Ó D

11. Kod pocztowy: 7 9 0 0 0

12. Jednostka podziału administracyjnego - nazwa: L W O W S K I

13. Miejscowość: L W Ó W

14. Wzrost: _____

15. Imię i nazwisko: I W A N A F R A N K A

16. Kraj: U K R A I N A

C. Dokument tożsamości wnioskodawcy

17. Nazwa dokumentu: P A S Z P O R T Z A G R A N I C Z N Y

18. Seria i numer dokumentu: A P 2 5 2 4 5 6

19. Data wydania dokumentu: 0 2 / 0 7 / 2 0 0 8

20. Data ważności dokumentu: 0 2 / 0 7 / 2 0 1 6

Tylko do celów szkoleniowych

D. Dane przodków osoby ubiegającej się o przyznanie Karty Polaka

Pierwsza osoba

21. Imiona, nazwiska: B R O N I S L A W

22. Pokrewieństwo: ojciec matka siostra dziadek pradziadek

23. Obywatelstwo: J A N K O W S K I

24. Narodowość: Z S R R

25. Imiona, nazwiska: P O L I S K A

26. Pokrewieństwo: matka siostra dziadek pradziadek

27. Obywatelstwo: _____

28. Narodowość: _____

E. Zaświadczenie organizacji polskiej lub polonijnej

29. Do wniosku załączono zaświadczenie: TAK NIE

F. Podpis osoby składającej wniosek

Prawdziwość danych zawartych we wniosku potwierdzam własnoręcznym podpisem

Miejsce na biografię: _____

30. Miejscowość i data: LWÓW, 14.03.2008r.

31. Podpis (nie wykraczać poza ramkę): Janowski

32. Liczba załączników / liczba kartek: 0 2 / 0 4

33. Uwagi: _____

Adnotacje urzędowe: _____

Jakie należy podjąć kroki, aby uzyskać Kartę Polaka?

1. Pobrać wniosek – można go otrzymać:

- w siedzibie Wydziału ds. Karty Polaka KG RP we Lwowie przy ul. Smiływych 5,
- u prezesów organizacji polskich,
- pobrać ze strony internetowej Konsulatu – www.konsulat.lviv.ua

2. Wypełnić wniosek zgodnie z „OBJAŚNIENIAMI” dotychczasowymi do wniosku (zamieszczone są także na podanej wyżej stronie internetowej).

3. Dołączyć jedno zdjęcie (wykonane wg wskazań podanych na wniosku) i wkleić je na zaznaczonym miejscu we wniosku.

4. Wypełniony wniosek należy podpisać w wyznaczonym miejscu, tak, aby podpis mieścił się w narysowanej ramce.

5. Skompletować dokumenty, które będą służyć jako dowody polskości. Prosimy z podanego przy objaśnieniach zakresu dokumentów wybrać tylko te, które najpełniej i najpewniej potwierdzają polskość

wnioskodawcy. Np. w sytuacji, gdy wnioskodawca ma jednego z rodziców Polaka – wystarczy tylko jeden dokument – metryka urodzenia wnioskodawcy z wpisem o polskiej narodowości jednego z rodziców. Taka sytuacja przedstawiona jest na wzorze wypełnienia wniosku.

6. Skopiować oryginały dokumentów, o których mowa w pkt. 5.

7. Skopiować paszport zagraniczny (strony ze zdjęciem) oraz paszport wewnętrzny (strona ze zdjęciem i strona z adresem stałego zamieszkania).

8. Zatelefonować do Konsulatu na numer 032/ 235-21-60 i umówić się z Konsulem na rozmowę

9. Przygotować zaadresowaną do siebie (po ukraińsku) kopertę z naklejonym znaczkiem.

10. Zgłosić się na rozmowę z konsulem w wyznaczonym dniu i godzinie zabierając ze sobą:

- wypełniony wniosek ze zdjęciem

- oryginały i kserokopie dokumentów, stanowiących dowody – patrz pkt. 5

- oryginały kserokopie paszportu zagranicznego i wewnętrznego.

- kopertę z własnym adresem i znaczkiem (pkt. 9)

UWAGA!

Wniosek musi być przygotowany bardzo starannie, bez żadnych poprawek i skreśleń. Na miejscu nie będzie możliwe dokonywanie jakichkolwiek poprawek i uzupełnień. W przypadku błędnie wypełnionych wniosków – konieczne będzie zaczynanie całej procedury od początku – w nowym terminie, wg nowej kolejności.

UWAGA!

Konsul będzie rozmawiał wyłącznie po polsku. Przedłoży do podpisu deklarację o przynależności wnioskodawcy do Narodu Polskiego i przeprowadzi rozmowę na temat Polski – jej historii, kultury a także obyczajów i tradycji polskich. Przewidywany czas rozmowy: 15-20 minut.

REKLAMA KOMERCYJNA

КОНСУЛЬТАЦІЇ, щодо легальної роботи на території Словаччини та Австрії
Перевага надається будівельним спеціальностям.
3/п від 750 у.о., проживання і харчування (один раз в день) забезпечуються фірмою.
Контактні телефони моб.80660338011, тел./факс 80312617540

STARE WITRAŻE LWOWSKIE

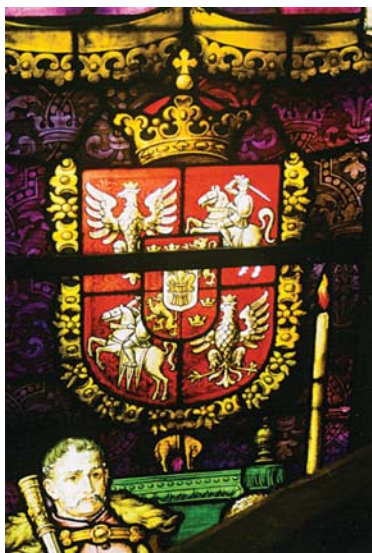


JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcia

W końcu XIX w. architekci lwowscy zaprowadzili modę na ozdobienie witrażami kamienic prywatnych. Okna nowych will prywatnych architektów Alfreda Kamieniobrodzkiego (1884 r.), Bronisława Bauera (1891 r.), braci Schulzów (1895 r.) ozdobiły witraże tej samej fabryki „Tiroler glasmalerei...”.

Moda na witraże

Aktywne budownictwo nowych gmachów sakralnych i restauracja starych, uwarunkowało zwiększenie ilości zamówień witraży, które bardzo szybko stały się modne. I w tym momencie małe lwowskie zakłady



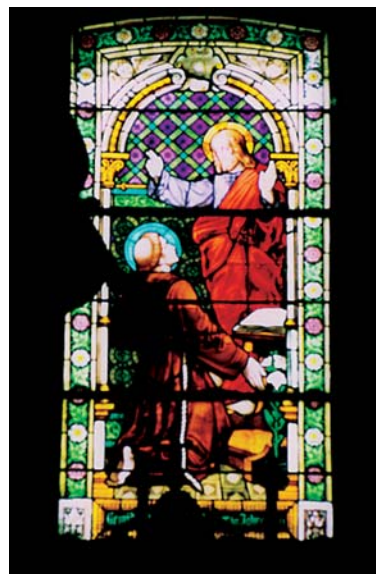
Herb Rzeczypospolitej Obojga Narodów

witrażowe Leona Appla, Henryka Schapiry, Józefa Staubera, Feliksa Niedzielskiego nie mogły konkurować z firmami zagranicznymi, chociaż i otrzymały kilka prestiżowych zamówień. Np. „Pierwsza lwowska fabryka witraży Leona Appla” wykonała szyby trawione dla nowo wybudowanego hotelu „George” (1900 r.). Pracownia F. Niedzielskiego wykonała w 1904 r. witraże w okna nawy i prezbiterium kościoła św. Andrzeja ojców bernardynów. To były typowe witraże modułowe z motywami geometrycznymi. Jedyny witraż figuralny z postacią patrona świątyni św. Andrzeja Apostoła był wstawiony w kolistą okno fasady (okno nad chórem muzycznym) o średnicy około 3 m. Ten witraż został zamówiony w Krakowie w fabryce W. Ekelzkiego i A. Tucha.

Szyby trawione o wysokiej jakości artystycznej z postaciami patronów aptekarstwa dla zdobienia aptek lwowskich „Pod czarnym orłem” (ul. Dominikańska 2), „Pod Temidą” (ul. Stowackiego 12), „Pod węgierską koroną” (plac Bernardyński 2), „Pod świętą Zofią” (ul. Zyblikiewicza 50, obecnie ul. I. Franki) wykonały zakłady witrażowe Henryka Schapiry i Józefa Staubera.

Tymczasem przy ul. Krakowskiej 21 ukończono budownictwo i ozdobienie cerkwi greckokatolickiej Przemienienia Pańskiego. Rada Zarządzająca Domu Narodowego opiekowała się budownictwem cerkwi, zaprosiła dla projektowania witraży malarza ukraińskiego Antoniego Pilchowskiego. Artysta wykonał projekt i kartony wykonawcze, ale zamó-

wienie na wykonanie w szkło znów otrzymała firma z Innsbrucku „Tiroler glasmalerei...”. W 1896 r. w oknach transeptu wstawiono witraże z postaciami świętych Włodzimierza i Olgi, Cyryla i Metodego, a w okna nad chórem – błogostawieckiego Chrystusa – Zbawiciela. W 1898 r. wstawiono sześć witraży w oknach naw bocznych, po trzy



Św. Antoni Padewski przed Chrystusem błogostawiejącym

od strony południowej i północnej. Na tych witrażach przedstawiono świętych: Jerzego, Barbare, Antoniego i Teodozego Pieczarskich, Dymitra, Paraskiewę, Borysa i Gleba. To był jeden z najlepszych zespołów witrażowych w cerkwiach ukraińskich Galicji.

Witraże w świątyniach

W latach 1896 – 1899 według projektu architekta M. Kowalczyka zakon rzymskokatolicki reformatów zbudował klasztor i kościół przy ul. Janowskiej, 58 (obecnie ul. T. Szewczenki, 66). Stylowe ozdobienie wnętrza dopełniały witraże. W oknach prezbiterium witraże wstawiono w 1897 r. Wykonane zostały przez monachijską fabrykę królewską Franca Mayera. Kolorowe okna przedstawiały świętych Franciszka, Ludwika, Elżbietę, Piotra z Alkantary, Klarę i Antoniego Padewskiego. Po ukończeniu budownictwa gmachu świątyni, również zamówiono siedem witraży do okien naw bocznych, tym razem na firmie wiedeńskiej „Carl Gayling...”. W oknach naw umieszczono wizerunki głównie polskich świętych, a mianowicie: Wojciecha, Stanisława, Kazimierza, Jana z Kęt, Jolanty, Kunegundy. Zaś nad chórem muzycznym – św. Cecylii – opiekunki muzyki i śpiewu, której wizerunki były bardzo popularne we lwowskim malarstwie i witrażownictwie kościelnym. W 1898 r. ukończono przebudowę i powtórnie poświęcono dawny kościół klarysek na rogu ul. Łyczakowskiej (ul. Czarnieckiego) przy placu Cłowym. Po „reformach józefińskich” kościół wykorzystywano jako komorę celną, a później – jako magazyn i fabrykę tytoniu, z tego, więc powodu wnętrza świątyni były bardzo zniszczone i potrzebowały pełnej rekonstrukcji. Postanowiono również ozdobić kościół witrażami. W 1898 r. zamówiono sześć witraży na wiedeńskiej firmie „Carl Gayling”, które wstawiono w okna prezbiterium i nawy północnej. To były typowe witraże modułowe z motywami geometrycznymi, które w dobrym stanie zachowały się do czasów dzisiejszych.

(c.d. z numeru poprzedniego)

W latach 1897 – 1901 przy ul. Franciszkańskiej 3 według projektu Gustawa Sachsa zbudowano jedyną wówczas we Lwowie cerkiew prawosławną pw. Św. Jerzego (Georgia). Zdobienie artystyczne wnętrza wykonał malarz wiedeński Karl Jobst. Witraże dla nowej świątyni zamówiono w Innsbrucku na firmie „Tiroler glasmalerei...”. Firma wykonała cały zespół witraży w okna fasad głównej i bocznych, absydy ołtarzowej i kopuły. Wszystkie witraże składały się z kompozycji geometrycznych lub ornamentalnych. W oknach fasady głównej i ścian bocznych gmachu świątyni głównym elementem kompo-



Herb Lwowa

zycji były rozety i stylizowane liście akantu. W oknach absydy i w mniejszych oknach bocznych gmachu – geometryczne kompozycje z segmentami w wyglądzie rombów. W ośmiu jednakowych witrażach w oknach kopuły – medaliony z krzyżami równoramiennymi. Fabryka tyrolska wykonała również mozaikę zdobiącą supraportę portalu głównego. Mozaika przedstawiała błogostawieckiego Chrystusa na złotym tle, z Ewangelią w ręku. Postać Chrystusa otacza bordiura ornamentalna.

W pierwszym dziesięcioleciu XX w. witraże zamawiano w okna niektórych innych świątyń. Wśród nich – witraż nad chórem muzycznym w kościele Matki Boskiej Gromnicznej, witraż w kościele św. Michała Archanioła, sześć witraży w oknach kaplicy klasztornej franciszkanek Rodziny Marii przy ul. Kurkowej 37 (obecnie ul. M. Łysenki). Kaplica została zbudowana w latach 1890 – 1891 według projektu architekta Jana Kajetana Janowskiego. Witraże wstawiono w sześciu wąskich, zgrupowanych po dwa oknach. Jednolitą kompozycją każdego z nich składała się z medalionów w części górnej i motywów geometrycznych – w dolnej. W oratorium klasztornym był jeszcze jeden witraż figuralny w kolistym oknie, z podobizną Świętej Rodziny. Nie znane jest ani nazwisko autora projektu tych witraży, ani zakład witrażowniczy. Badacz Piotr Krasny na podstawie „niektórych elementów stylizacji secesyjnej” przypuszcza, że witraże wykonano w pierwszym dziesięcioleciu XX w. Jednak, wychodząc z założenia, że franciszkanki osiedliły się w tym klasztorze w 1897 r. i właśnie wtedy powtórnie ozdobiono oraz wyremontowano kaplicę, można byłoby przyjąć właśnie tę datę jako rok wykonania witraży.

Na początku XX w. wstawiono witraże w oknach kaplic bocznych kościoła św. Antoniego przy ul. Łyczakowskiej, 49a. Kaplice

przybudowano do gmachu kościoła w 1902 r. i 1904 r. Pierwszą była poświęcona Chrystusowi Ukrzyżowanemu, druga – świętym Józefowi i Barbarze. Poświęceniu odpowiadała tematyka witraży: „Złożenie do grobu” i „Zmartwychwstanie” w oknach kaplicy południowej, a także św. Józefa i św. Barbary – w oknach północnej.



Witraż w oknie Galicyjskiej Kasy Oszczędności

Zespół, składający się z siedmiu witraży ozdobił okna kościoła św. Mikołaja, który znajdował się na wzgórzu nad ul. Św. Mikołaja (obecnie ul. M. Hruszewskiego). Owa świątynia została zbudowana w latach 1739 – 1745 przy klasztorze ojców trynitarzy, a po kasacie „józefińskiej” stała się parafialną. Sześć witraży umieszczono w oknach nawy nad ołtarzami bocznymi. Tematyce nawiązywały do działalności ojców trynitarzy, którzy zajmowali się wykupem i ratowaniem z niewoli tureckiej i tatarskiej niewolników chrześcijańskich. Siódmy witraż znajdował się w niewielkiej kaplicy Chrystusa Ukrzyżowanego po lewej stronie ołtarza głównego. Na witrażach przedstawiono wizerunki świętych (np. św. Antoniego) lub kompozycje figuralne, np. Święta Rodzina, bądź też sceny stracenia więźniów chrześcijańskich przez Turków i utrzymania więźniów w niewoli tureckiej.

Witraże w stylu historycznym oraz z epoki secesji

Witraże lwowskie, wykonane przed I wojną światową, można podzielić na dwie grupy. Pierwsza grupa – to realizacje w stylu historycznym, przeważnie w starych budowach sakralnych, a również nowych (cerkwie, kościoły, wille prywatne, budynki administracyjne) zbudowane z wykorzystaniem form zmodernizowanych stylów historycznych. Kler katolicki przez dłuższy czas zamawiał witraże neogotyckie. Szeroko wykorzystywano również motywy, zaczerpnięte z epoki renesansu i baroku. W tym okresie na rynku witraży dominowały firmy niemieckie i austriackie.

Druga grupa witraży lwowskich – to dzieła epoki secesji, która panowała we Lwowie od początku XX w. i do I wojny światowej. Ten okres cechuje się przede wszystkim budownictwem cywilnym. Powstają nowe ulice, nowe osiedla zabudowy miejskiej. Wznoszono monumentalne budowle gmachów uży-

teczności publicznej: banków, szkół, hoteli, przedsiębiorstw przemysłowych. Nabiera rozmachu budownictwo mieszkalne. Zaprowadzono modę na zdobienie witrażami klatek schodowych, pomieszczeń bankowych, sal konferencyjnych. Obok dzieł malarskich i rzeźbiarskich witraże stanowiły nieodłączną część artystycznego zdobienia wnętrza budowli tego okresu. Małe lwowskie zakłady witrażownicze wykonują zamówienia firm architektonicznych, dla których typowe było dążenie do jednolitości stylowej architektury budowli z ozdobieniem wnętrza. W 1905 r. pracownia Leona Appla wykonała witraże gabinetowe dla pomieszczeń wewnętrznych budynku Segala przy ul. Akademickiej 4 (obecnie Al. T. Szewczenki) z medalionami, w których przedstawiono figury kobiet, otoczone stylizowanymi kwiatami i liśćmi. W zbudowanym w latach 1899 – 1900 pasażu Mikolascha, fasadę od strony ul. Sienkiewicza (obecnie ul. Woronego) „zdobił fronton wygięty, zaś w oknach



Kolejny witraż w oknie Galicyjskiej Kasy

znajdowały się witraże z portretami autorów budowli – J. Lewińskiego i A. Zachariewicza (J. Biriulow). Wielkie wrażenie na przyjeżdżających i wyjeżdżających ze Lwowa robił unikatowy witraż „Michał Archanioł” z panoramą Lwowa w tle w westybulu dworca kolejowego, zbudowanego w 1904 r. wg projektu architekta W. Sadłowskiego. Intensywny ruch budowlany w stolicy Galicji stawał coraz większe wymagania zakładom witrażowniczym miasta, jak również artystom-projektantom witraży. We Lwowie był odczuwalny brak jednych i drugich. Właśnie w takich okolicznościach na rynek lwowski wkroczył w 1902 r. „Krakowski zakład witraży i mozaiki Władysława Ekelzkiego i Antoniego Tucha”. Do znanych dzieł tej fabryki we Lwowie należą witraże w kamienicy architekta Hipolita Śliwińskiego przy ul. Kadetów 6 (obecnie ul. Gwardyjska) i w budynku Towarzystwa Politechnicznego przy ul. Zimorowicza 9 (obecnie ul. D. Dudajewa). Fabryka wykonała również zamówienie dla Katedry Lwowskiej (witraż „Matka Boska Królowa Korony Polskiej”), kościoła ojców bernardynów św. Andrzeja Apostoła i kościoła św. Michała ojców karmelitów.

W 1904 r. do spółki z Ekielskim i Tychem wszedł architekt Stanisław Gabriel Zeleński, który po dwóch latach wykupił firmę i zarejestrował własny „Krakowski zakład witraży i fabrykę mozaik S. G. Zeleńskiego”.

cdn.

„KRZYŻ – SYMBOL I RZECZYWISTOŚĆ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ EUROPY”

JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcia

W dniu 18 marca br. w Muzeum Etnografii i Rzemiosła Artystycznego została otwarta nowa bardzo ciekawa wystawa autorstwa ojca Brunona Marii Neumanna z Drohobycza pod tytułem: „Krzyż – symbol i rzeczywistość chrześcijańskiej Europy”. Wystawa ta odbyła się pod patronatem Konsula Generalnego RP we Lwowie Ambadora Wiesława Osuchowskiego i dyrektora Muzeum Etnografii Romana Czmytyka.

Przybyło dużo gości, wśród nich znani przedstawiciele inteligencji lwowskiej, dyrektor Opery Lwowskiej p. Tadej Eder, dyrektor Muzeum Historycznego p. Bogdan Czajkowski, przedstawiciele konsulatu polskiego, pan konsul Waldemar Kowalski, pan wicekonsul Marcin Ziniewicz, księży Kościoła rzymskokatolickiego – dziekan złoczowski ksiądz Leszek Pankowski, biskup pomocniczy



O. Brunon Neumann



Przybyło dużo gości

lwowski Leon Mały. Miłą niespodzianką była obecność gościa z Polski, specjalisty od etnografii, prof. Leszka Mróza. Wszyscy oni, jak i wielu innych przedstawicieli społeczności lwowskiej różnych narodowości, przedstawiciele towarzystwa fotografików lwowskich na czele z panem Wasylem Pytypiukiem, bardzo pozytywnie ocenili wystawę ojca Brunona Neumanna.

Autor nie jest zawodowym fotografikiem, a jest przede wszystkim księdzem i pracuje na placówce w Drohobyczu, jest przedstawicielem zakonu szpitalnego Świętego Jana Bożego, czyli bonifratrów. W Drohobyczu prowadzi ośrodek Caritas i zajmuje się innymi sprawami, związanymi z Miłosierdziem Bożym i udzieleniem różnego rodzaju pomocy biednym, chorym i potrzebującym. Jednak, ksiądz od wielu lat fotografuje zawodowo i z pasją. Przede wszystkim – krzyże. Przedstawiono krzyże w większości kamienne, ludowe, krzyże różnych obrządków, które świadczą o tym, że ksiądz odbył liczne podróże. Po rozmowie z nim udało się wyjaśnić, że ma dużo zdjęć różnych krzyży, ale wybrał tylko niektóre. Przede wszystkim z dwu krajów – z Ukrainy i Irlandii, chociaż jest też kilka fotografii krzyży ze Słowacji. Zrobił to ksiądz specjalnie z pomysłem, by przedstawić te znaki chrześcijaństwa z dwóch krańców Europy: z zachodniego – dalekiej Irlandii i wschodniego – z Ukrainy. Większość krzyży, sfotografowanych na Ukrainie, to krzyże z Ukrainy Zachodniej, obwodu lwowskiego. Przedstawiono najstarszy krzyż, który pochodzi ze Zwenigorodu,

w okolicach Lwowa i ma ponad 700 lat. Również są stare krzyże, zwłaszcza irlandzkie, wykonane przez znanych zawodowych mistrzów. Takie krzyże, jak podkreślił ksiądz Neumann, można jeszcze znaleźć na skrzyżowaniach dróg, na polach czy nawet w lesie. Władze lokalne starają się zabrać je do muzeów, ponieważ są cennymi zabytkami przeszłości. Taka tendencja jest charakterystyczna dla Irlandii, mniej dla Ukrainy, gdzie jeszcze nawet w dniu dzisiejszym uważane są za fakty niszczenia starych zabytków.

Fotografie, których jest kilkadziesiąt, mają swoją specyfikę. Po pierwsze, są kolorowe, po drugie, większość z nich zrobiono w porze wieczornej, lub w nocy. Można zobaczyć tylko kilka zdjęć, zrobionych w letni pogodny dzień. To jest osobliwością podejścia księdza jako fotografa i artysty, do wyboru miejsca i pory fotografowania. Większość krzyży sfotografowano na tle niespokojnego nieba, pełnego ciemnych, groźnych chmur, i to też nie jest przypadkiem. Zdjęcia zrobione są na wysokim poziomie artystycznym, ale niektóre – nawet z humorem. Na kilku fotografiach widzimy obok krzyży świnię, kury. Z jednej strony to podkreśla, że na Ukrainie krzyż kamienny jest nieodłącznym elementem krajobrazu ukraińskiej wsi, bez którego nie można sobie wyobrazić, jest stałym elementem życia chłopów na wsi. Z drugiej zaś strony pokazuje niektóre zaniedbania tych pamiątek, które nie są otoczone opieką państwa i zdane na pastwę losu.

Wśród zawodowych fotografików słyszałem pochlebne relacje o technice fotografowania, a wśród historyków sztuki i przedstawicieli etnografii – mniemanie, że taka dokumentacja fotograficzna jest bardzo potrzebna, bo nie tylko zwraca uwagę społeczeństwa, lecz również fiksuje zabytki, które już jutro mogą być zniszczone. Również podkreślono we wszystkich wystąpieniach, że taka tematyka wystawy, przedstawienie krzyży z Europy Zachodniej i Wschodniej jest bardzo symboliczna. Podkreśla jedność Europy w jej tradycji chrześcijańskiej, w jej wielowiekowej historii. Na ziemiach europejskich w ciągu już prawie 2 tys. lat i również w naszych czasach krzyż nawołuje do wspólnej integracji europejskiej, podkreśla wspólne dziedzictwo narodów Europy. Takie dziedzictwo przez wiele wieków pielęgnował i rozwijał, i utożsamiał narodom tak Kościół rzymskokatolicki, jak i Kościół prawosławny. Zadaniem Kościołów różnych obrządków jest szerzenie jedności, rozumienie integralności wspólnoty europejskiej, tej wspólnej historii, od której nie można się odżegnać, a odwrotnie ona powinna stać się bazą dla dalszego rozwoju Europy. Należy wspomnieć tu słowa, raczej całą naukę Jana Pawła II, który powiedział, że Europa ma dwa płuca, że chrześcijaństwo ma dwa płuca. Są nimi obrządku wschodni i zachodni. Pełną piersią Europa będzie mogła oddychać tylko wtedy, gdy wykorzysta obydwie płuca. Ojciec Brunon Neumann jak najbardziej konkretnie w swoich fotografiach to pokazał, doniósł do odbiorcy i podkreślił.

Od wielu lat, o czym mówiliśmy na łamach naszej gazety, władze polskie i ukraińskie, instytucje kulturalne, Konsulat Generalny RP i w tym wypadku Muzeum Etnograficzne, prowadzą wspólną politykę kulturalną i ta polityka jest jak najbardziej widoczna na takich wystawach. Pisaliśmy o wystawie jubileuszowej we wrocławskim Ossolineum, w której Muzeum Etnografii również brało aktywny udział. Mamy nadzieję, że owa owocna współpraca, przede wszystkim kulturalna, będzie kontynuowana i będzie łączyła dwa narody, polski i ukraiński, bo wiadomo, że obok religii i wspólnego dziedzictwa, kultura jest najważniejszym łączynikiem narodów.

Autor wystawy o. Brunon Maria Neumann w specjalnym wywiadzie dla naszego pisma powiedział: „Przede wszystkim jestem księdzem i zakonikiem, a fotografia – to taka pasja, która od trzydziestu lat jest we mnie. Fotografowałem różne rzeczy, a zacząłem od swoich ukochanych parowozów, których już nie ma nigdzie na Ukrainie, szukam jednego parowozu, żeby go sfotografować. Fascynacje fotograficzne bardzo mi się przydały, zwłaszcza podczas wakacji. Uważam, że żyjemy w świecie, gdzie człowieka tworzy nie to, co ma i to, co je, to, w co się ubierze, jak kiedyś się mówiło, lecz teraz człowieka tworzy obraz i media. To, co oglądamy, czasami jest trudne do przyjęcia, dlatego chciałbym, by moje zdjęcia i obrazy były tym, co powoduje w człowieku dużo refleksji na temat tego, co najważniejsze, czyli sensu naszego

Tę wystawę chcę po części dedykować ludziom, którzy narażali życie, by te krzyże zostały. Większość z tych krzyży, to były drogowskazy, wskazywały miejsca, gdzie jest czysta woda, gdzie są rozdroża i miejsce kultu religijnego. Najstarszy krzyż w Galicji, który ma około 700 lat, pod Lwowem sfotografowany, zastanawiał mnie. Widać było, że kultura, czas i warunki atmosferyczne prawie go zjadły, ale jednak był pobielony, pokazując się tam ludzi, interesują się, skąd on się wziął, jakie są korzenie tej ziemi i tych ludzi. Dużo krzyży zostało zniszczonych przez władzę sowiecką. Jedna starszuszka opowiadała mi historię, że, gdy orała pole z innymi, przyjechał traktor, by zniszczyć krzyż. Ludzie natomiast przekupili tych żołnierzy wódką i jedzeniem, i udało się im uratować krzyż. To są nieraz historie bardzo trudne. Ludzie bronili tych krzyży.



Fragment wystawy

życia i odzwierciedlenia tego piękna, jakie daje nam Pan Bóg w tym, co widzimy. Chciałbym, aby krzyże, które sfotografowałem, ocalały, chociażby w naszej świadomości jako te, które nie tylko pokazują uniwersalizm Zbawienia Chrystusa. Wierzymy też, że krzyż nie jest tylko pewnym symbolem, jest to historia życia każdego człowieka.

Po raz pierwszy podróżowałem do Irlandii 10 lat temu. Irlandia – to kraj krzyży. Urzekły mnie te olbrzymie krzyże i zacząłem je fotografować. Nie interesowały mnie duże miasta. Druga miłość – to ruiny klasztorów, zniszczonych przez Cromwella. Oczywiście, ruiny klasztorów rzymskokatolickich w Anglii, w Yorkszie. Podczas drugiego pobytu dwa lata temu, odwiedzałem te same miejsca, jak również i nowe i byłem już nastawiony na fotografowanie tych krzyży. Niektóre już zostały wzięte do muzeów i to już ostatnie chwile, gdy możemy je zobaczyć. Krzyże, tak jak ludzie, umierają i zmartwychwstają, szczególnie te drewniane, których zostało bardzo mało. Dużo ich jest jeszcze na Litwie, ale to ma być osobna wystawa krzyży z Litwy, krzyży z terenów między Białym i Niemnem. W swoich zdjęciach skupiłem się na krzyżach kamiennych. Chciałem zaznaczyć taki odcinek, jedną belkę krzyża, która łączy kraniec Europy Północno – Zachodniej z krańcem Europy Wschodniej, z Kresami, z Ukrainą.

Na Ukrainie bardzo dużo krzyży jest zaniedbanych, warto o nie zadbać, przenieść do muzeów, jak to zrobiono w Irlandii. Chciałbym, by te krzyże przetrwały, bo to buduje naszą świadomość i nas łączy. Cierpienie, które odnosimy do Chrystusa, nas łączy. Krzyż, który nigdy nie jest zwrócony ku Zbawicielowi, zawsze będzie dzielił i zawsze będzie przekleństwem.

Niech ta wystawa nas łączy! Fotografuję również polskość na terenach Kresowych, na Ukrainie. Mam również zlecenie z okazji 400 – lecia istnienia naszej prowincji polskiej zakonu bonifratrów sfotografować miejsca, w których jesteśmy i w których byliśmy kiedyś. Na Ukrainie to Łuck, Lwów, byliśmy również na Białorusi i na Litwie, więc musimy te wszystkie miejsca odwiedzić. To jest przygotowywane na przyszły rok. W Galicji byliśmy w Krasnymstawie, Zamościu, Przemysłu, to też są miejsca, gdzie nas już nie ma, ale są pozostałości naszej spuścizny. Jeżeli będzie możliwość zdobycia dokumentów, potwierdzających, że byliśmy właścicielami kościoła św. Wawrzyńca we Lwowie przy ul. Łyczakowskiej, może uda się coś zrobić w celu jego odbudowy.

W Drohobyczu mamy stację pomocy społecznej – Caritas, gdzie jest apteka, w której wydajemy lekarstwa, gabinet rehabilitacji i USG. Jesteśmy przed decyzją rozbudowy, mamy w tym roku wizytację kurii generalnej, ▷

PRZYJAŹŃ NIE MA GRANIC

11 marca młodzież z polskiej szkoły nr 10 we Lwowie odwiedzili ich koledzy z Warszawy Ochoty, z VII LO im. Juliusza Słowackiego. Szkoły współpracują ze sobą od 2001 roku. Jest to współpraca wielopłaszczyznowa i regularna. Przed wdzięczną widownią szkolną we Lwowie młodzi warszawscy aktorzy, uczniowie klasy II E wystąpili z przedstawieniem, noszącym wymowny tytuł – „Na walizkach historii”.

▷ więc zapadnie decyzja, w jakim kierunku pójdziemy.

Dyrektor Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturalnej Uniwersytetu Warszawskiego prof. Leszek Mróz powiedział: „Słuchając wypowiedzi – konstatacji o uniwersalnym charakterze krzyża w kulturze europejskiej, o znaku europejskiej kultury, wyrażającym się w krzyżu, przypomniałem sobie swoje pierwsze kontakty z Beskidem Niskim i z Łemkami, i przyszła refleksja, że krzyż jest również znakiem dzielącym. W Beskidzie Niskim widziałem mnóstwo zniszczonych cerkwi z krzyżem, natomiast ten krzyż był obcy dla rzymskich katolików. Będąc na Ukrainie, widziałem



mnóstwo zniszczonych kościołów rzymskokatolickich, ponieważ ten krzyż był obcy, bo nie był krzyżem prawosławnym. W Baniach Mazurskich, w Polsce Północno-Wschodniej, w miejscowości, która w 90% ukraińska, jest duży kościół franciszkański i cmentarz rzymskokatolicki, i grekokatolicki, na ten cmentarz przechodzi się z kościoła przez cmentarz niemiecki, gdzie są też krzyże podeptane, bo są obce niemieckie. Okazuje się, że krzyżem można manipulować, można go narodowo zawłaszcząć, zrobić z tego krzyż niemiecki, litewski, polski, ukraiński...

Księża zwrócili tu uwagę na walory uniwersalne. Wtedy, kiedy znamy ten uniwersalny charakter i wiemy, co potrafimy zrobić i w jaki sposób zniszczyć krzyż, bo jest obcy, i zniszczyć obcą kulturę i dopóki tego nie rozumiemy, to jest bardzo płytkie.

W tej chwili jesteśmy w trakcie prowadzenia badań etnograficznych na pograniczu polsko-ukraińskim z Instytutem Stepana Pawluka ze Lwowa. Właściwie, częściej, niż potrzebę dzielenia, widzimy, że u zwyczajnych ludzi we wsii jest świadomość tego uniwersalnego charakteru. Gdy nie ma cerkwi, idzie się do kościoła, gdy nie ma kościoła, idzie się do cerkwi. Ważniejszy jest ten znak uniwersalny, a nie zawłaszczanie przez polityków, przez różnych ludzi, unarodowienie krzyża i kultury. Pożytek z tej wystawy będzie nie tylko, gdy wyjdziemy poza świadomość tego, co tu widzimy, ale będziemy mieli w głowie świadomość jak często potrafimy zbarbaryzować ten krzyż, zbarbaryzować ten symbol i zniszczyć tylko, dlatego, że jest obcy.”

Pan konsul Marcin Zieniewicz uważa, że Ojciec Neumann – to nie tylko wyjątkowy człowiek i ksiądz, ale również miłośnik fotografii i artysta. „Autor poprzez swoje prace mówi nam, że wszystkie kraje europejskie jednocy krzyż. Krzyż jest nie tylko symbolem wiary, ale również naszej tożsamości. Poza tym, krzyż jest przedstawiony jako dzieło sztuki. To próba spojrzenia na krzyż z innej strony, – zaznaczył pan konsul.

Zwracając się do obecnych na otwarciu wystawy, ks. bp pomocniczy Leon Mały powiedział: „Krzyż jest symbolem naszego zbawienia. Jestem pod wielkim wrażeniem po obejrzeniu tych zdjęć. Niech Chrystus Zmartwychwstały pomoże wszystkim, ażeby ta wystawa przenikała przez nasze dusze”.

MARIA BASZA
tekst i zdjęcia

Uczniowie liceum warszawskiego wspólnie z reżyserem Tomaszem Danskiem sami pisali scenariusz przedstawienia „Na walizkach historii”, którego debiut odbył się w Warszawie z okazji 85. rocznicy upaństwowienia tej szkoły. Wśród widzów nie zabrakło wysokich urzędników rządu Rzeczypospolitej Polskiej. Sztukę oglądał m. in. Marszałek Sejmu RP Bronisław Komorowski. W polskiej szkole nr 10 we Lwowie, podobnie, jak podczas wielokrotnych występów w Warszawie, przedstawienie zostało przyjęte z aplauzem. (Wersje skróconą scenariusza przedstawiamy w oddzielnym tekście).

Ryszard Vincenc – nauczyciel historii w szkole nr 10 we Lwowie w wywiadzie dla naszej gazety powiedział: „Współpracujemy praktycznie codziennie”. Marta Andruszko – nauczycielka plastyki, mówi, że wszystko zaczęło się od plenerów – „od Kamieńca”. Ideą przewodnią tej wszechstronnej współpracy są nie tylko wspólne plenery, występy artystyczne i szkolenia uczniów. Chodzi

I – Powrót

Po II Wojnie Światowej. Powrót skąd? Powrót dokąd? Miejsca już inne. Domy zburzone. Kościoły zburzone. Gruzy, prochy, śmierć. Wracają. Z walizkami, płaszcami, wspomnieniami, zdjęciami. W już nie tą



Komunizm

samą okolicę. W nieodwracalnie zrujnowaną rzeczywistość. Wspominają. Dziecięce zabawy... pod okiem strażnika... zakończone śmiercią. Starych znajomych... jacy byli... jak zostali zamordowani. To na zawsze w nich utkwilo. Muszą nauczyć się mówić. Muszą nauczyć się chodzić. Przeżyli. Oni. Tchorze? Bohaterowie? Ofiary? Kaci? Żywi? Umarli? Nauczyli się umierać. Uczą się żyć. Uczą się znów miłować. Uczą się nadziei.

II – Komunizm

Białe koszule. Czerwone krawaty. Wielkie słowa. Koszule na kartki. Krawaty na kartki. Słowa fałszywe. Uśmiech. Uczniowie. Ojczyzna. Uśmiech pod batem. Uczniowie wytresowani. Ojczyzna pod zaborem. Batuszka Stalin uratował. Batuszka Stalin chroni. Batuszka Stalin zamordował – ocenowano.

„Komunista! Człowiek! Ja!”
Ja.....? Pod batem. Pod groźbą. Pod przymusem. Propaganda nowego, lepszego świata. Wszędzie obowiązuje cenzura. Gra. Wszyscy pogrywają. Udają nową, lepszą rzeczywistość. Jesteśmy, musimy być. Wygonieni wracamy. Teraz już nie możemy wrócić.



Podczas przedstawienia w szkole nr 10 we Lwowie. (W pierwszym rzędzie od lewej) Witold Dzięciołowski i Ryszard Vincenc

przede wszystkim o to, jak zaznacza pani Marta, aby „młodzież zaprzyjaźniła się ze sobą”.

Podczas obecnego przyjazdu młodzieży warszawskiej do Lwowa nie zabrakło czasu na

NA WALIZKACH HISTORII

Nie pozwalają nam. Nie mogliśmy wrócić do siebie, teraz nie możemy uciec. Nie o tą Polskę walczyliśmy. Nadzieją żyjemy.



Demokracja?

Solidarność. Zwyciężyli. Zwyciężyliśmy. Solidarnością. Jednością. Wiara. Wytrwa-

III – Stan wojenny

Walka. Znow walczyliśmy. O Polskę. O naród. My – Wy. Opozycja – ZOMO. Ofiara – Kat. Pięść



Stan wojenny

– Patka. Mamy odwagę, wiarę, odradzamy się. Umieramy. Pięścią, patką, upokorzeniem, groźbą, siłą, strachem. Gnębieni. Milczą.

Bohaterowie? Anioły?
Internowane. Bicie. Głodzenie. Katowanie. Więzienie. Nadzieja znów błędnie... słabnie... umiera... Kolejka po wszystko – mięso, chleb, buty. Trolejbus – załoczony, brudny. Koksownik? Budowa – budujemy nowoświat? Lepszy? Znow nie nasz.

łością. Będzie lepiej...? Będziemy w końcu u siebie..?

IV Demokracja?

Nie.
Z walizkami, płaszcami, zdolnościami, nadzieją wyjeżdżamy. Z nadzieją na powrót? Z nadzieją na brak powrotu? Z nadzieją na godne, lepsze życie? Tu wróciliśmy. Tu byliśmy więzieni. Tu walczyliśmy. Stąd wyjeżdżamy. Wrócimy? Nie za to walczyliśmy.

spotkania i rozmowy w gronie przyjaciół oraz zwiedzania zabytkowych miejsc w naszym mieście. Specjalnie dla gości wystąpiła lwowska kapela polska „Lwowska fala”, która zaprezentowała stare piosenki lwowskie i nie tylko.

Głównym inicjatorem i koordynatorem wspólnych przedsięwzięć młodzieży jest Witold Dzięciołowski – przewodniczący Komisji Oświaty i Sportu Rady Dzielnicy Ochota w Warszawie. Pani Jolanta Brzozowicz, polonistka liceum, która przejechała wspólnie z uczniami, powiedziała, że młodzież warszawska jest oczarowana Lwowem i jego mieszkańcami. Już 16 kwietnia po raz kolejny młodzi warszawiaczy przyjadą do Lwowa. Współpraca i przyjaźń nie mają granic.

UWAGA!!! PRZEDWIOSENNA DEPRESJA ATAKUJE! :-)

Elżbieta Lewak, uczennica
szkoły nr 10 we Lwowie

Charakterystyczne cechy:

Złe samopoczucie, brak zrozumienia czynów innych ludzi, ciągłe zmęczenie, chęć ucieczki do innego miasta/państwa/kraju/kontynentu/planety/układu słonecznego, w najlepszym wypadku – do innego pokoju/mieszkania/szkoły. W cięższych stadiach obserwuje się: nagłe i raptowne obniżenie nastroju, rzadziej spotykane uśmiechy, a na pytania: „Co jest?” słyszy się burczenie gdzieś tam spod leżącej na łokciu głowy. W zaniedbanej depresji, po dłuższym braku leczenia, obserwuje się ciągły brak humoru, nie zjawiają się uśmiechy, chęć ogromnych zmian w życiu, wprost agresja lub apatia względem otoczenia.

Czas trwania:

W zależności od stopnia i zaniedbania depresji może trwać od kilku minut/godzin do kilku dni/tygodni. Zależy to również od otoczenia i przyjaciół, którzy jak nigdy mogą się okazać pozytywni, od ilości dostarczonych przez nich „leków” i ilości czasu spędzonego przy osobie w depresji.

Czym się leczy:

Leczy się nader prosto. Oto najlepsza recepta: kubek gorącej, naturalnej topionej czekolady plus mała łyżeczka miodu, jabłuszko, otoczenie miłych człowiekowi osób i nie dopuszczanie złych myśli. UWAGA! Proszę nie mylić z depresją miłą czy jakąkolwiek inną.

IRENA MASALSKA

SIŁACZKA

Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie przekazała do naszej redakcji książkę Anny Teresy Górzyńskiej „Ukraińskie doświadczenia i refleksje. Spojrzenia polskiego nauczyciela”. Książka ukazała się w 2007 r. nakładem Centrum Szkolenia i Organizacji Systemów Jakości Politechniki Krakowskiej im. Tadeusza Kościuszki.

Z tylnej strony okładki na czytelnika spogląda wesółą młodą kobietą w okularach. W wieku 26 lat Anna Teresa podjęła decyzję o wyjeździe na Wschód jako polonistka. Jeszcze jako studentka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu myślała o wyjeździe do Kazachstanu, ale jej ojciec był kategorycznie temu przeciwny. Po śmierci ojca i dwu latach pracy nauczycielskiej w Polsce, myśl o wyjeździe na Wschód powróciła do Anny Teresy ze zdwojoną siłą.

W 2002 roku Centralny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Warszawie skierował bohaterkę i autorkę książki do Użhorodu, na Zakarpacie. Tak zaczęła się wielka przygoda z Ukrainą, która trwa do dziś. W swej książce nadmienia ona, że nigdy wcześniej nie miała kontaktów z Ukrainą, zaś cała jej rodzina pochodzi z Pomorza.

Większość tekstów książki stanowią artykuły, opublikowane przez Annę Teresę w Biuletynie Organizacji Polskich na Ukrainie i „Głosie Nauczyciela”, a także w „Naszej Rocie”. To refleksje o „pracy organicznej” i „pracy u podstaw”, ale z kart przebija niezniszczalny optymizm i pogoda ducha.

Dzięki staraniom Anny Teresy Górzyńskiej Polska Szkoła Sobotnio-Niedzielną w Użhorodzie otrzymała patronat ks. prof. Józefa Tischnera. Najmłodszy uczeń Anny Teresy Górzyńskiej miał 5 lat, a najstarsza uczennica – 68. Wśród uczniów tej szkoły byli, na przykład, lekarze, a także biznesmeni, pracujący w firmie „Groclin-Karpaty”. Autorka pisze też o tym, jak 27 kwietnia 2003 roku w wiosce Serednie na Zakarpaciu po raz pierwszy w historii została odprawiona Msza św. w języku polskim.

Pierwsza przygoda Anny Teresy z Ukrainą okazała się bardzo miłą i udaną, i lata szkolne 2003-2005 spędziła ona w Gródku na Podolu. Autorka aktywnie uczestniczyła nie tylko w życiu szkoły, ale także w życiu kulturalnym i duchowym społeczności



polskiej. Organizując lekcje otwarte, brała udział w Ogólnoukraińskim Naukowo-Praktycznym Seminarium Metodyków i Nauczycieli Języka Polskiego. Seminarium to odbywało się w Gródku Podolskim. Pisząc o tych wydarzeniach, autorka mówi o Ukrainie, jako „ziemi otwartej na dźwięk polskiej mowy”.

Anna Teresa Górzyńska uczyła także w Satanowie na Podolu, gdzie od roku szkolnego 2004/2005 przy parafii Jasnogórskiej Matki Kościoła działa szkoła polska. Do Anny Teresy Górzyńskiej przychodzili uczniowie w wieku od 6 do 20 lat. W swym tekście do Biuletynu Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie pisała ona tak: „Dzieci głodne polskości idą na lekcje nawet po siedem kilometrów. Gdy rozmawiam z tutejszymi ludźmi, nadal żyje wśród nich, a przede wszystkim w ich sercach, siostra Jana, ich święta nauczycielka – Zofia Brudzińska. Czasami rozmawiam z jej wychowankami, którzy obecnie przyprowadzają do szkoły swoje wnuki. Mam nadzieję, że nauczanie języka polskiego będzie się rozwijało, co więcej, kwitło, a patrząc na młode, świeże, roześmiane twarze – jestem tego pewna.”

Od roku szkolnego 2005/2006 autorka jest już w Starokonstantynowie, miście, leżącym 45 kilometrów od Chmielnickiego. Tutaj uczy już nie tylko młodych Polaków, prowadzi, bowiem, zajęcia w gimnazjum, gdzie język polski jest wykładany jako język obcy. Nie poprzestając na działalności dydaktycznej, była dotąd współorganizatorką obrad Sekcji Polonistycznej IV Międzynarodowej Polsko-Ukraińskiej Naukowo-Technicznej Konferencji

Młodych Naukowców. Była też współorganizatorką przyjazdu dyrektora wydawnictwa „Kamieniar” do Starokonstantynowa i prezentacji tego wydawnictwa. Angażując się w projekt współpracy Politechniki Krakowskiej im. Tadeusza Kościuszki z Chmielnickim Narodowym Uniwersyte-tem udowodniła ona, że współpraca politechniki i polonistyki jest jak najbardziej możliwa...



Autorka włączyła się w ukraińską kulturę, lecz cały czas współpracuje i spotyka się z Polakami na Ukrainie. Poza prezesami towarzystw polskich i dyrektorami szkół, w których pracowała, poznała również wielu lwowian: Mieczysława Maławskiego, śp. Walerego Bortakowa, Zbigniewa Chrzanowskiego, Janinę Zamojską, Emilię Chmielową, Teresę Kulikowicz-Dutkiewicz... Oczywiście, są też problemy – jak w każdej pracy – jednak autorka patrzy na świat niezwykle optymistycznie. Piszę tak: „...aby cieszyć się życiem i żyć jego pełnią, trzeba po prostu pokochać ludzi, a jednocześnie zaakceptować ich takimi, jakimi są w istocie. To właściwie carpe diem XXI wieku... Mój czas, czas spędzony na Ukrainie, to nie jest czas stracony... Ta świadomość staje się źródłem motywacji na przyszłość. Zdać sobie, bowiem, sprawę z tego, że reszty życia nie strawię na poszukiwaniach straconego czasu...”

Na razie zostaje jeszcze na Ukrainie, by kontynuować to, co wybrałam, ze wszystkimi konsekwencjami...”

Cóż, życzymy Annie Teresie Górzyńskiej, siłaczce XXI wieku, wszelkiej pomyślności w jej wielorakiej działalności i zapraszamy do współpracy z nami.

KURS PRZYGOTOWUJĄCY DO PAŃSTWOWEGO EGZAMINU BIEGŁOŚCI Z JĘZYKA POLSKIEGO JAKO OBCEGO DLA POLAKÓW Z UKRAINY

KURS PRZYGOTOWAWCZY

Krakowski Oddział „WP” zamierza zorganizować w dniach **17-25 lipca br.** w Krakowie, dla osób polskiego pochodzenia, zakwalifikowanych po testach, kurs przygotowujący do egzaminu państwowego z języka polskiego jako obcego zakończony egzaminem państwowym (24-25 lipca). Uczestnikom zapewniamy zakwaterowanie, wyżywienie, materiały dydaktyczne, ciekawy program itp. Zapewniamy również zwrot kosztów egzaminu w wysokości 60-100 Euro (w zależności od poziomu zaawansowania), dla osób, które uzyskają pozytywny wynik

UWAGA: Z obowiązku zdawania egzaminu zwolniona jest osoba, która ukończyła w Polsce studia wyższe na kierunku **filologia polska**. Zwolnienie jest równoznaczne z posiadaniem znajomości języka polskiego na poziomie zaawansowanym. Osoba ubiegająca się o zwolnienie z obowiązku zdawania egzaminu przesyła do Komisji wniosek wraz z odpowiednimi dokumentami. Ozwolnieniu z obowiązku zdawania egzaminu rozstrzyga Komisja, w drodze uchwały, a jej przewodniczący powiadamia pisemnie osobę ubiegającą się o zwolnienie o rozstrzygnięciu Komisji

Od kilku lat istnieje możliwość uzyskiwania przez cudzoziemców oraz obywateli polskich na stałe mieszkających za granicą urzędowego poświadczającego znajomość języka polskiego jako obcego na egzaminu przed państwową komisją egzaminacyjną:

www.buwimw.edu.pl/certyfikacja

Wymagania egzaminacyjne oraz zasady przeprowadzania egzaminów spełniają najnowsze standardy Rady Europy w sprawie testowania znajomości języków obcych w Europie.

Po zdaniu egzaminu Komisja wydaje certyfikat (opłata 20 Euro) poświadczający znajomość języka polskiego jako obcego na trzech poziomach zaawansowania (poziom podstawowy: B1, poziom średni ogólny: B2, poziom zaawansowany: C2) uznawany w Europie.

TESTY KWALIFIKACYJNE

Warunkiem udziału w kursie organizowanym przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” jest pozytywne zaliczenie testów kwalifikacyjnych: **Chmielnicki 24-25 maja** Uniwersytet Chmielnicki ul. Kamieniecka 112 (kampus nr 1)

Żytomierz 31 maja-1 czerwca Technikum Komercyjne, ul. Czerniachowskiego 101

Uczestnikom zapewniamy bezpłatne zakwaterowanie w Chmielnickim i Żytomierzu.

Czytelnie wypełnione formularze zgłoszeniowe należy przestać faxem, pocztą lub e-mailem do biura Krakowskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” lub:

do dnia 16 maja: Julia Sierkowa, ul. Проскурівське Підпілля 203, fax/TEL- 8-0382 -663069,

e-mail: yulsier@yahoo.pl z dopiskiem „kurs certyfikacyjny”

do dnia 23 maja: Polskie Towarzystwo Naukowe w Żytomierzu; s/p 48 10024 Żytomierz, Польське наукове товариство у Житомирі, Р\л\ 48, Житомир 10024, tel/fax 8 0412 39-85-49

e-mail: ptnz@op.pl, z dopiskiem „kurs certyfikacyjny”

Więcej informacji można uzyskać:
STOWARZYSZENIE „WSPÓLNOTA POLSKA” ODDZIAŁ W KRAKOWIE
31-008 KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY 14
tel./fax +48 12 422 43 55, tel.+48 12 422 61 58,
e-mail: pzbrowski@swp.krakow.pl, www.swp.krakow.pl

Radio Watykańskie dla słuchaczy na Ukrainie

Konstanty Czawaga

28 lutego w Kijowie została podpisana umowa o kontynuacji współpracy między Radiem Watykańskim a Narodowym Radiem Ukrainy. Ukraińskie audycje radiowe ze Stolicy Apostolskiej od roku są transmitowane na Ukrainę trzy razy w tygodniu: we wtorek i czwartek o godz. 22.03 na trzecim programie, w piątek o godz. 22.30 przez radio przewodowe. Właśnie dzięki temu ostatniemu bardzo wielu



słuchaczy na wszystkich terenach państwa przez anachroniczne radiodiodniarki (tzw. kotłochłoniczki) może usłyszeć wiadomości z Watykanu, o życiu Kościoła Katolickiego na świecie również w Ukrainie. Ojciec bazylianin Tymoteusz Kocur, kierownik Sekcji Ukraińskiej Radia Watykańskiego, powiedział dla „Kuriera”, że w audycjach w języku ukraińskim zawsze są ekskluzywne wiadomości o najważniejszych wydarzeniach w życiu katolików obu obrządków.

Wiadomości, wywiady, dokumenty też są na stronie internetowej:

www.radiovaticana.org.

„Nasza współpraca z Radiem Watykańskim – to świadectwo otwartości Radia Ukraińskiego, jak również procesów demokratycznych w naszym państwie, - powiedział Prezydent Narodowego Radia Ukrainy Wiktor Nabrusko. – Ukraina jest w Domu Europejskim i są nam bliskie wartości ogólnoludzkie i ogólnochrześcijańskie, które propaguje Watykan”.



DMYTRO ANTONIUK
tekst i zdjęcia

Rezydencje rodzin polskich można spotkać nie tylko na Zachodzie Ukrainy, ale też opodal Kijowa. Jedną z najbliższych do stolicy usytuowana była w miasteczku Korosteszów pod Żytomierzem. To majątek rodzinny hrabiów Olizarów.

Od Kmitów do Olizarów

Nazwa Korosteszów nie pochodzi od słowa krost – nie mieszkali tu trędowaci. Jak twierdzą badacze, nazwa ta

NA GRANITOWYCH SKAŁACH

w bitwie z Tatarami, pozostawiając po sobie małego syna Adama. Osiągnąwszy pełnoletniość, ten najmłodszy z Olizarów, dał się poznać jako dobry gospodarz: nakazał wybudować zamek, założył drewniany kościół. Niestety, po jego śmierci rozwój miasta niemalże ustał, ponieważ syn Adama, Ludwik, był awanturnikiem. A jednak, pozostawił po sobie ślad nie tylko w opowieściach o pijatykach i grabieżach sąsiednich wsi, ale też w dobrej sprawie – budowie drewnianego mostu przez rzekę Cietrzew w roku 1634.

Złoty wiek Korosteszowa
Powstanie Chmielnickiego, napady Tatarów oraz okres Ruiny



Pomnik Gustawa Olizara

pochodzi ze starostwiankiego „korost”, co znaczy kamień. Rzeczywiście, można w to uwierzyć bez zastrzeżeń, ponieważ miasto leży na skalistych brzegach rzeki Cietrzew. Od wieków wydobywano tu granit o niemalże wszystkich kolorach tęczy – labradoryt. Jako ciekawostkę, można podać, że z tego kamienia miejscowi mistrzowie wyciosali czarny monolit o wadze 60 ton, który został użyty do wybudowania mauzoleum Lenina w Moskwie.

Choć ludzie mieszkali tu już w wieku VI i VII, pierwsza wzmianka pisemna o Korosteszowie pochodzi z roku 1471. U schyłku XV wieku książę litewski Aleksander podarował wieś Korosteszów bojarowi o nazwisku Kmita. Przedstawiciele tej rodziny należeli do najbardziej zaprawionych w bojach żołnierzy. Dla przykładu, w roku 1524 starosta owrucki i namiestnik czarnobylski Krzysztof Kmita wraz ze swym wojskiem dogonił Tatarów, podążających z jasyrem na południowy wschód, i pod Tawanią na Dnieprze i rozbił ich do cna.

W liście króla Zygmunta Staro o tym wydarzeniu czytamy: „Tam zrobili oni nam niemałą przysługę. Wszystkich tych wrogów – Tatarów, którzy byli w państwie naszym, nie puszczali oni przez cały tydzień. Każdego dnia rozpoczynali z nimi bitwę, wielu pobili, innych zaś potopili. Za tę przysługę jesteście im bardzo wdzięczni.”

Jednak już w roku 1565 Kmitowie za sto kop groszy litewskich sprzedali Korosteszów Janowi Olizarowi – uczestnikowi sejmiku lubelskiego w roku 1569. W przeciwieństwie do Kmitów, Jan nie miał szczęścia, ponieważ zginął

staty się przyczyną tego, że Olizarowie przenieśli się z Korosteszowa do jednego ze swych majątków na Wołyniu i powrócili dopiero w drugiej połowie XVIII wieku. Do odrodzenia miasta przystąpił poseł na Sejm Czteroletni Józef Kalasanty Olizar. Zamiast starego drewnianego kościoła pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny wybudował kamienną świątynię, obok – plebanię, a także doprowadził



Wszystko, co zostało z pałacu Olizarów

do tego, iż w roku 1772 Korosteszów stał się miastem na prawie magdeburskim.

Filip Nereusz Olizar kontynuował dzieło brata i ozdobił kościół kaplicą, z przeznaczeniem jej na rodzową kaplicę grobową. On też wybudował w mieście wspaniałą piętrową pałac, ozdobiony kolumnami toskańskimi i wieżą. Jego syn, Gustaw Olizar, zgromadził w pałacu bibliotekę, liczącą kilka tysięcy tomów, wśród których były wartościowe incunabula i starodruki, zwłaszcza, rzadkie



Kaplica grobowa Olizarów

wydanie Wergiliusza. Właśnie z imieniem Gustawa związane są najlepsze czasy w historii Korosteszowa. Nie na darmo obok kościoła stoi jego pomnik.

Po ukończeniu liceum w Krzemieńcu Gustaw pojechał do Włoch, aby towarzyszyć choremu ojcu, który udawał się tam na

Gustaw Olizar przyjaźnił się z wieloma poetami i pisarzami. Aleksander Puszkini poświęcił mu jeden ze swych wierszy, zaś poeta Alojzy Feliński często gościł w Korosteszowie. Dziś na jednej ze stromych skał nad Cietrzewiem widać wyryty tam napis „Feliński”. Tutaj poeta

często pisał wiersze. Sam hrabia również nie był pozbawiony talentu literackiego. Wydał dwa tomy własnych wierszy „Wspomnienia”, a także „Pamiętniki”. Do tego dodać należy, że Olizar był świadkiem na ślubie Honoriusza de Balzaca oraz Eweliny Hańskiej, który odbył się w Berdyczowie.

Literatura była tylko jedną z pasji Gustawa. Wykorzystując miejscowe źródła wód, stworzył uzdrowisko wodolecznicze, w



Witraż, ufundowany przez Jana Olizara

którym mogło wycopywać do 60 osób rocznie. Przy bezpośrednim udziale hrabiego w Korosteszowie powstał park, który nazwano „Małą Zofiówką”. Podobnie jak Zofiówka park zastąpiły sztuczne jeziora z altankami.

Co pozostało? Przed rewolucją bolszewicką w Korosteszowie było aż sześć synagog, dwie cerkwie prawosławne, kościół i kircha luterkańska, do której chodzili Niemcy – sukniarze, zaproszeni do miasta przez tegoż Gustawa Olizara. Do naszych czasów zachowała się jedynie świątynia katolicka. Stało się tak jedynie dlatego – jakkol-

wiek dziwnie to zabrzmiało, – że w latach 30. ubiegłego wieku urządzono tu salę kinową. Zburzono wieżyczki-sygnaturki i fronton, zniszczono wszystkie zdobienia, w tym – obraz „Ukrzyżowanie”, dzieło Franciszka Smuglewicza, autora malowideł na Uniwersytecie Wileńskim. Nietknięte pozostały jedynie groby Olizarów, chociaż w podziemiach przez pewien czas było więzienie. Na początku lat 90. zbezczeszczoną świątynię zwrócono wiernym i obecnie wygląda ona tak samo, jak i sto lat temu. Interesujące jest to, że w odnowieniu wieżyczek brał udział starszy mężczyzna, który, będąc młodzieńcem, burzył je.

Bardzo pomógł w sprawie odbudowy potomek niegdysiej-



Stara tablica pamiątkowa Ludwika Olizarowicza

szych właścicieli – warszawiak Jan Olizar, który sfinansował odnowienie kaplicy i nowe witraże. Przywiózł również wykonane na Wawelu herby, które umieszczono na wieżyczkach.

Los pałacu Olizarów jest o wiele bardziej tragiczny. Z nieznanego powodu, został rozebrany już w okresie niepodległości Ukrainy (!) u schyłku lat 90. Być może, ktoś ze współczesnych możnowładców zechciał wybudować sobie willę ze starej cegły... Pozostały jedynie cztery kolumny, na których tle, wedle ironii losu, bardzo lubią robić sobie zdjęcia nowożeńcy. Opodal stoi nieduży budynek w stylu niemieckim – dawna biblioteka



Jedną z rzeźb Witalia Rożyka

letnia hrabiów Olizarów. Dalej zaczyna się park. Jest zaniedbany i zaśmiecony. Nie ma ani śladu po altankach na wyspach pośród jezior. Jedynie w jednym miejscu park sprawia miłe wrażenie – tam, gdzie stoją rzeźby dłuta miejscowego mistrza Witalija Rożyka. Obok, tam, gdzie park graniczy z parkanami domów prywatnych, bije źródło wody, mającej właściwości lecznicze. Powiadają, że jej właściwości w niczym nie są gorsze od wód Chmielnika.

Na koniec, aby podróż do Korosteszowa nie pozostała w duszy jedynie smutkiem, można się przejść wzdłuż malowniczego brzegu Cietrzewia i spróbować odnaleźć następną skałę z napisem „JADWINIA” z datą „1849”. Został wyryty z rozkazu Gustawa Olizara ku czci jego siostry Jadwigi.

LIST ZE LWOWA DO PAPIEŻA JANA PAWŁA II

*Opuszczeni przez Ciebie!
Stroskani,
Wielki ból ścisnął dusze,
rwał serce.*

*Ojciec Święty, Nasz Umiłowany,
Ojciec Święty, Ukochany wielce.*

*Już trzy lata my Ciebie nie mamy,
Choć nam świeci Światłista
Twa Postać*

*I oświeca nasz szlak, co przed nami,
Jak do Ciebie, do Nieba się dostać.*

*Już trzy lata! A w bólu wciąż
trwamy,
Już trzy lata jesteś w Domu Ojca,
Ojciec Święty nasz umiłowany,
W naszych sercach Ty żyjesz
bez końca.*

Stanisława Nowosad



Płaskorzeźba Jana Pawła II na frontonie Archikatedry Lwowskiej

Krótko o Rzeszowie

Rzeszów jest stolicą Podkarpacia, południo-wschodniego regionu Polski, położonego przy granicach z Ukrainą i Słowacją, na wschodniej rubieży Unii Europejskiej. Niegdyś krzyżowały się tu traktory kupieckie, łączące Wschód z Zachodem i Południe z Północą Europy, a dzisiaj – międzynarodowe trasy samochodowe.

Rzeszów został założony w 1354 roku i dziś liczy 163 tys., mieszkańców. W Rzeszowie, oprócz władz miasta i regionu, mają swoje siedziby uniwersytet i politechnika, a także liczne znane firmy i centra przemysłowo-handlowe.

W XIV wieku miasto było własnością rycerza i dyplomaty Pakostawica, który przyjął nazwisko Rzeszowski. Następnie miastem władał Mikołaj Spytek Ligęza – fundator kościołów, zamku, założyciel cechów kupieckich i rzemieślniczych. Słynne jarmarki, na których można było kupić potrzebne wyroby sztuki rzemieślniczej, jak też precjoza rzeszowskich złotników, ściągali kupców prawie z całej Europy i Zachodniej Azji. Kolejni właściciele – to magnacki ród Lubomirskich, przedstawiciele jakiegoś byli mecenasami kultury, sztuki i oświaty. Pod ich rządami Rzeszów rozrósł się i zyskał na znaczeniu. Po rozbiorach Polski miasto podpadło. Z czasem stało się ośrodkiem ruchów patriotyczno-wyzwoleńskich.

Z Rzeszowa pochodzi wielu znanych polskich artystów, nau-

kowców, polityków i przedsiębiorców.

Szlakiem, przy którym później rozrósł się Rzeszów, w V wieku n.e. wędrował na swoje podboje Atylla – wódz Hunów, pochowany według legendy w Przemyślu. Średniowieczne mury są kamiennym świadkiem nowożytnej historii miasta. Wędrowali tędy kupcy z całego świata, ruscy bojarowie, polscy królowie, austriaccy cesarze, przemierzały dzikie hordy i zbrojne armie. Rzeszów przeżył kilka pożarów, jednak po każdej nawałnicy miasto odbudowywało się i umacniało swoją pozycję gospodarczą.

Zabytkowa część miasta jest skupiona wokół średniowiecznego rynku, na którym stoi przebudowany w XIX wieku Ratusz i stara studnia. Pod płytą rzeszowskiego rynku oraz sąsiadującymi kamieniczkami ciągnie się sieć korytarzy i kilkupoziomowych piwnic. W czasach kupieckiej świetności kryły towary z całego świata, a podczas najazdów i wojen służyły jako kryjówka dla rzeszowian. Jeszcze w XX wieku były czynne tzw. sklepy ziemne – piwnice, wydrążone tuż pod parterem kamienicy, w których ludność, szczególnie żydowska, sprzedawała towary kolonialne. Dzisiaj ten tajemniczy labirynt jest częścią muzeum i można go zwiedzać z przewodnikiem. Podziemna Trasa Turystyczna ma długość około 340 m, składa się z 50 piwnic, a najniższa znajduje się na głębokości 10m.

Zaprosili nas JARMARK WIELKANOCNY W RZESZOWIE

NATALIA KOSTYK
tekst i zdjęcia

Zapewne nigdy byśmy się tam nie znaleźli, gdyby nie wszechobecne problemy z otrzymaniem polskiej wizy, a przede wszystkim - z informacją o sposobie jej otrzymania. Do redakcji zadzwonił nasz przyjaciel Petro Koniew - zapalony chórzysta ze Stanisławowa.

"Pomóżcie! Władze Rzeszowa zaprosiły nas tj. greckokatolicki chór Cantemus do wzięcia udziału w Jarmarku Wielkanocnym w samą Niedzielę Palmową. Jesteśmy przygotowani, specjalnie przygotowaliśmy nawet polski repertuar, ale jak to teraz zrobić?"

Cóż, wzięliśmy słuchawkę telefonu. Po drugiej stronie przy-



Występ chóru „Cantemus” w Rzeszowie



W katedrze rzeszowskiej

witał nas miły głos. To pani Jolanta Wagner z Wydziału Promocji, Kultury i Sportu Urzędu Miasta Rzeszowa. Potem było, jak w bajce z dobrym zakończeniem. Przez tydzień kontaktowaliśmy się i uzgadnialiśmy różne szczegóły, członkowie chóru otrzymali zaproszenia i polskie wize. My też otrzymaliśmy zaproszenie do udziału w Jarmarku jednocześnie od jednej i drugiej strony. W późny piątkowy wieczór wsiadłam razem z członkami chóru do autobusu, zmierzającego w kierunku Rzeszowa.

Wielki Jarmark Wielkanocny w Rzeszowie, przygotowany

przez władze miasta, trwał całe dwa dni. Na środku rynku ustawiono scenę. Kolejno występowały zespoły, prezentując muzykę Wielkiego Tygodnia. Także nasz, stanisławowski „Cantemus”.

Oprócz wielu innych pieśni wykonał „Gaude Mater Polonia”, co było niezmiernie ciepłym akcentem występu.

Spotkaliśmy się z bardzo miłym przyjęciem rzeszowian i władz miasta. Przyjął nas wiceprezydent miasta Stanisław Sienko, a także Mariusz Piotr Sidor – dyrektor Wydziału Promocji, Kultury i Sportu Urzędu Miejskiego w Rzeszowie. Cały czas

opiekowała się nami poznana już wcześniej pani Jolanta Wagner – główny specjalista ds. kultury.

W Niedzielę Palmową chór śpiewał też w kościele katedralnym pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, a sam biskup rzeszowski – Kazimierz Górny powitał nas bardzo miło. W kościele zabrzmiały pieśni: arcybiskopa Serafyma, Mykoły Łeontowycza, Dmytra Bordianskiego a także „Błogosław duszę moją, Panie” – w aranżacji Igora Demiańca.

W czasie pobytu nie zabrakło też akcentów ukraińskich. Razem z chórem do Rzeszowa przyjechał ojciec Josafat z greckokatolickiej cerkwi przyklasztornej pod wezwaniem Chrystusa Króla w Stanisławowie.

W cerkwi greckokatolickiej pw. Świętej Trójcy, ojciec Miron z Rzeszowa (jak sam o sobie mówi – pół Polak, pół Ukrainiec) razem z ojcem Josafatem odprawili mszę w języku ukraińskim i polskim. Na mszy św. chór „Cantemus” odśpiewał całą liturgię – utwory Dmytra Bordianskiego, Artemija Wedelia, Andrija Gnatyshyna i innych.

Czas minął szybko. Do następnego spotkania w Rzeszowie – powiedziała pani Jolanta Wagner – zapraszając „Kurier Galicyjski” na XIV Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych, który odbędzie się w dniach 16 – 24 lipca w Rzeszowie.

Parę słów o chórze „CANTEMUS”

Chór Cantemus powstał w 2000 roku przy greckokatolickiej cerkwi przyklasztornej pod wezwaniem Chrystusa Króla w Iwanofrankiwsku (Stanisławowie). Powstał z inicjatywy Igora Demiańca – absolwenta Wyższej Szkoły Muzycznej im. Łysenki we Lwowie. Nazwa „Cantemus” w przekładzie z łaciny oznacza – „Śpiewajmy”. W skład chóru wchodzi wykładowcy i studenci różnych uczelni artystycznych Stanisławowa.

W repertuarze chóru jest obecna muzyka sakralna, między innymi: Bortiańskiego, Berzowskiego, Wedelia, Stecenki, Koszycia, Gnatyshyna, Archangielskiego, Leontowycza, Siczynskoho. Są też obecne utwory muzyki klasycznej kompozytorów ukraińskich oraz zagranicznych, muzyka współczesna, a także pieśni ludowe, zarówno ukraińskie jak i innych narodów.

W czerwcu 2001 roku chór „Cantemus” miał zaszczyt wystą-



W cerkwi św. Trójcy w Rzeszowie

pić przed Ojcem Świętym Janem Pawłem II podczas jego pobytu w Kijowie. W grudniu tegoż roku chór wystąpił w Wiedniu na międzynarodowym festiwalu „Adwent 2001”, gdzie przyjechał na zaproszenie władz stolicy Austrii oraz miejscowego towa-

rystwa austriacko-ukraińskiego.

W marcu 2002 roku odbył się pierwszy występ chóru „Cantemus” w Polsce – w Jarosławiu.

W październiku 2003 roku chór zdobył nagrodę Grand Prix na Międzynarodowym Festiwalu w mieście Trnawa na Słowacji. W marcu 2004 roku brał udział w Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Chóralnej w Iwanofrankiwsku (Stanisławowie), a w listopadzie tego samego roku wystąpił z koncertami przed ukraińską diasporą w zachodniej Polsce. Kierownikiem artystycznym oraz dyrygentem w jednej osobie jest Igor Demiańca.

PAMIĘTNIK LWOWIANKI

Lata I wojny światowej we Lwowie i Galicji Wschodniej. Następny fragment fascynującego Pamiętnika



Przygotował do druku Maciej Dęboróg Bylczyński

Na wsi
O ile zasiłki wojenne były w mieście prawie, że niedostateczne, by wyżyć, o tyle na wsi, choć o połowę zmniejszone, były dolewaniem do i tak już przepelnionej czary.

Był
W roku 1914 chłopci zaraz po bitwach, szli na pobojowisko, z poległych ściągali buty, ubrania, a zdarzały się podobne hieny, które nie wahały się nożem do zgonu dopomóc. Przy pospiesznym cofaniu się, austriacka armia potrzebowała wagonów do przewiezienia żołnierzy. Nieraz w polu opróżniono cały towarowy pociąg, mogli się, więc nieraz kosztownymi artykułami obłowić. W Bobreckiem przez całą zimę karmili chłopci świnie surową kawa, nie wiedząc, co to za ziarnka, bo Żydzi im tylko palonej i mielonej dostarczali. Nie mówię już o rabunkach po dworach i miasteczkach, choć i te niejednego mogły wzbogacić. W czasie okupacji, kozacy chętnie dzielili się z trudniejszym do uniesienia trupem, gdyż komitywa była doskonała. Rząd moskiewski rozdawał ruble i inne zapomogi z różnych tytułów, głównie dla propagandy prawostawia. Znajoma mi, żona internowanego przez Austriaków moskalofila, majątna gospodyni, otrzymywała 15 rubli miesięcznie. Gdy weszli Austriacy, cena krów, świń i drobiu, których Moskale chłopcom nie zabierali wcale, podskoczyła w trój- i czwórnasób. Z produktami rolnymi stało się to samo. Zbieranie po polach szrapneli (choć z tym dużo był ciężkich wypadków), karabinów, i innych woskowych efektów, opłacała armia znakomicie. Wprawdzie zmuszali i wypędzali chłopów do pracy na łanach dworskich, ale tę robotę biedni obszarnicy drogo opłacali, więc znów dostatek! Gdy przyszły zasiłki wojenne, za tyle miesięcy wstecz obliczone, baby dostały po parę setek koron i zaczęły wprost wariować. Gdy w lecie roku 1916 ze wsi odwiedzałam miasto, najczęściej w święto i niedzielę, bo na tygodniu konie były do roboty potrzebne, z przyjemnością patrzyłam na stroje kobiet po wioskach okolicznych. Aksamiłne spodnice, kolorowymi jedwabiami w duże kwiaty haftowane, fartuchy jedwabne z koronkowymi wstawkami, mieniące fularowe halki, wyszywane gorsety, wstążki, kwiatki, paciorki, aż się w oczach mieniło. I przyznaję szczerze, że mię ten widok cieszył niepomniernie. Piękny strój przyczynia się do rozwinięcia osobistej godności, a taki szacunek dla samego siebie jest moralną tamą dla niskich, brzydkich instynktów. Brak potrzeb, ograniczanie się do jednej pary butów i jednego kożucha dla całej rodziny, wprawiły lud w stan gnuśnego bytowania. Zasmakowanie w więcej wyrafinowanym życiu i ubraniu, rozbudzi może chęć do większego wysiłku, do pracy

intensywniejszej, do której nie brak im sprawności, ani uzdolnienia.

Kupowały też sobie baby "parfony", za 50 koron flaszkę. Różne upiększające maści i bielidła, do których aptekarz kazał sobie przynosić dużo świeżego masła, a z esencji wyciągał tylko mały stoiczek. Szampan, malaga, cukierki, wazoniki hiacyntów i innych kwiatów, znajdowały najchętniej nabyw-

I czyż w sprawie zaludnienia nie pobija chłopska filozofia rekordu z premiami, które podobno wyznaczają polskim robotnikom w Niemczech Prusacy?

Ale z wszystkich kobiet najbardziej były ewakuowane!

Losy kobiet

Wobec zrad Rusinów, które się w Brodczyźnie Tarnopolskim i Podhajeckim ciągle powtarzały,



ców w chłopach. Znałam starego gospodarza, który co dzień musiał mieć szynkę do śniadania. I "fotografowali" się z wielkim zamiatowaniem. Do męża w samarskiej guberni, "plennego" posłała fotografia żony. Tysiącza pod brodą, dookoła wianuszek setek wachlarzowato ułożony. *Najznaje, kilka ja tu hroszy maju.*

Wierność małżeńska

A jak było z moralnością? Bywało różnie. Jak to na wsi i jeszcze w czasie wojny. Najgorzej było ze zdrowiem, ale tej statystyki nie mam zamiaru prowadzić. Cytowano mi przykłady takiego statku i cnoty, jakiego Małgorzata z Ziembočina mogłaby pozazdrościć. Działy się też takie dramaty, wskutek rozpasania żołdactwa, że serce się krwawi na ich wspomnienie. Niedawno odbywała się rozprawa sądowa nad srodze udekorowanym wachmistrzem, który, powróciwszy na urlop do domu, żonę swoją za wiarołomstwo przebił bagnetem. Na zapytanie, co ma do powiedzenia na swoją obronę, wyrzekł głosem doniosłym – "przeświety sędzi! Oto od trzech lat biję się za państwo i zabijam ludzi, których nie znam, ale którzy mi nic złego nie uczynili. Za to, otrzymałem te wszystkie ordery. A żony, która mię tak strasznie skrzywdziła, nie miałbym prawa zabić?".

Ale kiedy już o tych rzeczach piszę, nie mogę nie przytoczyć treści listu, który mnie powtórzyła dosłownie osoba, która go czytała. Pochodził od „plennego” z głębokiej Syberii:

Kochana żono! Ucieszyłem się twoim listem, żeś zdrowa i że szczęśliwie miałaś chłopca. Z tą jedną donią byłoby smutno w chacie. Gdy powrócę, będę miał, z kim iść w pole. A teraz nakazuję ci, chowaj go bardzo starannie i niczego nie żatuj, żeby wyrósł zdrowo. Panu oberleutnantowi, za te pieniądze i papiery, co do chrztu były potrzebne, pamiętaj – pięknie podziękuj ode mnie. Najwięcej mię cieszy, że to od pana oberleutnanta...".

Prusacy nie wyszukiwali winowajców i nie wieszali nikogo. Woleli się wszystkich pozbyć z okręgu wojennego, i ewakuowali, zwłaszcza, gdy im się cofać wypadło. Kazali się zabierać, tak chłopom, jak inteligencji, nie wchodząc wcale w różnice wyznania, narodowości, ani stanowiska społecznego. Do Lwowa przyjeżdżali ci napędzeni, którym pięć godzin do ubrania się udzielono, o ile mieli dom urządzony. Na meble i na wszystko tam pozostawione musieli krzyżak położyć. Prusacy tylko na początku wojny starali się cudzą własność szanować.

Jeszcze w oczach właścicieli, zanim spakować się wyjechać zajął, rozbijali biurka, kantorki. Piękniejsze zaś, stare meble objmano naumyślnie na to przygotowanymi deszczkami, żeby podróż szczęśliwie przetrwać mogły. Zdarzyło się to niedawno panu Ceitlebenowi. *Kriegsbeute* nie uwzględniły austriackich, choćby najjałniej poddanych.

Właściciele ewakuowanych majątków pragnęli naturalnie pozostać na miejscu. Przy ewakuacji majątku pana Bączkowskiego, rządca jego, któremu bez kontroli było korzystniej z Moskalami gospodarować, został zadenucjowany jako niepewnych przekonań i internowano go na dwa lata w barakach.

Jedna z takich ewakuowanych par przyjechała w koronkowym szlafroku i pantofelkach, z dzieckiem na ręku. Widocznie o niej zapomnieli, nie uprzedzili, i tak ją w ogrodzie zastali, wpakowali na wóz i powieźli na kolej. Zaczęły się wtedy we Lwowie rozszerzać baśnie niemożliwe, np. nieprawdopodobne przypuszczenie, że w razie cofania się aż pod Lwów, nas wszystkich wywozą do baraków pod Rzeszowem, i tam mamy wyczekiwać końca wojny. Opowiadano też, że w Brodczyźnie całe okoliczne obywatelstwo zjechało do Ponikwy do państwa Bocheńskich, w tej nadziei, że w

tak licznym gronie nie będą ich Prusacy z miejsca ruszali, a cokolwiek się stanie, woleli być przy swych majątkach. Otóż podobno zmusili pana Bocheńskiego, żeby wyjechał, więc wyjechał sam. Gdy żandarm stojący na drodze spostrzegł, że powóz jego, zamiast na lewo, skręcił na prawą stronę placówek rosyjskich, strzelił i zabił pana Bocheńskiego na miejscu. Do samego pałacu w Ponikwie zaczęli Prusacy strzelać i zginął tam nasz znajomy – pan Pil i pani Madejska.

Całe to opowiadanie okazało się po paru tygodniach wierutną bajką. Nie ustąpił, to prawda, ale żyją i nienajgorzej im się w Brodach powodzi.



Najstraszniejszy widok przedstawiają ewakuowani w zimie. Tazszą ich wtedy pociągami. Gdy tak raz z kilku wagonów wyspało się to bezdomne bractwo, przemarnięte okrutnie, z dziećmi szmatami pookręcany, z przemrożonymi rękoma i nogami, patrzącym na to po prostu chciało się wyć z bólu i rozpacz. Nie wiem, czy napady Tatarów nie bywały mniej okrutne! Mogli przed nimi uciekać, a i daremny trud. Albo przynajmniej na miejscu ginęli, a nie skazywano ich na tułaczkę bezlitosną w tym srogim naszym klimacie. Przybywszy na miejsce dłuższego pobytu, jest nakazem poddać ubrania ścisłej dezynfekcji. By temu przepisowi zadość uczynić, spędzają całą gromadę w ogrodzone, ale nie zakryte, ani ogrzane miejsce, i bez względu na to, że są tam razem mężczyźni, kobiety i dzieci, bez względu na mróz, nieraz 20 stopniowy, rozbierają żołnierze wszystkich do naga i pozostawiają na parę godzin, dopóki proceder nie zostanie ukończony. Raz na taki konwój podejrzanym o moskalofilstwo ewakuowanych, natknął się pułk węgierskich huzarów, rozwścieczonych świeżą jakąś zdradą, Węgrzy, dowiedziawszy się, kogo żołnierze prowadzą, w zapamiętaniu wycięli cały konwój do nogi.

Głód i... „dieta”

Dla chłopów, opuścić chałupkę i dostatek na niepewną tułaczkę, to była rozpacz prawdziwa. Nie pozwolono im nic z pola wziąć, nic z ziemi wykopać, bo żołnierze bywali coraz głodniejsi, i też musieli pozostałymi resztkami pożywić się. Jechał zwykle stary gospodarz, bo

młodzi już w wojsku austriackim służyli, gospodyni, kilka synowych i córek zamężnych z dziećmi, więc dzieci dużo. Mieli do wyboru – albo jechać za San, gdzie im nawet przyobiecywano zapomogę, albo pozostać bliżej na własnym koszcie. Wielu wolało pozostać bliżej, ażeby w każdej chwili móc powrócić do ojczystego zagonu. Ponieważ w O. było wiele chałup pustych po dobrowolnych, do Rosji, emigrantach, więc wielu ich tam umieszczono. Zbiedzeni byli i głodni. Trzeba się było ugodzić z nimi o robotę w polu, i z góry trochę zboża odstąpić. Krowy i konie kupowali u nich Żydzi. Ci wszędzie zysk dla siebie upatrzą. Rozmawiałam z tymi babami.

Były to często majątne gospodynie. Desperowały, że im nie dali wykopać pochowanego w ziemi zboża i płótna. Płótno pewnie zgnije. Ta mania u naszego ludu chowania wszystkiego do ziemi, okazuje się w czasie wojennym praktyczną. Najściślej komisje rewizyjne nie wynajdą nic pod ziemią. Ich to będzie zastugą, że wielkiego głodu nie będzie. Trudno by przyszło przyzwyczać się do takiej diety, jaką od kilku miesięcy uprawiają już w Berlinie i Wiedniu. Niemcy – Prusacy – dumni są ze swego ładu i porządku, że potrafili stosunki aprowizacyjne tak oszczędnie uregulować. Na austriackie porządki wygadują, wymyślili nawet przysłowie: *"Gott strafe England mit Österreichisches Verwaltung"*. Nad Galicją wruszają ramionami, bo to *"polnische Wirtschaft"* i doskonałą ktoś o tym wymyślił bajeczkę:

W jednym z mniejszych miast Galicji zjechał do restauracji kolejowej pruski jakiś dygnitarz, chcąc spożyć obiad. Podano kartę. Z wielu dań wybrał zbyt kowniejsze, których w Niemczech dawno się nie spotyka.

- A może to tylko napisane? – zapytuje pełen wątpliwości.

- I owszem, wszystko to mamy do dyspozycji.

Po obiedzie zadowolony i niebyswale syty, każe sobie wotać właściciela restauracji i wypytuje, skąd nabywa te wiktuały.

- *Ekscelencz! Bei uns ist "Polnische Wirtschaft"*.

Podobno w Wiedniu wolno podawać naraz tylko jedno jajko i to kosztuje 1 k. 60 halerzy.

śródtytuły pochodzą od redakcji

GRUNTOWNE BADANIE NA TEMAT POLAKÓW UKRAINY

STEPAN HELEJ

Polacy należą do wielkich grup etnicznych Ukrainy, od dawna mieszkają w społeczeństwie Ukrainy i są najbardziej w nim zakorzenieni. Choć w ostatnim stuleciu liczebność tej społeczności zmniejszyła się prawie dziesięciokrotnie (z 1 288 tys. na początku XX wieku do 144 tys. na początku roku 2001) nadal odgrywa ona ważną rolę w życiu politycznym, gospodarczym, kulturalnym i duchowym społeczeństwa Ukrainy. Dobrze wpływa na stosunki między narodami w naszym kraju, demokratyzację oraz integrację do struktur europejskich, na rozwój współpracy ukraińsko-polskiej oraz partnerstwa. Kształtowaniu i działalności społeczności Polaków na Ukrainie w ciągu XX wieku została poświęcona monografia Ołeha Katakury, kandydata (pol. doktora – KG) nauk historycznych, starszego współpracownika naukowego Instytutu Badań Politycznych i Narodowych im. I. Kurasa Narodowej Akademii Nauk Ukrainy („Polacy w etnopolitycznych procesach na ziemiach Ukrainy w XX stuleciu”. K. Znanja Ukrainy, 2007).

Jest to pierwsze w historiografii ukraińskiej badanie etnopolitologiczne o charakterze uogólniającym, w którym w sposób zespołowy przedstawiono sprawy kluczowe, dotyczące osiedlenia, dynamiki demograficznej, społeczno-gospodarczej oraz kulturalno-duchowej społeczności polskiej. Omawiana jest polityka, stosowana wobec niej przez rosyjski carat, Cesarstwo Austriackie, totalitaryzm sowiecki oraz niepodległą Ukrainę na wszystkich jej terenach w XX wieku.

Badanie zostało oparte o solidną i bardzo reprezentacyjną podstawę źródłową, która zawiera świadectwa dokumentalne, odnalezione przez autora przeważnie w archiwach centralnych i miejscowych Ukrainy, Polski i Rosji, wydawnictwa informacyjno-statystyczne, materiały badań socjologicznych oraz wypraw etnograficznych, publikacje w periodykach ukraińskich i zagranicznych, a także wspomnienia, listy, literaturę naukową, polityczną oraz edukacyjną, publicystykę. Oparcie o te świadectwa oraz prace poprzedników umożliwiły rzetelne wyjaśnienie źródeł historycznych, podstawowych etapów kształtowania oraz wiodących tendencji rozwoju polskiej grupy etnicznej, jej stosunków z zakorzenioną tu grupą etniczną – Ukraińcami, jako autochtonami na swych ziemiach. Wyznaczając treść pojęcia „polska mniejszość narodowa na Ukrainie”, synonimem której jest termin „Polacy Ukrainy”, autor zaznacza, że jest to część polskiej grupy etnicznej – narodu, który się ukształtował w trakcie zamieszkiwania ziem Ukrainy, który jest jednym ze składników struktury narodowościowej Ukrainy, zachowuje swe cechy narodowe oraz etniczno-kulturalne, utrzymuje formy wspólnoty zorganizowanej, pragnie zachować samoistność etniczną i duchową.

W monografii wyodrębniono sześć okresów wspólnej historii Polaków i Ukraińców w czasach najnowszych. Pierwszy z nich, tak zwany imperialistyczny, trwa od końca wieku XVIII do początku lat dwudziestych XX wieku, tj. w tym czasie, gdy większa część ziem Ukrainy przebywała w składzie imperium rosyjskiego i austro-węgierskiego. Obie nacje walczyły o wyzwolenie i odrodzenie swych państw narodowych. Okres drugi – to lata 1917-1920, kiedy Ukraińcy i Polacy włączyli się we własne procesy tworzenia państw, zakładali podwaliny pod stosunki, oparte o dobre sąsiedztwo i sojusz. Proces ten został przyćmiony przez polsko-ukraiński konflikt zbrojny, zniszczenie Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej, ekspansję Rosji bolszewickiej. Okres trzeci, międzywojenny, jest związany z nowym podziałem ziem ukraińskich i nowym statusem ludności polskiej. W Ukraińskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej Polacy byli rozpatrywani jako mniejszość narodowa, zaś na tych ziemiach, które znalazły się w Polsce, Polacy dotychczas do nacji tytułowej, a Ukraińcy otrzymali status mniejszości etnicznej. Po przyłączeniu Galicji Wschodniej, Wołyń Zachodniej, Bukowiny do składu ZSRR i ZSRR sytuacja się odwróciła. W książce zostały pokazane zarówno przejawy wstępu, jak i upadku Polaków na ziemiach sowieckich. Polacy przeszli przez wszystkie eksperymenty reżimu stalinowskiego: konfiskatę majątku, nacjonalizację ziemi, ateizację ludności, rabowanie i zamykanie kościołów, masowe represje, deportacje, morzenie głodem etc. Kolejny, czwarty okres życia i działalności Polaków przypada na lata II wojny światowej i powojenne. Tysiące Polaków uczestniczyły w ruchu oporu przeciwko reżimowi hitlerowskiemu i stalinowskiemu, przyłączyły się do żołnierzy Armii Krajowej i Armii Ludowej, jednostek partyzanckich, grup samoobrony. Badacz dogłębnie przeanalizował przyczyny polsko-ukraińskiego konfliktu zbrojnego na końcowym etapie wojny, udowodnił, iż braty w nim udział siły trzeciej, pokazał straty z obu stron, przeanalizował skutki tzw. „wymiany” ludności w latach 1944-1946. To, że ludność polska opuszczała Ukrainę, badacz tłumaczy nie tylko chęcią połączenia się jej ze swoimi rodakami, ale także pragnieniem uniknięcia prześladowań i represji stalinizmu.

Piątym okresem życia i działalności społeczności polskiej w ZSRR są czasy odwilży Chruszczowa i autorytaryzmu Breżniewa. Los Polaków nadal był do niepozazdroszczenia, ponieważ próby destalinizacji społeczeństwa nie spowodowały istotnych zmian, zaś zrehabilitowanie ofiar represji miało charakter wybiórczy i dotknęło jedynie poszczególnych osób pochodzenia polskiego. W tych latach pod szyldem fałszywego hasła „przyjaźni narodów” nowych obrotów nabrało wynaradawianie i rusyfikacja ludności nie-rosyjskiej, łącznie z Polakami. Szczególnie bolesnym ciosem dla społeczności polskiej było totalne niszczenie szkolnictwa polskiego, Kościoła rzym-



skokatolickiego, odwołanie rejestracji większości wspólnot, zamknięcie budowli kultu religijnego, prześladowanie kapłanów. Za skutek tragiczny polityki szowinistycznej „internacjonalizmu” badacz uznaje nie tylko zmniejszenie się liczby Polaków Ukrainy, ale też osłabienie jej samoidentyfikacji i świadomości narodowej. Według danych spisu ludności z roku 1989, zaledwie 12,5 % Polaków uznało język polski za ojczysty. W obronie interesów Polaków stawali ukraińscy opozycjoniści z lat sześćdziesiątych, dysydenci i obrońcy prawa, czyjej działalności towarzyszyło budzenie się świadomości narodowej, rozwój ruchu w obronie praw człowieka, suwerenności Ukrainy. „Pierestrojka” Gorbaczowa była impulsem do odrodzenia narodowo-kulturalnego, w tym również mniejszości polskiej, jej mobilizacji etnicznej, do tworzenia polskich towarzystw kulturalnych.

Tym, co uratowało i posłużyło odrodzeniu narodowo-kulturalnemu Polaków i Ukraińców, były, zdaniem autora, wydarzenia na przełomie lat 1980-1990, kiedy rozpadł się tzw. obóz socjalistyczny i Związek Sowiecki, zlikwidowano reżim komunistyczny w Polsce i odrodziła się niepodległa Ukraina. Wydarzenia te zapoczątkowały okres szósty, trwający do dziś. W monografii dokładnie rozpatrywany jest dialog ukraińsko-polski na tle umacniania się niepodległości Ukrainy oraz jej wyboru cywilizacyjnego. W oparciu o dane badań socjologicznych i obserwacje własne, O. Katakura przekonująco udowadnia, iż Polacy dobrze przyjęli Deklarację o odrębności państwowej Ukrainy oraz Akt o ogłoszeniu jej niepodległości, wzięli udział w referendum ogólnoukraińskim o poparcie Aktu. Przeważająca większość społeczności polskiej zdawała sobie sprawę, że odrodzenie niepodległej Ukrainy, jako państwa prawa i demokracji, będzie miało znaczenie kluczowe dla ich losu oraz udzielił dodatkowych gwarancji ostatecznej niezależności Polski. Następnie naukowiec przeanalizował status prawny, formy i treść życia narodowo-kulturalnego społeczności polskiej w warunkach współczesnych, naświetlił działalność Związku Polaków Ukrainy oraz Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, ich licznych ośrodków i oddziałów lokalnych. Autor rozprawy jest przekonany, iż Polacy spełniają szlachetną funkcję dyplomacji ludowej, są trwałym pomostem w osiąganiu porozumienia ukraińsko-polskiego,

sprzyjają pogłębianiu się partnerstwa i współpracy Ukrainy i Polski na poziomie między państwowym, które natomiast jest aktywnym czynnikiem harmonizacji życia i działalności mniejszości polskiej na Ukrainie i ukraińskiej w Polsce. Partnerstwo strategiczne z Polską jest nieodzownym warunkiem sukcesywnej integracji Ukrainy do struktur europejskich i transatlantyckich.

Monografia Ołeha Katakury kończy się obszernymi wnioskami i pouczającymi wywodami, najważniejszym z nich jest ten, że dowolne problemy mniejszości narodowych, łącznie z problemami Polaków Ukrainy, mogą być rozwiązane z dużym sukcesem, a potrzeby mogą być zaspokojone jedynie w oparciu o zasady prawa i demokracji, z udziałem instytucji społeczeństwa obywatelskiego oraz gwarancji prawnych państwa, dotyczących obrony praw, swobód oraz interesów grup etnicznych, sprzyjania rozwojowi ich języków, tradycji, wyznań, wychowaniu kultury stosunków między narodami. Na zakończenie dodamy, że badanie zawiera kilka treściwych dodatków, zwłaszcza, cztery mapy schematyczne: zamieszkanie Polaków na ziemiach Ukrainy na początku XX wieku; polskiej Marchlewszczyzny; lokalizacji polskich rad wiejskich w roku 1931; lokalizację polskich towarzystw narodowo-kulturalnych na początku 2007 roku. Mieści się tu także dziewięć tabel i diagramów, odzwierciedlających dynamikę liczebności

ludności polskiej Ukrainy w ciągu XX wieku, wykaz polskich rad wiejskich oraz ilość ich ludności w latach 1926 i 1931, informacje o ilości szkół polskich, o zmianach poziomu edukacyjnego Polaków, o dynamice zarejestrowanych wspólnot Kościoła rzymskokatolickiego, ich miejsc modlitwy, o ilości wiernych i kapłanów. Należy tu zaznaczyć, że spis treści monografii, obszerna adnotacja i streszczenie zostały podane w języku polskim.

Otóż, świat ujrzało gruntowne badanie etnopolityczne Ołeha Katakury, poświęcone aktualnej i mało zbadanej problematyce – dramatycznemu losowi Polaków Ukrainy w XX wieku. Rozprawa została napisana na wysokim poziomie naukowo-teoretycznym, zaś propozycje i zalecenia autora, dotyczące dalszego opracowania naukowego problemu, dróg doskonalenia podstaw stosunków między narodami, dopracowania i realizacji koncepcji etnopolityki państwowej, zasługują na uwagę. Nie ulega wątpliwości, że rozprawa ta zostanie z zainteresowaniem odebrana przez naukowców, doktorantów, studentów, nauczycieli, aktywnych działaczy polskich towarzystw narodowo-kulturalnych, polityków na Ukrainie i w Polsce.

Autor recenzji jest profesorem, doktorem habilitowanym nauk historycznych, prorektorem Lwowskiej Akademii Komercyjnej

OGŁOSZENIE

Lwowska Miejska Dziecięco-Młodzieżowa Społeczna Organizacja „Polski Zespół Pieśni i Tańca „Lwowiacy”

Zapraszamy do Studium Tańców Polskich dzieci i młodzież od 6 roku życia i wzwyż, a także osoby dorosłe do nauki tańca polskiego w formie towarzyskiej, a także zespołowej. W przypadku spotkań i imprez ta forma tańca polskiego jest już, niestety, zapomnianą tradycją. Proponujemy tę tradycję odnowić, by nie zgasła pamięć narodowa.

Zajęcia są prowadzone przez doświadczonych instruktorów, którzy biorą udział w turniejach tańca polskiego.

Udział w naszej Organizacji i Zespole przyda się każdemu na przyszłość. Nasi członkowie, wyjeżdżając do Polski na studia, reprezentują wysoki poziom i tańczą w renomowanych polskich zespołach. Działalność w naszym zespole i organizacji będzie uwzględniana przy opiniowaniu do otrzymania Karty Polaka. Udział w innych organizacjach będzie akceptowany i zaliczany do ogółu lat pracy na rzecz krzewienia kultury polskiej.

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we Lwowie w każdy wtorek i piątek w godz. od 18.00 do 21.00.

Tel. kontaktowy prezesa LDMSO, kierownika artystycznego i choreografa PZPiT „Lwowiacy”: +380677982315 – Stanisław Durys.



SZYMON KAZIMIERSKI

Od dawna wmawiano nam, że obowiązkiem rządów jest chronienie obywateli przed złymi, lub tragicznymi informacjami, mogącymi doprowadzić wielkie grupy ludzi do zachowań panicznych. Zawsze, w trosce jakoby o nasze zdrowie psychiczne, przez dziesięciolecia ograniczano nam dostęp do informacji. Byłe głupiec na wysokim stanowisku państwowym, nagle stawał się obrońcą naszego dobrego samopoczucia i uzurpował sobie prawo do oceny tego, co wolno nam wiedzieć, a co powinno być przed nami zatajone. Jedne informacje dopuszczano do rozpowszechniania, inne zatrzymywał tylko dla siebie.

Dostęp do archiwów Francuskiej Agencji Kosmicznej
Powiedziałbym, że na świecie powstał spisek rządzących prze-



Oregon 1927

Ufo nad stanem Oregon w Ameryce Północnej. Zdjęcie wykonano w roku 1927

ciwko rządzącym. Archiwa państwowe pęczniały od informacji, najbardziej dla nas ważnych i mających najwyższe znaczenie dla dalszych naszych losów, ale dostępu do nich broniły stalowe drzwi, betonowe ściany i gromady facetów tak tajnych, że nie zdejmovali z twarzy idiotycznych czarnych masek nawet przed swoimi dziećmi i żonami. Zjawiska, nie dające się ukryć, lub informacje, jakie czasami wymykały się z pod ich kontroli, a które wskazywały, że poza zakresem naszej ogólnej wiedzy istnieje coś jeszcze, były bagatelizowane i ośmieszane.

Wreszcie pękło! Francuzi kolejny raz pokazali, że są Wielkim Narodem. Kolejny raz to właśnie Francja wzięta na swoje barki odpowiedzialność za udowodnienie całemu światu, że był oszukiwany i manipulowany. Francja wyłamała się ze spisku rządów, wymierzonych we własne społeczeństwo. Francuska Agencja Kosmiczna, od roku 1954 zajmująca się zbieraniem i analizowaniem zjawisk, związanych z UFO, odtajniła swoje archiwa i udostępniła je w Internecie. Ponad dwa tysiące opracowań! Poza tym zdjęcia, opisy, kopie policyjnych raportów. Wszystko to można zobaczyć samemu, bez pośrednictwa namaszczonych durniów i bez pozwolenia zamaskowanych goryli.

OBCY ISTNIEJĄ!

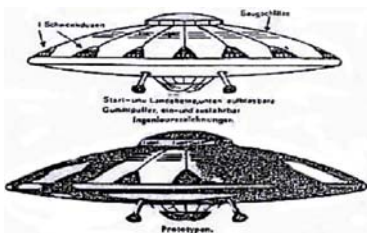
Serwer, zawierający dane Agencji, przestał pracować prawie natychmiast po jego uruchomieniu! Powstały domysły, że wywiady innych państw, nadal zainteresowanych trzymaniem spo-

czeństw w niewiedzy, usiłują nie dopuścić do realizacji francuskiej inicjatywy. Francuzi informatycy wykluczyli jednak obecność jakichś hakerskich ataków na serwer, dokonywanych przez służby wywiadowcze innych państw. Pozostała wobec tego jeszcze tylko jedna możliwość. - OBCY!!! Bo Obcy istnieją! Obserwują nas! Francuskie rewelacje potwierdzają ich obecność nawet... proszę się mocno złapać za coś solidnego... w drugiej wojnie światowej po stronie Adolfa Hitlera! Serwer pracuje teraz, chroniony przez doborowe oddziały francuskiej żandarmerii, uzbrojone w broń automatyczną. Teraz już wiemy, że Obcy będą się starali nie dopuścić do ujawnienia prawdy o sobie. A ta prawda jest okropna!

Wciąż od nowa powtarzano w mediach, że pierwsze kontakty ludzi ze zjawiskami UFO nastąpiły dopiero w pierwszych latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku. Trzeba było tak mówić, jeśli się chciało ukryć przed ludźmi fakt, że kosmici mieszały się do działań, związanych z drugą wojną świato-

wą. Skoro skutecznie wmówi się wszystkim, że pierwsze UFO pojawiły się dopiero w kilka lat po wojnie, nikomu nie przyjdzie do głowy, by doszukiwać się działalności UFO przed wojną. Na potwierdzenie tego, co napisałem, przedstawiam zdjęcie. Na amerykańskim zdjęciu z roku 1927 widać UFO, wznoszące się ponad lasami stanu Oregon. Podpis pod zdjęciem jest polskim tłumaczeniem amerykańskiego podpisu i nie ma w sobie nawet cienia dwuznaczności.

Manipulowanie informacjami było od zawsze środkiem sprawowania władzy nad społeczeństwami całego świata. Pojawienie się na Ziemi podróżników z kosmosu zostało natychmiast utajnione przez rządzących, obojętnie, czy był to rząd ogromnego imperium, czy starszyzna plemienna Eskimosów z Grenlandii. Nazywać tego spiskiem chyba jednak nie można. W postępowaniu poszczególnych rządów widać było raczej głupią i naiwną nadzieję na przeciągnięcie przybyszów z kosmosu na swoją tylko stronę i wykorzystanie przewagi, jaką dawały dobre stosunki z Obcymi, przeciwko swoim sąsiadom. Trzeba było też uniemożliwić spotkanie społeczeństw z kosmitami. Dla wszystkich innych ludzi, poza niewielką grupą wtajemniczonych, kosmici mieli po prostu nie istnieć. Rządzący spodziewali się zostać elitą, jedynymi, na jakich spływać będzie bogactwo i znaczenie, gdy zapewnią sobie wyjątkowość kontaktów z Obcymi. Błyskawicznie, bowiem zorientowano się, że możliwości Obcych są, przy naszych możli-



Plany latającego dysku (UFO), jakie kosmici przekazali nazistowskiemu inżynierom

wościami, właściwie nieograniczone.

Kosmici a... marki niemieckie

Takie mniej więcej było stanowisko jednej strony, naszej, ludzkiej, które nijak się miało do tego, czego się po kontaktach z ludźmi spodziewali Obcy. - Czego chcieli od ludzi kosmici? Trudno zgadnąć. Wiadomo tylko, że na początku bardzo spodobała im się niemiecka Republika Weimarska. Są dowody na to, że to dzięki ich interwencji Hjalmar Schacht, komisarz walutowy Niemiec i prezes Banku Rzeszy, w roku 1923 powstrzymał hiperinflację i zapewnił Niemcom stabilizację płatniczą. Dzięki temu, gdy Adolf Hitler został wybrany na urząd kanclerza, można było od razu odblokować uspijony Traktatem Wersalskim potężny przemysł niemiecki i wtedy zabawa zaczęła



Próby z tak zwanym „Kugelblitz” (piorun kulisty)



Niemiecka wojskowa odznaka pilota UFO

się na całego. Ale Adolfowi Hitlerowi tylko wydawało się, że szykuje podbój świata dla tak zwanych Wielkich Niemiec. Szykował podbój świata, ale dla kosmitów.

Kosmitów było w sumie niewiele. Zachciało im się opanować dużą planetę pełną walecznych i łatwych do zwady mieszkańców. Samemu nigdy by tego nie mogli dokonać. Pozostało napuścić jednych ludzi na drugich.

Małe UFO

Problemem kosmitów był prymitywny (w ich przekonaniu) przemysł istniejący na Ziemi, zacofanie edukacyjne ludzi,

zajmujących się przemysłem i chyba jeszcze bardziej, brak na Ziemi pewnych surowców niezbędnych w technologii przybyszów z Kosmosu. Dlatego nie wszystko i nie od razu dało się wykonać rękami niemieckich robotników. Niemcy mieli za wąskie gardło, żeby przełknąć pigułę, jaką zaserwowali im obcy. Produ-



Oryginalne marki inflacyjne. Przy pomocy takich marek kosmici niszczyli gospodarkę Niemiec



Falszawy banknot 500 koronowy

Po uporaniu się z problemami technicznymi, rozpoczęto szkolenie pilotów dla Kugelblitzów. Sam fakt istnienia Kugelblitza był wtedy najwyższą tajemnicą. Dlatego piloci, którzy je pilotowali, nie byli wyróżnieni jakimś szczególnym elementem munduru. Posiadali umundurowanie takie samo, jak piloci samolotów. Ale liczone się już z sytuacją, że po wygranej wojnie trzeba będzie tych pilotów czymś uhonorować. Powstała, więc honorowa Odznaka Pilota Latających Dysków, której wizerunek przedstawiam. Nie wolno jej było nosić, więc nikt jej nie nosił. Jest to jeden z niewielu przedmiotów, jakie przypominają, że latające dyski nie były wytworem wyobraźni miłośników fantazji naukowej, a piekielnie groźną bronią, której tylko nie dane było pokazać się w całej swojej potęgze.

Skoro, jak powiedziałem, Kugelblitz był „małym UFO”, musiało, więc być i „wielkie UFO”. - Prawda?



Louis, bohaterski dowódca oddziału francuskich żandarmerii. Zdjęcie wykonane po wojnie

Riese, czyli wielkie UFO

Wielkie UFO istniało i nazywało się „Riese” (gigant). Riese był tylko jeden. Na więcej gospodarki niemieckiej nie było stać. Riese miał zniszczyć Amerykę. Załadowany dwiema, cholernie silnymi bombami atomowymi, jakie Niemcy otrzymali od Obcych, Riese miał je zrzucić na Waszyngton i Nowy Jork. Po takim uderzeniu Ameryka już by się nie podniosła. Baza startowa Riese znajdowała się nad brzegiem oceanu atlantyckiego, we francuskiej Bretanii. Francuski „Resistance” (odpowiednik polskiej AK) od dawna śledził poczynania Niemców na tym terenie. Informowany o wszystkim Londyn uważał chyba, że Francuzi wypijają zbyt wiele mocnego wina. Latające dyski? W dodatku ogromne? Pod które może podjechać na raz nawet kilkanaście ciężarówek?...

Bagatelizowana przez Aliantów Resistance, postanowiła przejąć inicjatywę w swoje ręce. Chcąc zachować maksimum konspiracji, z nie okupowanej części Francji, z położonego na francuskiej Riwierze miasteczka Saint Tropez, sprowadzono do Bretanii oddział komandosów. Byli to francuscy żandarmi specjalnie szkoleni do walki z mafią, wszelkiego rodzaju przemytem i handlem narkotykami. Kiedyś, gdy rozmawialiśmy o ich akcji, dowódca oddziału nie pozwalał na ujawnienie swojego nazwiska. Niech, więc będzie dla nas panem Louis. Pan Louis, pogodny starszy już pan, nie chciał słuchać pochwał. Dawał wyraźnie do zrozumienia, że ma to w nosie. Gadanie o uratowaniu cywilizacji europejskiej kwitował wzruszeniem ramion. O bohaterskiej akcji swojego oddziału powiedział tylko: - Skutecznie udało się nam oszukać Niemców, że jesteśmy grupą robotników przymusowych, skierowanych do pracy na tym lotnisku.

Dysk był naprawdę ogromny. Przerazająco ogromny. Zaminovaliśmy go tak jak trzeba i eksplodował nad Atlantykiem. No i wszystko. Widzi pan w tym coś nadzwyczajnego?

Gdy to piszę, pan Louis już nie żyje. Będziemy o nim pamiętać!

Obcy a katastrofy ekonomiczne

Trzecia Rzesza wojnę przegrała, a razem z Trzecią Rzeszą przegrali



wojnę kosmici. Niedługo jednak otrząsali się z poniesionej porażki. W końcowych latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku bardzo zintensyfikowali loty patrolowe. Kilkrotnie dochodziło przy tym do awarii UFO, a raz nawet do katastrofy statku kosmitów nad pustynnymi obszarami Stanów Zjednoczonych. Dało to możliwość przejścia uszkodzonych pojazdów Obcych przez nasze, ludzkie służby specjalne kilku państw, na których terytorium doszło do wypadków. Mówi się też o wzięciu

dochodzący do jakichś niewiarygodnych wręcz wysokości, na tak zwane Rentenmarki. Wymiana następowała w stosunku 1 Rentenmarka za tysiąc miliardów marek starych. Była to pierwsza faza reformy. W drugiej fazie reformy, w roku 1924, wprowadzono Reichsmarkę, czyli Markę Rzeszy. Teraz wymieniano Rentenmarki na Reichsmarki w stosunku 1:1.

Po zakończeniu ostatniej wojny utworzono tak zwaną Markę Nie-

miecką, czyli Deutsche Mark. Reichsmarki wymieniano na Marki Niemieckie w stosunku 1:1. Po latach, w roku 2002 (1 stycznia) wprowadzono w Niemczech Euro. Stare Marki Niemieckie wymieniano na Euro w stosunku 1 EUR = 1,95583 DEM. Jak Państwo widzicie, nie była to już wymiana 1:1. Taką wymianą pieniędzy Niemcy poczuli się oszwalbieni. Dobre sobie. - Co?

Na początku tej serii wymienianych walut, wymieniano wariackie Reichsbanknoty na Ren-



Oddział żandarmów z miasta Saint Tropez. Dowódca oddziału, monsieur Louis, stoi pośrodku grupy

do niewoli przynajmniej kilkunastu Obcych. Niewypowiedziana wojna przeciwko nam, nadal prowadzona jest przez Obcych z takim samym natężeniem, jak poprzednio. Tym razem obiektem ich zainteresowań stały się obok Niemiec, również Polska i Czechy.

W Czechach i w Niemczech, Obcy usiłują doprowadzić do katastrofy ekonomicznej. W Czechach masowo puszczają do obiegu fałszywe banknoty 500 koronowe, które jednak, przy pewnym natężeniu uwagi da się odróżnić od banknotów prawdziwych. W Niemczech działalność Obcych jest bardziej podstępna i trudniejsza do zwalczania.

Wpływ Obcych na reformę walutową Niemiec

Chciałbym przypomnieć Państwu, co pisałem o niemieckiej reformie walutowej doktora Schachta, jaka nastąpiła w roku 1923. Wymieniano wtedy tak zwane marki inflacyjne, Reichsbanknoty, których nominaty

tenmarki. I teraz pytanie. - A co stało się z odbieranymi przez banki Reichsbanknotami? - Nie wiadomo, co się z nimi stało, ale można się domyślać, że przejęli je Obcy.

One pojawiają się teraz całym masami w bankach Lichtensteina i każdy, kto je teraz posiada, może zrobić tam następującą operację bankową: - Reichsbanknoty może od razu przeliczyć na Marki Niemieckie w stosunku 1000 miliardów starych marek inflacyjnych za jedną Markę Niemiecką. Markę Niemiecką da się wymienić w bankach niemieckich po kursie 1,95583 Marki za 1 Euro. Więc, jeśli się ma bardzo dużo starych Reichsbanknotów, a każdy po kilkaset milionów, miliardów marek, lub nawet bilionów marek (są banknoty po 100 bilionów marek!), należy jechać z nimi do Lichtensteina, bo tam można je wymienić na stare Deutsche Marki. Deutsche Marki z kolei przywozi się do Niemiec, bo tu banki muszą je wymienić na Euro. Rozej-

rzyćcie się Państwo po starych domowych szpargałach. Popatrzcie, jakimi papierkami bawią się wasze dzieci. Może gdzieś traficie na stos wzgardzonych Reichsbanknotów. Życzę powodzenia!

Porywania i wzięcia Polaków

W Polsce działalność Obcych polega głównie na porywaniu osób. Są to uprowadzenia, lub tak zwane wzięcia. Uprowadzenie ma charakter stały. Osoba uprowadzona ginie bez śladu. Nigdy nie powraca. Prawie zawsze, uprowadzani w ten sposób są tylko mężczyźni. Wzięcia natomiast charakteryzuje chwilowe tylko porwanie osoby, która po różnym upływie czasu, powraca jednak do domu.



Tacy powracający mają sztucznie wytarte wspomnienia z pobytu u Obcych. Nie pamiętają niczego. Na ich ciele można czasami dostrzec objawy brutalnego traktowania i zabiegów pseudo medycznych.

nające mowę ludzką. Kilkrotnie naprowadzanie satelity utwierdziło amerykańskich naukowców w przekonaniu, że, faktycznie, chodzi tutaj o głosy ludzkie, dochodzące z pewnej czarnej dziury, położonej na terenie mgławicy. Sensacyjne nagranie, przekazane przez satelitę do NASA, było jednak dla Amerykanów kompletnie niezrozumiałe, choć każdy z nich zgodnie twierdził, że najbardziej przypomina ono chóralną deklamację, lub śpiew chóralny w jakimś nieznanym języku.

Pani Maria z Tarnopola, pracująca na czarno jako sprzątacza w Agencji Przestrzeni Kosmicznej opowiadała, że

kilkrotnie mogła słyszeć odtwierżone przez Amerykanów nagranie.

- Wie pan, co tam jest nagrane? To nasi! Polacy śpiewają! Żaden z Amerykanów o tym nie wie, a ja nie będę im



„Riese” przed swoim ostatnim odlotem w kierunku Ameryki. Bomby atomowe właśnie, zostały załadowane. Zdjęcie wykonane przez francuskich partyzantów tuż po zaminowaniu przez nich statku

Niedawno, co Państwo zapewne wiecie, został zestrzelony uszkodzony szpiegowski satelita amerykański. Podobny satelita (niektórzy twierdzą, że to właśnie ten sam satelita!), przelatując koło mgławicy M-X424/49 odebrał ciche, ale dość dokładnie słyszalne odgłosy, bardzo przypomi-

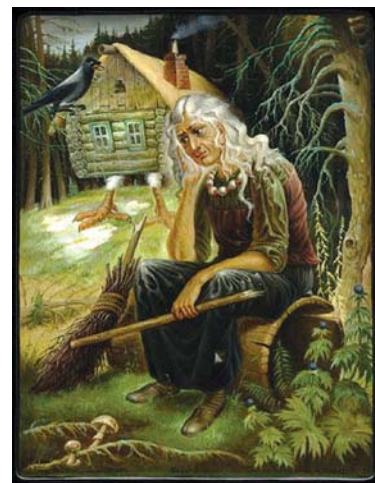
mówiła. Chcieliby! - powiedziała mi pani Maria głośno i gwałtownie.

Najwyraźniej obrażona za coś na Amerykanów, pani Maria twierdzi, że Polacy śpiewają: „Ojciec umarł, syn pozostał, syn po ojcu faję dostał - i popija czaj, czaj...”



Porywanie ludzi. Kosmita razi mężczyznę ręcznym paralizatorem

Proszę Państwa! Jak groteskowo by to nie wyglądało, w nieludzkim, przerażającym i zimnym Kosmosie, na zapomnianej przez Boga mgławicy, w niedostępnej czarnej dziurze, kosmici trzymają w niewoli naszych rodaków, którym niczym nie możemy pomóc. Niech Państwa nie zmyli ich pozornie dobre samopoczucie. Polak ma w sobie tyle energii, że urządzi się nawet w czarnej dziurze, ale to wcale nie znaczy, że siedzi w tej dziurze z własnego wyboru, i że mu w tej dziurze siedzi się dobrze i wygodnie. Niech mi ktoś z Państwa powie, po co kosmici gromadzą tam porwanych na Ziemi Polaków? Są tacy, którzy twierdzą, że kosmici trzymają ich tam dla niezwykle cennego materiału genetycznego, jakim oni dysponują. Rany Boskie! Jeśli to okaże się prawdą, wszelkie historie o tureckich haremach, czy hitlerowskich ośrodkach hodowlanych



prawdziwego Niemca, będzie można wyśmiać, jako opowieści dla nie bardzo rozgarniętych.

Proszę unikać paralizatora

Zbierając niedawno materiały, potrzebne mi do artykułu, poświęconego księciu Jeremiu Wiśniowieckiemu, ze Świętego Krzyża, po sąsiedzku odwiedziłem panią Jagę, prowadzącą gospodarstwo agroturystyczne, malowniczo położone na terenie lasów porastających stoki Łysicy. Zastałem panią Jagę bardzo przygnębiłą. Powiedziała mi, że od kilku nocy nachodzą ją Obcy. Początkowo lądowali tylko w pobliżu domu i ograniczali się do penetrowania pomieszczeń gospodarczych. Ostatnio wdarnęli nocą do wnętrza domu pani Jagi. - Krzyczeli na mnie, poszturchiwali i ciągnęli za włosy - ze łzami w oczach opowiadała pani Jaga. - W domu nie było akurat nikogo, tylko ja. Połamali mi miotłę. O! Proszę! Widzi pan? Zapowiedzieli, że jeśli jeszcze raz zobaczą, że łafam, to mnie „załatwią”. Latałam czasami. Tylko trochę, dla turystów. A teraz? Co ze mną będzie?

Gdy się słucha takich relacji, w człowieku wzbiera gniew. Stary przyjaciel, do którego udałem się na rozmowę, pocieszał mnie i uspokajał. - Stary! Nie złość się tak! Obcy, tak naprawdę, są zwykłymi zdechlakami i gnojnikami. Przede wszystkim, należy unikać trafienia promieniem paralizatora. Przewaga Obcych nad nami opiera się o ten właśnie paralizator. Najlepszą bronią na Obcych jest alkohol. Oblej takiego wódką, a będzie ci skakał, jak małpa na drucie. Wystarczy mieć silny, alkoholowy „chuch”, aby kosmici zwiewali przed tobą, łamiąc sobie ręce i nogi.

Proszę Państwa. Mój koleżka - to stary spadochroniarz, który jak nikt inny zna się na sprawach walki.

Skoro on tak mówi, to znaczy, że tak właśnie jest. Proszę, więc nie bać się Obcych, bo są sposoby i na nich. Proszę tylko unikać paralizatora.

WE LWOWIE ODBĘDZIE SIĘ BEATYFIKACJA SIOSTRY MARTY WIECKIEJ

KONSTANTY CZAWAGA

Metropolita lwowski kardynał Marian Jaworski wystosował list pasterski z okazji uroczystości beatyfikacji siostry szarytki Marty Wieckiej, której 24 maja br. we Lwowie dokona sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej kardynał Tarcisio Bertone.

W liście pod tytułem „SIOSTRA MARTA WIECKA – APOSTOŁKA MIŁOSIERNEJ MIŁOŚCI” kardynał Jaworski podkreślił: „W najbliższym czasie Kościół na Ukrainie oraz wspólnota Sióstr Miłosierdzia św. Wincencego a Paulo będą przeżywały wielką radość, gdyż 24 maja 2008 roku odbędzie się we Lwowie, na Ukrainie uroczystość beatyfikacji sługi Bożej Siostry Marty Wieckiej. Radość ta jest nie tylko udziałem Zgromadzenia, ale całego Kościoła, a szczególnie tych jego członków, których drogi życiowe w przeróżny sposób złączyły się z postugą nie tylko szarytek, ale całej szeroko rozumianej rodziny wincentyńskiej. Człowiek święty, to dar Boga dla Kościoła i świata. Poprzez beatyfikację Siostry Marty, Bóg chce nam ukazać nowy wzór postępowania. Od tej chwili stanie się ona jeszcze bardziej orędownikiem w niebie w różnych naszych potrzebach i życiowych kłopotach”.

Metropolita lwowski przedstawił zyciorys sługi Bożej Marty Wieckiej. Urodziła się 12 stycznia 1874 r. w Nowym Wiecu na Pomorzu w rodzinie pobożnej i patriotycznej, gdzie „do codziennej praktyki należała wspólna modlitwa wieczorna, do której włączano także służbę oraz wszystkich odwiedzających ich w porze modlitwy.” Marcie, chociaż była trzecią z kolei córką, powierzono opiekę nad młodszym rodzeństwem, gdy ciężko zachorowała jej matka. Jak wspominał później jej młodszy brat Jan: „Rodzeństwo nazwało ją drugą matką?”

„W szkole nauka odbywała się tylko w języku niemieckim. Początkowo sprawiło to Marcie duże trudności, gdyż w domu postugiwano się językiem polskim. Także w kościele, mimo nacisków zaborcy sprawowano liturgię i ogłoszono słowo Boże w języku ojczystym. Marta musiała, więc z jednej strony poddać się ogólnemu obowiązkowi szkolnemu, a z drugiej nie utracić tego, czego nauczyła się w domu rodzinnym. W szkole Marta wpływała dodatnio na swoje koleżanki nie tylko słowem, ale przede wszystkim przykładem. We wspomnieniach jej kuzynki – Łucji Kupper czytamy: „... kiedy ze mną uczęszczała do szkoły ludowej w wiosce rodzinnej (...) była dobrą i wzorową uczennicą, lubianą przez współkoleżanki. Odznaczała się szczególną usłużnością wobec innych.” Ta ostatnia cecha, w połączeniu z jej pogodą życia i wesołym usposobieniem zjednywała jej wielu przyjaciół. Nic, więc dziwnego, że będąc przy tym głęboko religijną miała także wpływ na ich życie religijne. Szczególnie ujawniło się to w okresie przygotowania do pierwszej spowiedzi i Komunii świętej, którą przyjęła 3 października 1886 roku.

Przygotowanie do tych sakramentów rozpoczęła, mając 11 lat. W tym celu Marta uczęszczała dwa razy w tygodniu do odległego o 11 kilometrów kościoła parafialnego w Skarszewach. Drogę tę pokonywała pieszo. W dni katechizacji wstawiała wcześniej, aby przed nauką religii uczestniczyć

jeszcze we Mszy świętej o godzinie siódmej. Zachęcała do tego także swoje koleżanki. W drodze do kościoła podejmowała z nimi religijne tematy. Cechowała się wyjątkowym duchem modlitwy. Ksiądz Marian Dąbrowski, przygotowując Martę do sakramentu pokuty zaszczerpił w niej głęboki kult św. Jana Nepomucena. Dzięki jej staraniom odnowiono zapomnianą figurę tego świętego, znajdującą się na strychu jej wuja – Dionizego Wieckiego i umieszczono w pobliżu domu rodzinnego, po drugiej stronie drogi biegnącej przed ich domem. Następnie urządzono uroczyste poświęcenie tej figury. Dokonał tego sam ksiądz proboszcz Otto Reiske wobec licznie zgromadzonych parafian. Od tego czasu, święty Jan Nepomucen stał się dla Marty szczególnym patronem i orędownikiem. Niewielki ogródek, w którym znajdowała się jego figura, stał się jej ulubionym miejscem modlitwy. W nim znajdowała ciszę potrzebną do modlitwy, której brakowało w domu, pośród młodszego rodzeństwa. „Marta długo i często modliła się przy figurze św. Jana Nepomucena bez względu na panującą pogodę, codzienny wspólny różaniec w domu rodzinnym oraz udział w nabożeństwach i we Mszy św. nie tylko w niedzielę, ale również w ciągu tygodnia i to koniecznie z przyjęciem Komunii świętej.

Wtedy przyszło powołanie. W liście pasterskim lwowskiego metropolity czytamy: „Kiedy ksiądz katecheta – dotychczasowy jej kierownik duchowy - decyzyjną władzą kościelnych został przeniesiony do Chełmna na kapelana Sióstr Miłosierdzia, Marta nie zerwała z nim kontaktu. Odtąd kierownictwo odbywało się drogą korespondencji. W szesnastym roku życia, Marta zapragnęła odpowiedzieć Bogu na Jego wezwanie i wstąpić do Zgromadzenia. W liście skierowanym do księdza Dąbrowskiego poprosiła, by jako kapelan Sióstr Miłosierdzia ułatwił jej przyjęcie do tych sióstr. Nie mogąc doczekać się odpowiedzi, sama napisała do sióstr w Chełmnie, prosząc o przyjęcie. W odpowiedzi otrzymała zaproszenie na Święta Bożego Narodzenia. Siostra Wizytatorka chciała w ten sposób poznać kandydatkę oraz przekonać się, czy jest zdolna złożyć ofiarę z przebywania wśród najbliższych w okresie świąt. Marta podjęła zaproszenie z wielką radością i za zgodą rodziców przeżyła Święta Bożego Narodzenia roku 1890 w gronie sióstr. Po powrocie do domu rodzinnego z bólem serca mówiła: „... że najchętniej, by tam została, ale z powodu młodego wieku musi zczekać, gdyż Siostra Wizytatorka obiecała ją przyjąć dopiero za dwa lata”.

Kilka miesięcy przed wstąpieniem do Zgromadzenia, Marta dowiedziała się, iż jej koleżanka Monika Gdaniec pragnie również wstąpić na tę drogę życia. W jej imieniu napisała, więc do siostry wizytatorki w Chełmnie, prosząc także o przyjęcie Moniki. Niestety z powodu ograniczenia narzuconego przez zaborcę, co do ilości przyjęć do postulatu, wizytatorka s. Maria Balbina Hanke skierowała Monikę Gdaniec do postulatu Sióstr Miłosierdzia Prowincji Krakowskiej. Widząc smutek koleżanki i obawiając się utraty jej powołania, Marta napisała również list do siostry wizytatorki Karoliny Juhel w Krakowie. W swoim liście



s. Marta Wiecka

poprosiła o przyjęcie do Zgromadzenia zarówno jej jak i koleżanki. Odpowiedź była pozytywna. Obydwie zostały przyjęte. Zrezygnowała, więc z pewnego już miejsca w Chełmnie w pobliżu rodzinnej miejscowości, a wybrała daleki Kraków, by dopomóc swojej koleżance w realizacji szczególnego powołania do służby Bożej.”

Życie zakonne s. Marty Wieckiej było niedługie. „W kwietniu 1892 roku razem z koleżanką przyjechały do domu prowincjalnego Sióstr Miłosierdzia w Krakowie. Od razu zostały przyjęte do postulatu, który trwał dla nich zaledwie cztery miesiące. Uznane za odpowiednie kandydatki, dwunastego sierpnia tego samego roku otrzymały strój seminarzystek i rozpoczęły formację w seminarium, czyli w nowicjacie. Dziewięć miesięcy intensywnego wchodzenia w ducha Zgromadzenia i życie sióstr zostało uwieńczone przyobleczeniem w pełny strój Siostry Miłosierdzia i postaniem ich do służby ubogim. Siostrę Martę Wiecką skierowano do szpitala krajowego we Lwowie. Przybyła tam 26 kwietnia 1893 roku, by dwa dni później podjąć już pracę w szpitalu krajowym zwanym „pijary”, gdyż mieścił się w budynkach poklasztornych zakonu pijarów. Był to wówczas największy szpital, jaki prowadziły siostry prowincji krakowskiej. Szpital mógł pomieścić ponad tysiąc chorych, wśród których pracowała pięćdziesiąt Sióstr Miłosierdzia. Siostra Marta uczyła się zawodu pielęgniarskiego od starszych, doświadczonych sióstr. Zdobywała także potrzebne umiejętności, asystując przy zabiegach i badaniach lekarskich. Szpital lwowski był dla niej wspaniałą szkołą. Musiało jej wystarczyć to tzw. przuczenie do

zawodu, gdyż w tamtym czasie brak jeszcze było szkół pielęgniarskich. Siostra Marta chciała być nie tylko dobrą i pożyteczną pielęgniarką, ale pragnęła też oddziaływać duchowo. Zdobywała umiejętności nie tylko w pielęgnowaniu chorych, lecz i w zbliżaniu ich do Boga poprzez dobrą spowiedź, Komunię świętą i sakrament chorych. Tej formie apostolstwa była wierna do końca życia. Siostra Marta miała łatwość nawiązywania kontaktu z chorymi. Była dla nich wyrozumiała i taktowna, nadto opiekuńcza, dlatego chorzy bez względu na wyznanie i narodowość nazywali ją swoją prawdziwą dobrodziejką.”

15 listopada s. Marta Wiecka została przeniesiona do pracy w Szpitalu Powszechnym w Podhajcach na Podolu. Tam przygotowała się także do ślubów, które złożyła 15 sierpnia 1897 roku. Po ich złożeniu napisała do rodziców: „Co dotyczyć mnie, to nie jestem w stanie opisać mojego szczęścia. Chętnie chciałam wam to, Najdrożsi Rodzice, opisać choć w kilku słowach: któż może pojąć to szczęście, większe niż wszystko na ziemi, by łączyć się z Oblubieńcem? Te kilka błogich słów o mnie wystarczy: Miły jest mój, a ja cała Jego. Obym tylko jak najprędzej mogła złączyć się z Nim w niebie.”

W latach 1899-1902 pracowała w szpitalu w Bochni k. Krakowa, gdy została przeniesiona do Śniatynia, miasteczka położonego na granicy Galicji i Bukowiny, by tutaj podjąć również pracę wśród chorych.

„Miała już za sobą kilkuletnie doświadczenie. Szybko dała się poznać jako fachowa, ofiarna pielęgniarka, na której z całym zaufaniem mogli polegać lekarze.

Siostra Marta powtórnie znalazła się we wspólnocie, w której miała imienniczkę – siostrę Martę Binke. Przybrała, więc imię Marta Maria, imię podwójne, gdyż w tej samej wspólnocie była także siostra Maria Adamczak. Wybrane imię Maria stało się odzwierciedleniem jej głębokiej więzi z Chrystusem, umiłowanie przede wszystkim tego, co wewnętrzne, Boże. To przybrane imię było również wyrazem jej głębokiej więzi z Maryją. Zawsze nosiła w sobie wspomnienie cudownego uleczenia za przyczyną Matki Bożej, doznanego w wieku dwóch lat. Przez całe życie praktykowała nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny. Siostra Marta twierdziła, że Maryja zawsze odpowiadała na jej prośby i była jej wsparciem w strapieniach.

W codziennej służbie uwidaczniały się jej szczególne dary: przepowiadanie przyszłości, przenikanie i czytanie w duszach ludzkich, nadzwyczajne zdarzenia – jak np. scalenie rozbitej szyby ze stołu operacyjnego a przede wszystkim dar skutecznego apostołstwa. Przejawiał się on między innymi w umiejętności przygotowywania do spowiedzi. Tę postugę wyświadczała nie tylko względem ludzi chorych, ale także tych, którzy przychodzili do niej z polecenia księdza proboszcza w Podhajcach i w Śniatynie. Prawdopodobnie ta umiejętność Sługi Bożej była powiązana z darem przenikania i czytania w duszach ludzkich. Siostra Marta miała też szczególny dar nadprzyrodzony skutecznego przekonywania Żydów o prawdziwości nauki chrześcijańskiej, o potrzebie przyjęcia chrztu świętego i admianą życia zgodnego z nauką zawartą na kartach Ewangelii. Zdawać by się mogło, że praca apostolska siostry Marty wśród Żydów winna ściągnąć na nią nienawiść, zemstę. Tymczasem było inaczej, zwłaszcza w Śniatynie. Rabin Żydowski, chociaż niechętnie i z wielkim uprzedzeniem, przyjął pomoc siostry Marty, która pod nieobecność lekarza złożyła i uszykowała mu złamaną nogę. W czasie kuracji obserwował jej postępowanie, ofiarną pracę wśród chorych, sumienność w wykonywaniu swoich obowiązków, a po wyjściu ze szpitala nazwał ją „Świątą Siostrą ze Śniatynia”.

Siostra Marta bardzo kochała swoje powołanie i zawsze emanowała z niej radość oraz zadowolenie z wykonywanej wśród chorych postugi. Uśmiechnięta, pełna cierpliwości i niezwyklej dobroci niosła ulgę nie tylko cierpiącemu ciętu, ale zabiegała też o zdrowie ducha powierzonych jej chorych. Umiała znaleźć czas, by uczyć ich katechizmu, przygotowywać do sakramentów świętych i przykładła dużą wagę do wspólnej z nimi modlitwy. Bywało, że do kaplicy szpitalnej przychodziło około czterdziestu chorych, by wraz z nią uczestniczyć w drodze krzyżowej. Posiadała także niezwykły dar jednania dusz z Bogiem, na jej oddziale nikt nie umierał bez sakramentu pojednania.

Wiosną roku 1904 przebywała w szpitalu kobieta chora na tyfus plamisty. W maju, po odzyskaniu zdrowia powróciła do domu. Po jej wyjściu ze szpitala zamknięto separatkę i oczekiwano na ekipę, mającą przeprowadzić dezynfekcję. Tymczasem po kilku dniach zgłosili się pracownicy z dezynfektorem i poprosili, by wszystkie rzeczy z separaty, podlegające dezynfekcji, wynieść poza obręb

pomieszczeń szpitalnych. Miał to uczynić zatrudniony przez szpital dozorca. Ponieważ był to człowiek, utrzymujący ze swej pracy żonę i dziecko, siostra Marta wykonała tę czynność za niego, aby przypadkiem nie zachorował. Już następnego dnia poczuła osłabienie oraz gorączkę. Mimo troskwej opieki lekarskiej i modlitwy wstawicznej wielu, po krótkiej chorobie odeszła do Pana, którego umiłowała ponad wszystko i któremu wszystko ofiarowała.

Została pochowana na śniatyńskim cmentarzu, w pobliżu kapliczki czczonego przez nią św. Jana Nepomucena.

Ks. kardynał Marian Jaworski w liście pasterskim zaznacza, że „śmierć siostry Marty uważano, jako ofiarę heroicznej miłości bliźniego. Wierni przychodzili na jej grób, aby nadal powierzać się jej opiece, aby ją prosić o pomoc i wstawiennictwo u Boga we wszelkich swoich potrzebach, podobnie, jak czynili to za jej życia. Wierzyli, że cieszy się chwałą nieba i „zara-

wożeni na Syberię. Teren był bardzo niespokojny. Przez cały czas, co znam z opowiadania najbliższych, na grób „mateczki” wszyscy chodzili, prosząc o pomoc.”

W okresie powojennym zaistniał nowy układ granic. Tereny Galicji Wschodniej zajęł Związek Radziecki. Zamieszkująca ją ludność polska, zmuszona terrorem nowej władzy, masowo wyjeżdżała na zachód Polski wraz z duchowieństwem katolickim. Kościoły i cerkwie niszczone, zamieniano na magazyny, spichlerze, muzea, kluby. W takich realiach trwającego blisko 50 lat reżimu komunistycznego żyli mieszkańcy Śniatynia i okolic. Dzisiaj zadziwia nas, że w tak trudnej sytuacji, gdzie za każdy przejaw publicznie wyznawanej wiary katolickiej groziły prześladowania – kult Siostry Marty nieustannie trwał. Pomimo groźnych konsekwencji, ludzie przychodzili do jej grobu.

Kiedy w 1945 roku kościół w Śniatynie zamieniono na kuźnię, a do najbliższego kościoła w Czer-

nawiazywanie jakiegokolwiek kontaktu ze Śniatynem. Utworzenie niepodległego państwa ukraińskiego otworzyło nowe horyzonty. Po otrzymaniu zezwolenia na przekroczenie granicy polsko ukraińskiej, 27 kwietnia 1990 roku wyjechała do Śniatyna delegacja, której celem było stwierdzenie stanu kultu, trwającego przy grobie siostry Marty. W pozostawionym protokole z tej misji, członkowie komisji (dwaj księża Misjonarze i dwie Siostry Miłosierdzia) potwierdzają żywotność kultu, między innymi w słowach: „Przy grobie modlą się ludzie różnych wyznań, składając na nim kwiaty, świece oraz ozdoby wyszywane „rusznyki.”

Grób siostry Marty jest do dziś jedynym miejscem w Śniatynie, gdzie wszystkie wyznania i narodowości spotykają się na jednoczącej modlitwie, gdzie nie ma znaczenia, kto jest prawosławnym, grekokatolikiem, czy rzymskim katolikiem. Życie Siostry Marty, podobnie jak teraz jej kult, mają niewątpliwie charakter ekumeniczny.

Ten nieustający kult przy jej grobie wpłynął na rozpoczęcie procesu kanonizacyjnego w czerwcu 1997 roku. Uroczystość Beatyfikacji siostry Marty Wieckiej w dniu 24 maja 2008 roku we Lwowie zwińczy istotny etap tego procesu. Na życzenie Ojca Świętego Benedykta XVI uroczystości tej będzie przewodniczył jako jego delegat, sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej, **ks. kard. Tarcisio Bertone.**

Kardynał Marian Jaworski podkreślił znaczenie beatyfikacji siostry Marty Wieckiej: „Krótkie życie tej prostej siostry niesie z sobą, bardzo aktualne w dzisiejszym Kościele i świecie przestania, które mogą być dla wielu światłem i umocnieniem na drodze ku wieczności. W zeznaniach współczesnych mieszkańców Śniatynia często powtarza się stwierdzenie, że przy grobie siostry Marty nie ma kłótni i sporów, tam wszyscy czują się dziećmi jednego Boga. Potrzeba więc, by ten ekumenizm i pełna miłości postawa Sługi Bożej ukazane zostały całemu ludowi Bożemu.

Jest to tym bardziej ważne, że społeczeństwo ukraińskie, a zwłaszcza ludzie młodzi, wychowani w światopoglądzie materialistycznym, w głębi duszy tęsknią za wartościami transcendentnymi. Nie mając często odpowiednich wzorców, łatwo jednak dają się wciągać do różnego rodzaju sekt, których liczba na terenie Ukrainy niepokojąco rośnie.

Komunizm zniszczył także pragnienie i umiejętność poświęcenia się dla innych. Miłości bliźniego nie głoszono tu na co dzień; ludzi wychowywano na żołnierzy do walki. Stąd przykład siostry Marty, która nie tylko służyła człowiekowi, ale potrafiła oddać własne życie dla ratowania ojca rodziny, wydaje się niezwykle aktualny i ważny.

Zmaterializowany świat zaparty w dobra doczesne, zdaje się zapominać o ostatecznym celu człowieka, życiu wiecznym. Wielu ludzi odsuwa na później myśl o śmierci. Siostra Marta przeciwnie, wciąż żyła perspektywą wieczności. Swe codzienne obowiązki, cierpienia i ofiary podejmowała z myślą o niej. Potrafiła się wyrzec każdego dobra materialnego, byle innym pomóc, lub sprawić radość. Często mówiła o śmierci i bardzo pragnęła jak najszybciej połączyć się Jezusem, swym Boskim Oblubieńcem.

W ostatnich kilkudziesięciu latach obserwuje się odchodzenie od ofiarnej troski o człowieka chorego, na rzecz działań dydaktycznych i wychowawczych.

Proces ten nie ominął też zgrupowań zakonnych, w których spadła liczba siostr, pracujących w szpitalach, a nawet te, które pozostały przy chorych, nie zawsze wypełniają swą misję we właściwy sposób. Przykład siostry Marty, która całe swe życie spędziła służąc chorym w różnych szpitalach, może przyczynić się do zahamowania tego niepokojącego zjawiska i skierowania większej uwagi na ten rodzaj działalności.

Istnieje dużo instytucji i stowarzyszeń, których członkowie niosą pomoc człowiekowi choremu, ubogiemu, niepełnosprawnemu lub w podeszłym wieku. Wielu z nich niestety zapomina, że człowiek to nie tylko ciało i jego potrzeby materialne, ale także nieśmiertelna dusza, która wymaga nie mniejszej troski. I właśnie postać siostry Marty może stać się dla nich inspiracją do zwrócenia większej uwagi na potrzeby duchowe człowieka. Pielęgnując chore ciało równocześnie zarządza potrzebom duszy. Na jej oddziale żaden chory nie umarł bez pojednania z Bogiem.

Mimo że po wstąpieniu do Zgromadzenia nigdy potem w domu rodzinnym już nie była, to jednak miłość, którą miała do

rodziców i rodzeństwa oraz wdzięczność i szacunek, którymi ich darzyła, mogą posłużyć jako wzór i zachęta do realizacji czwartego przykazania. Zachowana korespondencja świadczy, jak bardzo troszczyła się o to, by rodzice mieli zapewnioną spokojną starość w rodzinnym domu, przy boku tych, którym poświęcili całe swe życie. Wielodzietna, kochająca się rodzina Wieckich, to we współczesnym świecie swoisty głos protestu przeciwko cywilizacji śmierci, której strasznym narzędziem stały się eutanazja i aborcja.

Ewangeliczny radykalizm, którym żyła na co dzień, a zwłaszcza umiejętność łączenia modlitwy z działaniem apostołskim, mogą służyć za przykład dla każdej osoby powołanej.

Siostra Marta zdobywała świętość dzień po dniu, wypełniając wiernie swe codzienne obowiązki, zdając się we wszystkim na wolę Boga i czyniąc wszystko z miłości do Jezusa. Przy tym zawsze serdeczna i pogodna zostawiła model życia autentycznie chrześcijańskiego, na którym może wzorować się każdy, kto pragnie wygrać swe ziemskie życie dla wieczności.”



Szpital we Lwowie, w którym pracowała s. Marta Wiecka

dziać będzie ich niedolom, wszelkim chorobom i biedom”. Z czasem pojawiły się pierwsze stwierdzenia o otrzymanych przez jej wstawiennictwo łaskach. W tej chwili w Archiwum Prowincjalnym Sióstr Miłosierdzia w Krakowie znajduje się opis 270 łask, otrzymanych przez jej wstawiennictwo.

Wydarzenia polityczne w Galicji wschodniej, w pierwszej połowie XX wieku nie sprzyjały pamięci o heroicznym życiu siostry Marty Wieckiej. W 1920 roku została zlikwidowana placówka Sióstr Miłosierdzia w Śniatynie. Te tragiczne wydarzenia zepchnęły niejako wszystkie inne sprawy na dalszy plan, a jednak nie zdołały zatrzeć w pamięci śniatynian wartości życia i heroicznej śmierci siostry Marty.

Ksiądz Kajetan Amarowicz pisze o tym czasie: „Od roku 1923 do 1945 byłem proboszczem obrządku ormiańskokatolickiego w Śniatynie. Wtedy zauważyłem, że wierni Śniatyna z wielkim pietyzmem opowiadają o siostrze Marcie Marii Wieckiej. Jej grób w porządku utrzymują, kwiatami przyozdabiają. Często można było zauważyć na Jej grobie garstkę modlących się ludzi, były to osoby, które Jej opiece się polecały lub też za łaski za Jej przyczyną uzyskane dziękowali. Jej grób był stale nie tylko kwiatami ozdobiony, ale i oświetlony. Ja sam od dłuższego czasu mam do Niej szczególne nabożeństwo”.

Nie zdołał przerwać istniejącego kultu na grobie siostry Marty także czas drugiej wojny światowej. Przeciwnie, ludzie szli do jej grobu szukać pomocy i ratunku nawet z narażeniem własnego życia. Mieszkanca Śniatynia wspomina: „Ludzie ginęli tak od Rosjan, jak i od Niemców. Przez Rosjan byli mordowani na miejscu lub wy-

niovcach było 35 km, grób Siostry Marty nabrał jeszcze większego znaczenia. Stał się nie tylko ośrodkiem kultu, ale też zastępował kościół. Czytamy o tym w świadectwach ludzi:

„Kościół był zamknięty, więc myśmy chodzili na grób siostry Marty na cmentarz.”

„Ludziom zabraniano uczęszczać do kościoła, do cerkwi, więc ludzie chodzili na grób Sługi Bożej.”

Kult przyciągał do grobu także osoby wyznania prawosławnego. W okolicach Śniatyna stanowili oni przeważającą większość. Zachęceniu sławą świętości Siostry Marty, oni również polecali jej swoje prośby. Uzyskując łaski, stawali się gorliwymi jej czcicielami. Kobieta wyznania prawosławnego zaświadcza: „Gdy przekonałam się, że ona naprawdę pomaga, nie tylko sama przychodziłam do jej grobu, ale przyprowadzałam całą rodzinę.”

Wielu nie znało szczegółów życia siostry Marty, ale jedni drugim wpajali bardzo mocne przekonanie, że „siostra Marta pomaga”.

Należy także podkreślić pewien niezwykle ważny aspekt utrzymującego się kultu Siostry Marty. Przy jej grobie gromadzili się zawsze ludzie różnych narodowości i wyznań. Można nawet stwierdzić, że to miejsce ich jedności. Tutaj nigdy nie było waśni i sporów. Tutaj zawsze odczuwano się jedność przed Bogiem, co podkreślają świadkowie wyznania katolickiego, grekokatolickiego i prawosławnego.”

Lwowski metropolita kardynał Marian Jaworski zwraca uwagę na to, że „okres trwającego reżimu komunistycznego utrudniał przekazywanie informacji o trwającym kultcie siostry Marty. Prawie niemożliwym było przekraczanie granicy polsko-radzieckiej, a także

Łaski, otrzymane za wstawiennictwem s. Marty Wieckiej

Tadeusz Jakiełta, lat 19 pracownik z Lubatowej, w dniu 9 września 1930 roku uległ wypadkowi w czasie pracy. W lesie spadło na niego drzewo, wskutek czego doznał złamania kilku żeber, ciężkiej kontuzji kości miednicowej i kończyn dolnych. Dr Zygmunt Wallach, który udzielił pierwszej pomocy poszkodowanemu, jego stan zdrowia uznał za tak poważny, że się rokował nic dobrego a nawet był pewny, że ten wypadek skończy się śmiercią. Rodzice i znajomi modlili się o zdrowie dla ciężko chorego Tadeusza, za wstawiennictwem siostry Marty Wieckiej. O skutku tej modlitwy stwierdza wspomniany wyżej lekarz: „Wobec beznadziejnego stanu rannego Jakiełty Tadeusza doszedłem do przekonania, że wstawiennictwo siostry Marty u Boga spowodowało cudowne wyleczenie wspomnianego Jakiełty, który obecnie jest całkiem zdrowy i do pracy zdolny”.

W dniu 18 listopada 1931 roku, będący w przejeździe w Starogardzie lekarz Rajewski, został wezwany do chorej **Bronisławy Borkowskiej**. Stwierdził specyficzne zapalenie płuc, połączone z ciężkimi objawami krwotoków płucnych. Stan zdrowia chorej był bardzo poważny. Straciwszy wszelką nadzieję, chora zwróciła się z ufnością do Boga za wstawiennictwem siostry Marty. Po modlitwie nastąpiło prawie momentalne polepszenie zdrowia. Krwotoki ustąpiły, rana wprost cudownie się zasklepiła. Leczący chorą, miejscowy lekarz Henryk Dąbrowski stwierdził: „Powrót do zdrowia następował szybko... pacjentka była bardzo ciężko chora i rychło odzyskała zdrowie. Przebieg leczenia był szybki, wprost cudowny, przekraczający szybkość zwyczajne prawo zdrowienia z choroby. Kiedy po pół roku od wypadku lekarz przeprowadził badanie uzdrowionej i zbadał przebieg choroby stwierdził: Wyleczenie p. Bronisławy Borkowskiej uważam wprost za cudowne”.

W roku 1956 czterolatnia **Elżbieta** zachorowała na gruźlicze zapa-

lenie opon mózgowych. W szpitalu, przez 3 tygodnie stan zdrowia dziecka stale się pogarszał. Nie pomagały usilne starania lekarzy. Wtedy rodzice zaczęli się modlić za wstawiennictwem siostry Marty i zamówili Mszę św. w intencji chorego dziecka. Od tej pory dziecko szybko wracało do zdrowia a wszelkie objawy tej groźnej choroby i jej następstwa znikły całkowicie. O tym fakcie zeznała przybrana matka dziecka Irena Woś wobec księdza Jana Myszkę CM, proboszcza w Trzcielcu w dniu 5 maja 1956 roku.

Pragnę donieść, że za wstawiennictwem siostry Marty Marii Wieckiej otrzymałam wielką łaskę. Od wielu miesięcy dokuczają mi narośli w miejscu na ciele pod piersią. Bałam się udać z tym do lekarza. W ostatnim czasie dolegliwości mocno się nasiliły a ta narośl dokuczająca, mocno piekąca. Postanowiłam w wielkiej bojaźni udać się jednak do lekarza. Nim to miało nastąpić odmówiłam z wielką prośbą modlitwę do Marty Wieckiej o wstawiennictwo do Pana Boga, aby ta narośl była niezłośliwa, abym otrzymała łaskę pomocy. Gdy po godzinie od odmówienia w tej intencji modlitwy zaglądnęłam w to miejsce gdzie była ta narośl, oniemiałam. Zmalała niezmiernie, a na dodatek zmieniła zupełnie kolor z białego czerwonej do bardzo ciemnej.

Od razu wiedziałam, że to stało się za pośrednictwem Marty Wieckiej, że moja prośba została wysłuchana. Na drugi dzień, gdy dotknęłam to bolące miejsce, ta już mikroskopijna czarna kuleczka, jaka pozostała na ciele, odpadła. Zostało gładkie miejsce. Pieczenie zupełnie ustało. Skóra w tym miejscu jest gładka. To, co się stało, to cud. Piszę ten list po tygodniu od otrzymania wielkiej łaski uzdrowienia, jaką odebrałam za pośrednictwem Marty Marii Wieckiej.

Mielec 12 marca 1999 r.
Maria Hauzer
(s. Anna Brzek, Oddać życie. Marta Wiecka Siostra Miłosierdzia. Kraków, Wydawnictwo Instytutu Teologicznego Księży Misjonarzy, 2007)

KOŚCIÓŁ JEZUITÓW ŚW. PIOTRA I PAWŁA

(c.d. z numeru poprzedniego)

Jurij Smirnow
tekst i zdjęcia

Jednym z najważniejszych zadań podczas remontu świątyni po pożarze 1734 roku było ozdobienie jej nowymi malowidłami ściennymi. W tym celu ojcowie jezuiti zaprosili z miasta Brna w Morawach utalentowanego artystę – malarza, absolwenta rzymskiej akademii św. Łukasza, Franciszka Ecksteina, który w 1739 r. rozpoczął prace w nawie

króla Stanisława Augusta. Eckstein proces przegrał i był zmuszony wraz z synem wstąpić do lwowskiego cechu, a w 1741 r. zmarł. Freski w nawach bocznych i zakrystii wykonał już Eckstein junior. Znanca sztuki lwowskiej F. Łobeski uważa, że jego dzieła „nie mogą iść z tamtymi pracami (pracami ojca) w żadne porównanie. Natrafia się jednak imiędzy nimi nie na jeden śmielszy rys i pomysł ukazujący jeżeli nie zupełne udoskonalenie, to przynaj-



Fragment fresku „Obrona Lwowa przed Turkami”

główniej. Pomagał mu syn Sebastian Jan. Na sklepieniu prezbiterium artyści wykonali kompozycję freskową równie kolosalnych rozmiarów jak świątyni kompozycji i wybornej wykonania, na której przedstawiono cztery strony świata w postaci kilkudziesięciu dużych figur zgrupowanych dookoła kuli ziemskiej. Ta alegoryczna kompozycja nawiązywała do tematu „Św. Paweł – apostoł narodów”, o czym świadczy napis w języku łacińskim: „Aby niósł imię moje przed narody i królami”. Następne cztery kompozycje przedstawiają sceny: „Kazanie św. Piotra”, „Pan Jezus przekazuje klucze św. Piotrowi”, jako symbol najwyższej władzy kościelnej z napisem „Tobie dam klucze Królestwa Niebieskiego”. Dalej scena „Św. Piotr wśród kalek”, w której apostoł został przedstawiony u bramy jerozolimskiej, a obok niego – uzdrowiony kaleka, który od urodzenia był kulawy. W części środkowej nawy namalowano również herby fundatorów kościoła, nad chórem muzycznym fresk „Apoteoza św. Ignacego Loyoli” inna nazwa „Święci zakonu jezuitów”. Lwowski cech malarzy spotkał przybyłych do Lwowa Ecksteinów wrogo, złożył pozew sądowy przeciw nim, domagając się by im zabroniono wykonanie zamówienia. Wnieiono apelację do samego

mniej wyższe usposobienie malarza”. Na freskach w nawach bocznych przedstawiono fragmenty z historii zakonu jezuitów. Na jednej z nich wśród chmur zjawia się postać św. Stanisława Kostki, św. Ignacego Loyoli i aniołów. Na dole, pod nimi namalowano panoramę Lwowa i wojowniczego Turka z jataganem i pochodnią. Owy fresk symbolizuje obronę przez opiekunów niebieskich mieszczan lwowskich podczas licznych napadów tatarskich i tureckich. Współczesna badaczka D. Fesenko nawet potrafiła odnaleźć na tym fresku i opisać konkretne budowle lwowskie tego okresu, jak to: wieża Korniaćka, katedra Łacińska, dzwonnica kościoła Jezuitów. Inne freski są bardziej alegoryczne. Na jednym z nich przedstawiono patriarchów Starego Testamentu, wśród nich – Noego, dźwigającego olbrzymi okręt, czyli arkę Noego. W tradycyjnej formie przedstawiono wniebowzięcie św. Stanisława Kostki. Są też bardzo realistyczne wizerunki. Pod chórem namalowano postać człowieka w zwykłym ubraniu ludowym z brodą, który odmawia różaniec. F. Łobeski uważa, że przedstawiono całkiem realnego człowieka, „dziada, który przez jałmużnę przyszedł do pewnej sumy złota i starannie ją przechowywał na starość, której atoli nigdy nie użył. Złość i



Krucyfik z XVII w., dzieło Jana Pfistera

gorycz po stracie... są żywo w tej twarzy oddane”.

Eckstein również ozdobił freskami pomieszczenia galerii (empor), zakrystii i jedną z sal kolegium jezuitów (dawną kaplicę klasztorną).

W nawach bocznych znajdowało się osiem ołtarzy. W zakończeniu naw, po prawej i lewej stronie ołtarza głównego, zbudowano ołtarze z obrazami Matki Boskiej Pocieszenia i św. Stanisława Kostki. W kaplicach przy monumentalnych filarach ołtarze boczne poświęcono św. Ignacemu Loyoli, św. Franciszkowi Ksaweremu, św. Rozalii, św. Alojzemu Gonzadze, św. Apostołom Piotrowi i Pawłowi. W kaplicy od strony północnej przy wejściu do kościoła znajdował się starożytny ołtarz – tryptyk szafowy, w centralnym polu którego umieszczono płaskorzeźbiony obraz Matki Boskiej, a na ruchomych skrzydłach – obrazy Ewangelistów.

W 1773 r. świątynię po raz kolejny wyremontowano, ale bez gruntownych zmian w jej ozdobieniu. Od czasu budowy świątyni i aż do 1786 r. w podziemiach chowano ojców jezuitów i najbardziej zasłużonych fundatorów. Do dnia dzisiejszego zachował się sarkofag alabastru arcybiskupa lwowskiego Mikołaja Gerarda Wyżyckiego, który zmarł w 1757 r. i został w nim pochowany.

W 1773 r. papież Klemens XIV skasował zakon jezuitów i w 1774 r. ojcowie jezuiti ostatecznie opuścili Lwów. Rząd austriacki część ich majątku przekazał Galicyjskiemu Funduszowi Religijnemu, a część – różnym organizacjom gubernialnym. Np. budynek kolegium – trybunatu cywilnemu (Krajowy sąd). Kościół przekazano pod opiekę księży – profesorów wydziału teologicznego Uniwersytetu Lwowskiego, a później od roku 1782 – kanonikom kapituły lwowskiej. Od

tego roku kościół jezuitów został świątynią filialną parafii katedralnej i był przeznaczony przede wszystkim do odprawiania nabożeństw dla młodzieży szkolnej i uniwersyteckiej.

Władze austriackie konfiskowały w kościele prawie wszystkie kosztowności, srebrne i złote rzeczy kościelne, wota i nawet srebrną szatę cudownego obrazu Matki Boskiej Pocieszenia. Powołana przez gubernatora komisja ustaliła, że w ciągu niecałych 200 lat pobytu we Lwowie, jezuiti dorobili się do majątku w wysokości 3. 473. 243 zł reńskich. Kapitałów ruchomych znalazło się 363. 095 zł reńskich. Naczynia i aparaty oszacowano na sumę 846. 884 zł reńskich. Oprócz tego „jezuiti posiadali drukarnię, aptekę, 11 folwarków, pięć jurydyk na obszarze Lwowa, a również budynek kolegium, grunta z kamienicami, ogród za miastem, bursę muzyków, gmach szkolny, obserwatorium astronomiczne, a nawet dwór zajezdny”.



Fragment fresku w kaplicy Matki Boskiej Pocieszenia

W 1831 r. w archiwach kapituły, po raz pierwszy spotykana jest informacja, że wojskowi również wykorzystywali kościół dla sprawowania nabożeństw dla żołnierzy garnizonu austriackiego. W tymże roku kościelny donosił arcybiskupowi, że „wojskowość przez wprowadzenie dział do kościoła dla przyozdobienia katedrału do nabożeństwa żatobnego za zmarłego generała Freuela znaczne wyrządziła szkody w podłodze kościelnej i na schodach do kościoła wiodących”. W latach 1832 – 1836 Msze święte dla wojskowych garnizonu lwowskiego odprawiano regularnie, ale świątynia znajdowała się pod zarządem kapituły. W dniu 17. 08. 1836 r. gubernator arcyksiążę Ferdynand d Este dał zgodę na wznowienie działalności jezuitów na ziemiach Galicji, a arcybiskup lwowski Franciszek Piszek w dniu 23. 08. 1836 r. przekazał kościół i parafię pod ich zarząd. Na znak wdzięczności za to, jak pisze M. Orłowicz „jezuiti nawet kazania na początku głosili w języku niemieckim, w uznaniu tej działalności oddano im w 1837 r. zarząd parafią św. Mikołaja i sąsiedniego konwiktu szlacheckiego”. Ale podczas rewolucji 1848 r. rząd znowu zabronił działalność zakonu w Austrii i kościół do roku 1853 znajdował się pod opieką kapituły. W dniu 15. 06. 1853 r. kluczy od kościoła ponownie przekazano jezuitom,

zaś nadal w niedzielę i podczas świąt kapelani wojskowi odprawiali w kościele Mszę świętą dla żołnierzy. Tak było za czasów Austro-Węgier i niepodległej Polski, kiedy to w 1936 r. rada miejska przekazała jezuitom były kościół klarysek, który otrzymał status garnizonowego.

W XIX w. kościół jezuitów potrzebował remontu, wnętrza –



Górna część ambony

renowacji. Jeszcze na początku XIX w. władze miejskie wydały rozporządzenie o rozbiórce najwyższej kondygnacji wieży, a w 1830 r., kiedy zauważono pęknięcia – kolejnych dwu kondygnacji. W wyniku tego po najwyższej we Lwowie wieży została tylko dolna kondygnacja, która sięgała wysokości dachu kościoła. Wtedy też z inicjatywy gubernatora Ferdynanda d Este na szczycie dachu nad ołtarzem zbudowano metalową sygnaturkę, zakończoną wiatrowskazem z figurką anioła i krzyżem. W 1842 r. jezuiti rozpoczęli renowację świątyni, w całości wyremontowali ją na zewnątrz, wzmocnili fundamenty, zamienili dachówkę. W 1837 r. malarz – jezuita Fryderyk Rinn namalował obraz św. Filomeny – męczennicy, który później przeniesiono do ołtarza św. Rozalii, w miejsce starego obrazu ołtarzowego. W 1838 r. kanclerz kurii metropolitalnej prałat Gałdecki przywiózł z Mugnano niedaleko Neapolu relikwie tej świętej. W 1843 r. malarz Alojzy Rejchan namalował dwa nowe obrazy św. Ignacego Loyoli i św. Franciszka Ksawerego, które umieszczono w odpowiednich ołtarzach. W 1844 r. przy pierwszym filarze po lewej stronie nawy głównej umieszczono nową ambonę, zamówioną w m. Błażów na Morawach, dar hrabiny Honoraty Borzęckiej, znanej mecenasce i filantropki lwowskiej. W 1845 r. gruntownie odnowiono ołtarze św. Alojzego Gonzagi i św. Filomeny. Jeszcze w 1836 r. brat Maciałka T. J. odnowił i powtórnie położył ołtarz św. Krzyża, a siostry Ożarowskie w 1844 r. sprawiły własnym kosztem srebrną koronę cierniową. W pierwszym ołtarzu bocznym w lewej nawie umieszczono obraz Najświętszego Serca Pana Jezusa. Tylko kaplica św. Benedykta nie została zwrócona jezuitom. Wejście do niej od kościoła zamurowano, a w dawnej kaplicy rozmieszczono pomieszczenie służbowe Sądu Krajowego. Jezuiti również zamówili portrety Ferdynanda d Este, arcybiskupa F. Piszka, arcybiskupa D. Solikowskiego, Elżbiety z Gostomskich Sieniawskiej i

męczennika jezuita Marcina Laterny, F. Łobeski pisze, że wszystkie one znajdowały się w zakrystii, a namalował je malarz lwowski Marcin Jabłoński. Inni autorzy twierdzą, że autorem obrazów F. d Este i arcybiskupa F. Piszka był malarz-jezuita F. Rinn.



Fragment fresku, przedstawiający króla Jana Kazimierza w kaplicy Matki Boskiej Pocieszenia

Na pamiątkę przeprowadzenia renowacji świątyni na zewnątrz przy murze południowym umieszczono tablicę pamiątkową z piaskowca, którą M. Orłowicz nazywa kapliczką, z napisem w języku łacińskim: „D. O. M. HAEC. AEDES. SACRA INCHOATA 1610. DEDICATA 1630. RESTAURATA 1842”.

Podczas ostrzałów Lwowa przez artylerię austriacką w dniu 02. 11. 1848 kilka pocisków trafiło w kościół. Została zniszczona część przedsionka, a dach przebito w wielu miejscach, z tego, więc powodu powstało zagrożenie jego zawalenia się. Natychmiast przeprowadzono remont, ale nowa fachowa renowacja rozpoczęła się dopiero w 1879 r., gdy jezuiti zebrali odpowiednie koszty. Pracami restauracyjnymi kierowali znani fachowcy architekt Julian Zachariewicz i malarz Henryk Rodakowski. W 1882 r. organmistrz Ignacy Żebrowski odremontował organy, a w 1887 r. na zamówienie jezuitów przebudował, dostosowawszy ich brzmienie dla wykonania melodii wojskowych.

W 1892 r. jezuitom po długich pertraktacjach z Namiestnictwem, zwrócono kaplicę św. Benedykta, która wymagała gruntownej przebudowy i urzędzenia nowego ozdobienia. Zbudowano nowy ołtarz, w którym umieszczono obraz Matki Boskiej Bolesnej i relikwie św. Benedykta. W dwóch oknach wstawiono witraże, zamówione w fabryce „Tiroler glasmalerei und Mosaik – Ansalt” w Innsbrucku. Były to wizerunki „Najświętszego Serca Pana Jezusa” i „Niepokalanego Serca NMP” autorstwa F. Pernlochnera. Witraże wstawiono również w trzech oknach nad ołtarzem głównym.

W 1894 r. podczas odnowienia fasady kościoła w niszach

dolnej kondygnacji ustawiono cztery posągi świętych jezuitów, a mianowicie św. Ignacego Loyoli, św. Franciszka Ksawerego, św. Stanisława Kostki i błogosławionego Andrzeja Boboli. Posągi z piaskowca wykonał rzeźbiarz Feliks Pawliński we

W dniu 12 lutego 1905 r. Papież Pius X wydał odpowiedni dekret, a w dniu 28 maja 1905 r. abp. J. Bilczewski dokonał aktu uroczystej koronacji w obecności więcej niż 10 tys. wiernych. Z okazji koronacji zabytkowy obraz odrestaurowano. Po usunięciu przemalowań z XVIII w. okazało się, że drewniana podstawa obrazu była obita miedzianą blachą i wyłożona malachitem. Odnowiono również ołtarz i kaplicę, w której znajdował się święty obraz. Projekt rekonstrukcji opracowała Politechnika Lwowska, a pracami kierował rzeźbiarz Antoni



Fragment fresku, przedstawiający hetmana Stefana Czarnieckiego



Fragment fresku autorstwa Franciszka Ecksteina

kaplicy św. Alojzego Gonzagi. W 1902 r. M. Minasewicz ofiarował do tego obrazu złotą aureolę nad głowami Dzieciątka Jezus i św. Józefa i srebrną kutą lilię. W 1904 r. w ołtarzu św. Filomeny umieszczono maty obraz św. Zyty, pędzla malarki Kraskowskiej z Krakowa.

W 1905 r. abp. Józef Bilczewski zwrócił się do Watykanu z propozycją ukoronowania złotymi koronami papieskimi cudowny obraz „Matki Boskiej Pocieszenia”.

Popiel. Posadzkę kaplicy wyłożono nowymi marmurowymi płytami w dwóch kolorach. Cennym dziełem sztuki było nowe antepedium dłuta rzeźbiarza Piotra Wójtowicza. Mistrz w paskorzeźbie przedstawił moment, kiedy to w 1656 r. legat papieski Pietro Vidoni w obecności króla Jana Kazimierza i na jego wyraźną prośbę podczas Mszy świętej przed tym obrazem w kościele jezuitów po raz

REKLAMA KOMERCYJNA

Zapraszamy do korzystania z przejazdów komunikacji regularnej linii: LWÓW – RZESZÓW

Przedsiębiorstwo Komunikacji Samochodowej w Rzeszowie S.A.
Al. Wyzwolenia 6, Rzeszów
tel. 0048 17 86 36 219
0048 17 86 75 710 (dworzec)
www.pks.rzeszow.pl

odjazdy: PONIEDZIAŁEK,
WTOREK, PIĄTEK - godz. 15:50
(Dworzec Stryjski)



Bilety do nabycia w kasach dworca we Lwowie

w czasie walk polsko-ukraińskich o Lwów w listopadzie 1918 r. w okna i dach trafiły kuli, a jeden granat, który, na szczęście, nie wybuchł, wybił kilka szyb i witraży w absydzie, uszkodził sklepienie i dach kościoła. Najbardziej uszkodzony został fresk środkowy „Św. Piotr wśród kalek” nawy głównej. W latach 20 – 30 XX w. jezuiti przeprowadzili tylko remonty potoczne.

W 1944 r. podczas bombardowania Lwowa jedna mała bomba trafiła na dach kościoła nad częścią ołtarzową i przebiła sklepienie. Uszkodzony został fresk „Kazanie św. Piotra”. Jezuiti zatatali dziurę, ale gruntownego remontu nie przeprowadzono do dnia dzisiejszego. W dniu 4 czerwca 1946 r. jezuiti wyjechali ze Lwowa do Polski. Ze sobą zabrali niektóre naczynia i paramenty, zabytkowe rzeczy i dwa najbardziej cenne obrazy Matki Boskiej Pocieszenia i św. Stanisława Kostki. Obraz Matki Boskiej Pocieszenia początkowo przewieziono do kolegium jezuitów w Krakowie, a w 1974 r. do wrocławskiego kościoła pw. św. Klemensa Dworzaka i Najświętszego Serca Pana Jezusa. Dnia 26 października 1977 r. arcybiskup Henryk Gulbinowicz, metropolita wrocławski, dokonał uroczystej intronizacji wizerunku w odnowionym dolnym kościele poświęconym Matce Boskiej Pocieszenia.

W 1946 r. kościół jezuitów przekazano na potrzeby Lwowskiej Biblioteki Naukowej im. W. Stefanyka i wykorzystywano jako magazyn książkowy. W nawach i emporach zbudowano stelaże, na których umieszczono książki. W 1992 r. przeprowadzono remont fasad zewnętrznych i dachu kościoła, zainstalowano nowe rynny. Podczas prac, odnaleziono monstrencję, zamurowaną w ścianie zachodniej kościoła. Prawdopodobnie znajdowała się ona w tym miejscu jeszcze z czasów budowy świątyni lub wojen i oblężeń Lwowa w XVII w. i chroniła kościół i miasto przed wrogiem.

W latach 90 uporządkowano i wyremontowano część podziemi pod budynkiem kościoła i ulokowano w nich pomieszczenia wystawkowe i galerie. Odnowiono również grobowiec alabastrowy abp. M. Wyżyckiego.

Od roku 2005 prowadzone są aktywne dyskusje, dotyczące przekazania kościoła dla potrzeb wierzących np. ojcom bazylianom lub na wojskową świątynię garnizonową. Kościół w stanie dzisiejszym wymaga gruntownego remontu, zwłaszcza we wnętrzach, które znajdują się w stanie zaniedbania. Pilnej renowacji wymagają zabytkowe freski.

pierwszy wprowadził do litanii Loretańskiej słowa „Matko Boska, Królowo Korony Polskiej, módl się za nami!”.

W 1906 r. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświaty przyznało 15. 000 koron na remont posadki kościelnej. Komisja uznała, że 400 m² starych płyt marmurowych znajduje się w dobrym stanie, a 200 m² posadki pokrytej płytami z piaskowca, głównie w nawach bocznych, ma być wymieniona. Nowe płyty marmurowe w dwóch kolorach przywieziono z Węgier.

W 1909 r. przeprowadzono renowację kaplicy św. Benedykta – męczennika. Kierował nią prof. D. Kryczkowski, a wykonanie powierzono architektowi A. Teodorowiczowi. Lwowscy konserwatorzy zgodzili się z propozycją usunięcia bezstylowych malowideł ściennych z drugiej połowy XIX w. autorstwa Heimrotha i również przeniesienie ołtarza do ściany wschodniej kaplicy. Przeniesiono również jedno z epitafiów Dzieuszyczych z kościoła do kaplicy i zamówiono w okna nowe witraże.

W 1912 r. obchodzono 300 – letnią rocznicę śmierci jednego z najbardziej znanych kaznodziei z historii jezuitów w Polsce – księdza Piotra Skargi. W tym roku na filarze przy wejściu do kaplicy św. Krzyża po prawej stronie nawy głównej została umieszczona tabliczka pamiątkowa.

Podczas I wojny światowej kościół nie został uszkodzony, ale

REPERTUAR OPERY
LWOWSKIEJ
na kwiecień 2008

4 kwietnia, piątek, godz. 18.00

J. Strauss,
„ZEMSTA NIETOPERZA”
operetka w 3 aktach

5 kwietnia, sobota, godz. 18.00

J. Mejtus,
„SKRADZONE SZCZĘŚCIE”
Opera w 3 aktach, 5 odsłonach

6 kwietnia, niedziela, godz. 12.00

M. Lysenko
„NATAŁKA –POŁTAWKA”
Opera w 3 aktach
Godz. 18.00
Piotr Czajkowski
„JEZIORO ŁABĘDZIE”
Balet w 3 aktach, 4 odsłonach

10 kwietnia, czwartek, godz. 18.00

G. Verdi „AIDA”
Opera w 4 aktach

11 kwietnia, piątek, godz. 18.00

Wieczór baletów jednoaktowych
Grande pas z baletu L. Minkusa
„Pachita”
Akt 2 z baletu P. Czajkowskiego
„Jezioro łabędzie”
„Noc Walpurgii”
K. Gunota

12 kwietnia, sobota, godz. 18.00

F. Legar
„WESOŁA WDÓWKA”
operetka w 3 aktach

13 kwietnia, niedziela, godz. 12.00

L. Delib „COPPELIA”

Balet w 3 aktach

Godz. 18.00

G. Verdi „BAL MASKOWY”
Opera w 3 aktach

17 kwietnia, czwartek, godz. 18.00

G. Puccini
„MADAME BUTTERFLY”
(Cio-Cio-San)
Opera w 2 aktach

18 kwietnia, piątek, godz. 18.00

A. Adane
„GISELA”

Balet romantyczny w 2 aktach

19 kwietnia, sobota, godz. 18.00

G. Verdi
„NABUCCO”

Opera w 3 aktach

20 kwietnia, niedziela, godz. 12.00

K. Dańkiewicz „LILEA”

Balet w 2 aktach

godz. 18.00

G. Puccini „CYGANERIA”

Opera w 4 aktach

Po 20 kwietnia spektakle
w Operze Lwowskiej
są odwołane w związku ze
Świątami Wielkanocnymi
w obrządku wschodnim

Ogłoszenia - praca w Polsce

R E K L A M A K O M E R C Y J N A

POLSKIE FIRMY zapraszają pracowników

w następujących specjalnościach:
Cieśla, robotnik ogólnobudowlany,
tynkarz, ślusarz – spawacz, pielęgniarka,
tancerka, robotnik rolny, brukarz
(układanie kostki brukowej), operator
koparki, sprzątaczką, pomoc kuchenna.

- Wykształcenie specjalistyczne niekonieczne
- Praca legalna na 6 miesięcy
- Pomoc w otrzymaniu wizy

Zainteresowanych prosimy o kontakt:
Agencja Pracy Tymczasowej P.H.U. BODO
nr Certyfikatu 4462/3

32-50 Skawina ul. Polskiego Wojska 2, POLSKA

Kontakt: w Polsce: +48 12276 85 41

+48 60927 02 36

We Lwowie +38098 4515008

+38 067 1113998

e-mail: BODOBUD@vp.pl

Polska rodzina z Poznania zatrudni do pracy

w górach dwie osoby. Rodzina ta prowadzi gospodarstwo agroturystyczne koło Szklarskiej Poręby. Zatrudni kobietę do gotowania, sprzątania i prac domowych, zapewnia jej mieszkanie, wyżywienie oraz wynagrodzenie 1000 zł miesięcznie. Zatrudni również mężczyznę do prac remontowo-budowlanych. Zapewnia mieszkanie, wyżywienie oraz wynagrodzenie do 2000 zł. Miejsce pracy można obejrzeć na stronie internetowej pod adresem: www.huskyfarm.pl.

Nasz adres: 59-820 Leśna, Wolimierz 51, tel. +48600882620
lub +48600331140

ZAPROSZENIE

Parafia rzymskokatolicka
św. Mikołaja

Archidiecezja lwowska

obrzędki łacińskiego

ul. Jasna, 2 81220 Bóbrka,

rejon przemysłański,

obwód lwowski, Ukraina

Tel./fax. +380(3263) 41895

e-mail: emackiewicz@mail.ru,
marian_kuc@o2.pl

Księża salezjanie, pracujący w parafii rzymskokatolickiej św. Mikołaja w Bóbrce koło Lwowa, chcieliby pomóc w odnowieniu więzi Rodaków, pochodzących z Kresów Wschodnich

i zapraszają wszystkich do odwiedzenia ich Macierzy.

W domu parafialnym, znajdującym się w odległości 23 km od Lwowa, stworzono godne warunki do przyjęcia grupy, liczącej do 50 osób. Jesteśmy w stanie pomóc w skontaktowaniu się grupy z fachowymi przewodnikami po Lwowie i okolicach. Ze swej strony zapewniamy opiekę duchową i czekamy na przyjazd Miłych Gości.

Z pamięcią modlitewną
ks. Marian Kuc SDB,
proboszcz parafii

Firma METAL-PLAST zajmująca się recyklingiem PVC poszukuje kandydata na stanowisko: PRZEDSTAWICIEL HANDLOWY NA UKRAINĘ

Wymagania:

- miejsce zamieszkania – okolice Lwowa
- swobodna komunikacja w języku polskim
- wielka łatwość nawiązywania i utrzymywania dobrych relacji z klientem
- doskonałe zdolności negocjacyjne
- dobra znajomość obsługi pakietu Office
- wykształcenie min. średnie, preferowane wyższe
- prawo jazdy kat. B i gotowość do częstych wyjazdów

Do obowiązków osoby na stanowisku Przedstawiciela Handlowego będzie należało m. in.:

- sprzedaż i promocja produktów firmy na Ukrainie
- pozyskiwanie, utrzymywanie i rozwój stałej więzi z klientami firmy
- planowanie i raportowanie własnej pracy

Adres do korespondencji:
ul. Ciernie 157B, 58-160 Świebodzice, Polska
lub rekrutacja@metal-plast.pl

Szanowni Czytelnicy, prenumeratorzy „Kuriera Galicyjskiego”!

Docierają do nas sygnały o tym, że nie wszyscy Państwo otrzymują nasze pismo, które zaprenumerowali na pocztę. Bardzo prosimy o zgłaszanie takich przypadków do redakcji pod nr tel. we Lwowie: (0322) 61-00-54, w Stanisławowie: (0342) 71-38-66. Bardzo prosimy o podawanie adresu poczty na której doko-

naliście zamówienia, swojego imienia, nazwiska, adresu oraz numeru kartki dostawy (ukr.), którą Państwo otrzymali, dokonując prenumeraty. Ułatwi nam to interweniowanie w odpowiednich instytucjach, odpowiedzialnych za dostawę naszej gazety.

Redakcja

Reklama komercyjna

Ogłoszenia niekomercyjne,
po uzgodnieniu z redakcją, mogą
być drukowane nieodpłatnie

ПЕРША СТОРІНКА
PIERWSZA STRONA

1 cm²..... 8,5 грн.
1 cm²..... 8,5 грн.

повноколірний
pełny kolor

ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ
STRONY WEWNĘTRZNE

1 cm²..... 6 грн.
1 cm²..... 6 грн.

повноколірний
pełny kolor

ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ
STRONY WEWNĘTRZNE

1 cm²..... 4,5 грн.
1 cm²..... 4,5 грн.

чорно-білі
czarno-białe

ОСТАННЯ СТОРІНКА
STRONA OSTATNIA

1 cm²..... 7,5 грн.
1 cm²..... 7,5 грн.

повноколірний
pełny kolor



PANU EUGENIUSZOWI CYDZIKOWI
serdeczne wyrazy współczucia

z powodu śmierci Żony Czesławy

składa Polskie Towarzystwo Opieki
nad Grobami Wojskowymi we Lwowie



PANU EUGENIUSZOWI CYDZIKOWI
wyrazy szczerego współczucia i żalu

z powodu śmierci Żony Czesławy

składają
Zarząd i pracownicy Przedsiębiorstwa
Komunikacji Samochodowej w Rzeszowie S.A.



Rodzinie i Najbliższym
śp. RYSZARDA TURCZYNOWSKIEGO
- członka Komitetu Założycielskiego
Polskiego Towarzystwa
Opieki nad Grobami Wojskowymi

serdeczne wyrazy współczucia i żalu
składają Prezes i członkowie PTONGW



Rodzinę, Najbliższych i Przyjaciół
Śp. RYSZARDA TURCZYNOWSKIEGO
prosimy o przyjęcie naszych szczerych
kondolencji. Będziemy o Nim pamiętać

Jarostaw Gzegzółka, dyrektor Domu Kultury
Rakowiec w Warszawie
oraz Ewa Wasilewska, dyrektor biblioteki
dla dzieci i młodzieży nr 75 w Warszawie



Z powodu śmierci
RYSZARDA TURCZYNOWSKIEGO

serdeczne wyrazy współczucia
dla Żony Lucyny i Najbliższych

przesyła Maurycy Wojciech Komorowski,
burmistrz Dzielnicy Ochota



Odszedł ŚP. RYSZARD TURCZYNOWSKI,
lwowiak o wielkim sercu,
człowiek, który uczył nas Lwowa,
człowiek, którego Ochota nigdy nie zapomni.
Z serdecznymi wyrazami współczucia i żalu
dla Lucyny Turczynowskiej i Osób,
które Go znały –

Witold Dzięciołowski,
Przewodniczący Komisji Oświaty i Sportu
Rady Dzielnicy Ochota

POLSKIE RADIO PRZEZ SATELITĘ

Czas warszawski
07.00 - 07.59 SAT
09.00 - 09.59 SAT
12.30 - 12.59 mkHz 31.769445
41.187285 SAT
17.30 - 18.29 mkHz 48.856140 SAT
23.00 - 23.59 mkHz 49.586050
31.059660 SAT
00.00 - 00.59 SAT
SAT - program Polskiego Radia
dla Zagranicy rozpowszechniany
jest w systemie DVB przez satelitę
HOT BIRD, pozycja orbitalna 13°E,
częstotliwość odbiorcza 10,892 Ghz,
polaryzacja pozioma (H) FEC,
SR 27500, Audio PID 119.

Audycje Polskiego Radia
dla Zagranicy emitowane są
przez platformę cyfrową Cyfra+
Ukraina - Lwów Radio Niezależnist
UKF 106,7 MHz - Winnica - Radio
TAK 103,7 FM - Chmielnicki - Radio
Podilla Center 104,6 FM- Równe -
Radio Kraj 68,2 FM- Żytomierz
Radio Żytomyrska Chwyla 71,1 FM
i 103,4 FM - Dibrowica - Radio
Melodia 105,3 FM

Audycje o Polakach na Ukrainie w Radiu Opole

Kliknij: [http://www.radio.opole.pl/
moduly/akcje/ukraina/](http://www.radio.opole.pl/moduly/akcje/ukraina/)
Do poprawnego odtworzenia
audycji polecamy program
WinAmp. Do pobrania ze strony
www.winamp.com.
Klikając
na [http://www.radio.opole.pl/
moduly/akcje/ukraina/](http://www.radio.opole.pl/moduly/akcje/ukraina/)
można
posłuchać o osobach, związanych
ze Stanisławem

List

Witam Szanowną Redakcję!

Czytałem „Kurier Galicyjski” z
dnia 17 marca i po przeczytaniu
materiału o tym, jak słuchać
polskich audycji na Ukrainie,
chciałbym podzielić się z Czy-
telnikami „Kuriera Galicyjskiego”
informacjami o tym, jakich jeszcze
polskich stacji radiowych można
słuchać we Lwowie – w domu oraz
jadąc samochodem.

Mieszkam na ulicy Sadowej, na
drugim piętrze i w moim domu
mogę słuchać następujących
stacji radiowych (bez żadnych
zakłóceń):

Radio Lublin 103,2 MHz
Radio Maryja 106,5 MHz
Radio RMF FM 107,7 MHz
Polskie Radio Program 2 87,6 MHz
(te stacje słychać na tej czę-
stotliwości – w wysoko stojących blo-
kach – nawet na granicy obwodu
 tarnopolskiego i chmielnickiego).
W okolicy, gdzie mieszkam, a także
w innych miejscach Lwowa, po-
łożonych wysoko i raczej na zachod-
nych krańcach, dobrze słychać
audycje wymienionych niżej stacji
oraz innych. Można słuchać za
pomocą zwykłego odbiornika lub
magneofonu samochodowego LG.
Radio Rzeszów 102,0 MHz
Polskie Radio Program 3 96,0 MHz;
96,3 MHz; 99,6 MHz;
na granicy z Wołyniem i na Wołyniu
- **91,3 MHz**

Polskie Radio Program 1 100,0 MHz
Radio Z 107,9 MHz
Radio Maryja 105,1 MHz RMFFM 103,4
MHz; a w drodze na Stryj 101,1 MHz
Radio Lublin 102,2 MHz
Czasami słychać też inne stacje
i na innych częstotliwościach. Radzę
spróbować! Życzę dobrego odbioru!
Z poważaniem Serhij Badik, Lwów

Jak słuchać polskich audycji na Ukrainie

Lwowska Fala na antenie Radia Katowice

Co tydzień, w każdą niedzielę o godzinie 10:10 (czasu
polskiego) na antenie Polskiego Radia w Katowicach gości
Lwowska Fala, prowadzona przez panią Danutę Skalską.
Poniżej lista nadajników i częstotliwości Polskiego Radia
w Kato-wicach: Bielsko-Biała 103 FM; Częstochowa 98.4
FM; Katowice 102.2 FM; Rybnik 97 FM

Poza tym, możliwy jest odbiór audycji poprzez Internet,
bezpo-średnio ze strony internetowej PR w Katowicach.
Adres strony: <http://www.prk.pl>

Do odsłuchu audycji w Systemach MS Windows będzie
potrzebny dodatkowy program, który potrafi obsługiwać
format ogg. Takim programem jest np. Winamp, darmowy
program do odsłuchu plików muzycznych. Audycje zostały
zsamplewane w systemie Linux Fedora 5 przy użyciu
oprogramowania typu Open Source opartego na licencjach
GNU/GPL.

Każda audycja jest skatalogowana i opisana. Posługując się
oknem „Szukaj” (u góry po lewej stronie) można odnaleźć
frazy, występujące w opisach audycji.

Radio Lublin na 103,2 i 99,6 MHz słychać bardzo dobrze
aż po Lwów (we Lwowie już nie).

Polskie Radio Warszawa I - na falach długich 225 kHz

Polskie Radio Lwów

Zachęcamy też wszystkich do słuchania Polskiego Radia
Lwów (ze Lwowa) w każdą sobotę od godz. 8.00 do godz.
12.00 (czasu polskiego) oraz w niedzielę od godz. 18.15 do
20.15

na fali: <http://www.radio-n.com/eng/OnAir/onair.htm>.

W eterze program jest nadawany na fali 106,7 FM (Radio
„Niezależnist”) i jest dobrze słyszalny w promieniu 100 km
od Lwowa.

Radio Polonia (godz. 19.15 czasu miejscowego)

- Lwów Radio Niezależnist UKF 106,7 MH
- Winnica Radio TAK 103,7 FM
- Chmielnicki Radio Podilla Center 104,6 FM
- Równe - Radio Kraj 68,2 FM
- Żytomierz Radio Żytomyrska Chwyla 71,1 FM i 103,4 FM

Radio Maryja: Chełm 102,8; Hrubieszów 95,8; Lubaczów
102,3; Przemyśl 105,1; Ustrzyki Dolne 94,5
Włodawa 104,5; Rzeszów UKF 104, 5

KURIER galicyjski

«КУР'ЄР ГАЛИЦІЙСЬКИЙ»

REDAKCJA:

Skrytka pocztowa (a/c) nr 80
Ivano-Frankivsk 76000,
абонентська скринька №80

Adres redakcji:
Ivano-Frankivsk 76002
Івано-Франківськ
ul. Ivasiuka 60, вул. Івасюка 60
tel./faks we Lwowie: +38 (032) 261-00-54
e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe: WAT „Raiffeisen Bank
AWAL” IF OD APPB MFO 336462 r/r
260086283

BAT «Райффайзен Банк Аваль» ІФОД
АГПБ МФО 336462 p/p 260086283
Świadectwo rejestracji Seria KW
nr 12639-1523 R
wydane 14.05.2007

Свідоцтво про державну реєстрацію
Серія KB № 12639-1523 P
від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:
Mirosław Rowicki
Засновник і видавець М. М. Ровіцкі
Pismo wspierane przez Senat RP
za pośrednictwem Fundacji
Pomoc Polakom na Wschodzie

Skład redakcji:

redaktor naczelny: **Marcin Romer**
zgroduvery@wp.pl
dział literacki, korekta i
tłumaczenia: **Irena Masalska**
miriamg@wp.pl
dział fotoreportaży oraz dział
techniczny: **Maria Basza**
mariahasza@wp.pl
dział kulturalno – historyczny:
Jurij Smirnow
dział reportaży i informacji
regionalnej: **Konstanty Czawaga**
Stale współpracują:
Szymon Kazimierski, Piotr Janczarek,
Tadeusz Olszański, Tadeusz
Kurlus, Jacek Borzęcki, Halina
Pługator, Renata Kłęczańska,
Helena Gołąb, Maciej Dęboróg-
Bylczyński, Wojciech Krysiński
Władysława Dobosiewicz, Julia
Tomczak, Natalia Kostyk, Olga
Ciwkacz, Dmytro Antoniuik i inni

Drukujemy również teksty autorów, z którymi się nie zgadzamy!

Za treść reklam, ogłoszeń i oświadczeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótów.
Druk: Wydawniczy Dom „Metoda Nauczycza” Sp.zo.o. ТЗОВ Видавничий Дім «Молода Галичина»
Indeks na prenumeratę 98780
Індекс передплати 98780
Передплатити можна протягом року в усіх відділеннях зв'язку України
Газета виходить 2 рази на місяць

Zaplatajcie się w „pierogi”

Halina Pługator
tekst i zdjęcie

Rodzinkiem tegorocznego sezonu turystycznego w Jaremczy są stare huculskie fryzury autorstwa Iryny Marczuk.

Włosy oraz liczne sposoby ich układania zawsze były traktowane na Huculszczyźnie z szacunkiem i skrupulatnością. Poza pięknem, długie warkoczki niosły w sobie magiczną moc. Obecnie o tym, jak zaplatały włosy nasze babcie, prawie nikt nie wspomina, a i mało zostało po wsiach kobiet, które przestrzegają starych tradycji pielęgnacji włosów. Aby się dowiedzieć o starych uczesaniach huculskich, Iryna Marczuk objeżdżała wiele wysokogórskich wsi na Podkarpaciu i Bukowinie. Swoje umiejętności pokazuje dziś turystom. Korespondentka „Kuriera Galicyjskiego” dotarła do gościnnego domu pani Iryny.

„Zapleć mnie, dziś, moja mamo, w pierogi, będą sobie, jak ta pani, przy rodzinie dobrej...”, - śpiewa ładna młoda kobieta o pełnej twarzy, trując się nad włosami dziesięcioletniej Haneczki Marczuk. Kilka cieniutkich warkoczyczków układa się w akuratne „koszyki” po bokach oraz ozdabia się różnokolorowymi wstążkami. „Tak zaplatało na Bukowinie włosy dziewczynkom z okazji święta pierwszego zaplecenia warkocza, po którym zaczynało je przyrzucać do prac kobiecych. Do tego czasu dziewczynkę uważano za dziecko”, - opowiada mistrzyni.

Warkoczki, albo, jak tu mówią „kisniki”, - to upominki matek chrzestnych, których we wsiach pod Czerniowcami mogło być nawet 50. Jak głosi tradycja, im bogatsza rodzina, tym więcej rodzice nazbierają chrzestnych. Otóż, co niedzieli, idąc do cerkwi, matki starały się wplatać wszystkie podarowane warkoczki-kisniki, aby okazać powagę do rodziców chrzestnych dziecka.

Następnie pani Iryna zabiera się za „pierogi”. Tak nazywano właśnie warkoczki z Jaremczy. Iryna lwasiuk, która będzie pokazywała



wedle wierzeń górali, zsyłała mór na bydło czy choroby na ludzi. „Nasi przodkowie uważali, że jesteśmy związani z tamtym światem właśnie przez włosy, - uśmiecha się mistrzyni huculska. - Dlatego, aby ominąć zło, kobiety musiały nakrywać głowę. Rozplatały warkoczki jedynie podczas odprawiania obrzędów magicznych, przyciągając energię nieba i głębin podziemnych.”

Najłatwiejsze były i pozostają fryzury weselne góralek. Tu ważne jest, by koniecznie zachować tradycje, bo, jak, nie daj Boże, o czymś się zapomni, to i życie może się nie ułożyć. „Aby upleść włosy panny młodej, - mówi pani Marczuk, - kilka kobiet pracowało ze trzy godziny. Najpierw włosy starannie smarowano miodem, aby życie było słodkie, wplatało czosnek, jako obronę przed złym okiem, kawałeczkiem kołacza, monety, węgla owczą, barwinek - dla przyszłego bogatego życia, dla dobrobytu. Teraz nieco uwspółcześniając dawną fryzurę, wplatając we włosy panny młodej tylko woliczki (jaskrawe nici), odpowiadające symbolice kolorów tej czy innej wsi. Dla mieszkańców powiatu Jaremcze charakterystycznych jest wiele odcieni koloru zielonego, dla mieszkańców powiatu Kosów - jaskrawo żółte i czerwone etc.”

Na pytanie, jak zaplatały włosy kobiety zamężne, pani Iryna nie może odpowiedzieć zbyt wiele. Mówi, że praktykowano tylko „koszyk” lub owijano włosy dookoła głowy. Najważniejsze, że nasze prababce wiedziały o mocy różnych ziół, zbieranych przez nie daleko w górach. Włosy, umyte w ziołach, mających magiczną moc, wywierały bardzo duży wpływ na mężczyzn, którzy jeszcze bardziej tuliili do siebie swe gorące i czarujące żony.

tę fryzurę, ma długie i puszyste włosy, takie, jakie miała kiedyś każda Huculka. Fryzjerka dzieli włosy na kilka części, akuratnie układając każde pasemko w dwa warkoczki, które od dołu ozdabia suszonymi kwiatami. Nawiasem mówiąc, można było ozdabiać warkoczki tylko kwiatami świeżo zerwanymi lub suszem kwiatowym, który uprzednio był poświęcony w trakcie różnych uroczystości w cerkwi. Stare Huculki powiadają, że włosy pań, noszących we włosach poświęcone kwiaty, szybko odrastały, nie płały się, były puszyste i błyszczące.

Kilka zaplecionych wzdłuż głowy warkoczki, złączonych u dołu w jeden - to „grzebienica”. Nazwa pochodzi od tego, że właśnie tak zaplatały się młode Huculki podczas prac letnich w polu, wśród których chyba najważniejsze było zgrabienie siana. Uplecione w ten sposób włosy łatwo jest schować pod chustką, nie będą przeszkadzały podczas pracy i opadały na czczo, a dziewczyna będzie mniej się pocila.

Zrobione z jaskrawych nici „kutasy” zdobią „koszyk”. Tak Huculki zaplatały włosy, gdy nastawały chłody. Na takiej fryzurze łatwo zawiązać jedną, a nawet dwie chusty. „Koszyki” zaplatały także zamężne kobiety, ponieważ wyjście „prostowłosej” do wsi bez nakrycia głowy mogło się skończyć nawet pobiciem. Taka kobieta,

REKLAMA DLA PRZYJACIÓŁ

„SLAVICA”
Słowiańska Księgarnia Wysyłkowa

ZAPRASZAMY
do Centrum Kultury Słowiańskiej
ul. Gagarina 15
00-753 Warszawa
Księgarnia Czytelnia
Wieczory Słowiańskie

Tel.: +48228513966

Tu można również przeczytać
i zaprenumerować „Kurier Galicyjski”

KURIER GALICYJSKI

można kupić

w kioskach: „Wysoki Zamek” we Lwowie, Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Samborze, Starym Samborze, i Stebnyku oraz w kioskach „Interpres” we Lwowie, a także w hotelu „GEORGEA”, w Katedrze Lwowskiej. W województwie stanisławowskim od Stanisławowa po Jaremcze i Worochę można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”

REKLAMA KOMERCYJNA

Poszukiwani pracownicy budowlani

do pracy w Polsce na terenie Śląska.

Zapewnione zakwaterowanie oraz ciepła obiadowa kolacja.

Zgłoszenia: Redakcja Kuriera Galicyjskiego

Informacje: +48 668 484 813 majkel69@wp.pl

USŁUGI TURYSTYCZNE

Fachowe oprowadzanie po Lwowie

Pilotowanie grup turystycznych po Kresach

Tel.: 0-0380679447843

O tym i owym

REKLAMA KOMERCYJNA

OFERTA WYNAJMU AUTOKARÓW

Biuro Turystyczne „bis-pol”

Członek Polskiej Izby Turystyki w Warszawie
Koncesja Organizatora Turystyki Nr 0041

38-200 Jasto ul. Grunwaldzka 2 Tel/Fax + 48 13 44 672 31
P.O.K. Jasto ul. Kościuszki 31 Tel: + 48 13 44 823 31
www.bispol.com. e-mail: btbispol@wp.pl NON STOP 0605 547 573

Licencjonowana firma polska, posiadająca zezwolenia na międzynarodowy transport osób na terenie całej Europy, nawiąże współpracę w zakresie przewozu osób.

Bardzo korzystne ceny, specjalne stawki dla nowych klientów



Autokar m-ki MAN, ilość miejsc 66, fotele kuszalkowe, odległości między fotelami 83 cm, szafa bagażowa. Wyposażony w bar, video, 3 monitory, WC



Autokar m-ki Mercedes Tourismo ilość miejsc 47. Wyposażony w bar, video, WC, 2 monitory

Firma konsaltingowa

mająca oddział w Polsce,

realizująca obsługę inwestorów

na Ukrainie, poszukuje

managerów

i pracowników w różnych

zawodach

na Ukrainie. Poszukuje także

kandydatów do legalnej pracy w Polsce.

Zgłoszenia telefoniczne: +48713422824,

80509139062,

80967815123

lub poczta elektroniczną: info@bcj-konsalting.eu

oraz inwestycje@bcj-konsalting.eu

Więcej informacji o miejscach pracy i warunkach na stronie:

www.bcj-konsalting.eu



REKLAMA DLA PRZYJACIÓŁ

KURIER galicyjski

NIEZALEŻNE PISMO POLAKÓW NA UKRAINIE

Można zaprenumerować
na poczcie na 2008 rok!!!

KOD PRENUMERATY
УКРПОШТА 98780

W sprawie prenumeraty gazety do Polski,
prosimy o kontakt pod naszym adresem
e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

Kantorowe kursy walut na Ukrainie

1.04.2008, Lwów

KUPNO UAH		SPRZEDAŻ UAH
4,96	1USD	5,00
7,81	1EUR	7,88
2,17	1PLN	2,25
9,83	1GBP	9,98
0,217	1RUR	0,225